OLDEST POLISH NEWSPAPER IN THE UNITED STATES.

—THE WEEKLY—

GAZETA POLSKA

(GAZETA POLSKA W CHICACO.)

APPEARING EVERY THURSDAY.

Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.

Represents the interests of nearly 1,000,000 Poles residing throughout the UNITED STATES & CANADA.

Rates of advertising:

One line once........ 50c.
One inch once........ $2.00

SUBSEQUENTLY HALF THE PRICE.

One inch one year: First page........ $40.00; Second and third page........ 20.00; Fourth page........ 30.00

The "Gazeta Polska," read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Brazil, Chile, Peru, in France, Great Britain, Germany, Austria, Serbia, Dunabian Principalities, Turkey, in Asia, Africa & Australia and in all the provinces of ancient Poland, is a really first-class advertising medium.

All communications ought to be addressed:

W. DYNIEWICZ, 532 Noble Street, Chicago, Ill.

The printing Office of "Gazeta Polska", executes the cheapest, promptest and most correct printing in the Polish language.
Job printing in all modern languages neatly executed.

GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

NAJSTARSZE CZASOPISMO POLSKIE W STANACH ZJEDNOCZONYCH.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.

Prenumerata wynosi rocznie:
W Stanach Zjednoczonych i Canadzie........ $2 00
W Europie, Azyi, Meksyku, Ameryce Południowej, Afryce i Australii........ $3.00

Cena inseratów dla Polaków wynosi:
Od wiersza drobnego druku na raz jeden........ $ .50
Od cala........ $1 00

Rocznie od cala: Następnie połowę. na pierwszej stronicy........ $20.00; na drugiej i trzeciej stronicy........ $10.00; na czwartej stronicy........ $15.00

Dla obcych cena podwojona.

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące cala druku na raz jeden 60 centów, następnie połowę.

POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

Pieniądze winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Express, lub w liście registrowanym.

Rękopisy nie zwracają się.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:

W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.

W drukarni "Gazety Polskiej" wykonuję się wszelkie roboty, wchodzące w zakres drukarski, po najtańszej cenie.

Nr. 14. Chicago, Illinois, Czwartek 2-go Kwietnia, 1891 roku. Rok 19.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

Obok „Gazety Polskiej“ wydajemy **„Tygodnik Powieściowo-Naukowy“**, zawierający powieści historyczne, romanse, opowiadania i sztuczki teatralne. Cena Tygodnika na rok wynosi jednego dolara.

Tym, którzy nieznają jeszcze Tygodnika Powieściowo Naukowego poseła się jeden numer na okaz bezpłatnie.

Kto pisze aby mu zmienić adres na Gazetę Polską a utrzymuje także Tygodnik, niech pisze aby mu i na Tygodnik adres zmienić.

Telegramy Zagraniczne.

Z WATYKANU.

Rzym, 28 marca. Watykan udzielił kierownikom partyi „Centrum“ w sejmie pruskim polecenie, aby uznali jako swego naczelnika barona Hermanna (w miejsce Windthorsta). Baron H. jest ulubioną osobistością w Watykanie, lecz nie otrzyma poparcia. Położenie wskaże, kto zostanie następcą dr. Windthorsta.

— Przybył dzisiaj apostolski wikaryusz z Idaho (St. Zjedn.) ks. Gloricux.

— Dzisiaj otworzono testament zmarłego księcia Napoleona. Książe Ludwik jest jedynym spadkobiercą.

Wielkie Księztwo Poznańskie.

Berlin, 25 marca. Donoszą, że w Dobrem, w W. K. Pozn., został zamordowany rosyjski agent policyjny. Odebrano mu wszelkie papiery, lecz nie naruszono jego własności osobistej. Istnieje pogłoska, że polscy (?) nihiliści, których agent miał śledzić, popełnili morderstwo.

Berlin, 26 marca. Wczoraj zdybała policya w Dobrej w Poznańskiem bandę fałszerzy pieniędzy i odebrała im 75,000 rubli. Jeden z tajnych policyantów został zabity. Aresztowano około 12 ludzi. (Zdaje się, że tu zachodzi omyłka; wypadek ten wydarzył się prawdopodobnie pomiędzy Kaliszem i Dobrą w Królestwie. Przyp. Red.)

ROSYA.

Petersburg, 26 marca. Rząd przesłał żydowskiemu czasopismu (Woszkob) trzecią przestrogę i zakazał wydawnictwo na 6 miesięcy. Zakaz przeciw „Nowoje Wremja“ został cofnięty.

Wielki książe Jerzy jest bardzo chorym w Algierze.

Petersburg, 27 marca. Samobójstwo kapitana carskiej Gwardyi, Kaufmana, wywołało wielkie wrażenie. Jedni powiadają, że przyczyną tego był spór z innym oficerem, który bez pojedynku załatwiono spokojnie, wskutek wmięszania się innych oficerów. Fakt, że publiczność dowiedziała się o tym sporze, zniewolił cara, który jest bardzo tkliwym co do honoru oficerów, choć jest przeciwnikiem pojedynków, zażądać od Kaufmana wytłómaczenia sprawy. Ten, myśląc, że zostanie zdegradowanym, odebrał sobie życie.

Inni powiadają, że Kaufman na balu dworskim został przez jednego z dworskich książąt obrażony, a nie mogąc dla różnicy stanu zażądać zadosyćuczynienia, odebrał sobie życie, aby ujść przed hańbą, iż płazem musiał puścić zniewagę.

Austryo-Węgry.

Wiedeń, 27 marca. Telegram z Kufsteinu, fortecy w Tyrolu, położonej nad rzeką Ipn i w pobliżu granicy, donosi o zbrodni dokonanej przez „Miaffioso.“ O ile wiadomo, to Włoch pracujący na dworcu, zasztyletował pewnego kupca. Uwięziono go natychmiast i śledztwo okazało, że jest członkiem Maffii, lecz się omylił w osobie, uważając kupca za Włocha, którego zamordowanie mu polecono.

NIEMCY.

Berlin, 25 marca. Na dzisiejszej konferencyi niemieckich fabrykantów, która się odbyła, aby się naradzić co do udziału w wystawie chicagoskiej, uchwalono zwołać walny wiec niemieckich fabrykantów w dniu 2go kwietnia. Główną sprawą ma być wybór wydziału niemieckich kupców, aby czuwać nad wystawą produktów niemieckiego przemysłu w Chicago i zająć się jej urządzeniem.

Drezno, 25 marca. Prezydent saksońskiego ministeryum hrabia de Fabrice, jeneral konnicy, minister stanu, wojny i spraw zagranicznych umarł dzisiaj. Fabrice urodził się we Francyi w r. 1818, lecz w młodym jeszcze wieku wstąpił do służby saksońskiej.

Berlin, 28 marca. Półurzędowe czasopisma zostały uwiadomione, że nie mają zważać na pogłoski wojenne powstałe w ostatnich czasach, i na sprawozdania przychodzące z różnych źródeł, które wspominają o blizkim napadzie Francyi i Rosyi. Wysoko stojący urzędnicy nie chcą powiedzieć więcej, jak tylko, że naczelnicy trójprzymierza od dłuższego już czasu wiedzą o tem, że Rosya ma zamiar wyrzec się swego stanowiska oczekiwającego, i że nic nie może się stać, na co nie jest przygotowaną.

SZWAJCARYA.

Londyn, 25 marca. Wiedeński korespondent do „Chronicle“ donosi, że rządy Stanów Zjednoczonych i Szwajcaryi zawarły ugodę, na mocy której wszelkie spory mogące pomiędzy państwami temi się wydarzyć, mają być rozstrzygnięte przez sąd rozjemczy.

FRANCYA.

Paryż, 26 marca. W pałacu elizejskim wręczył dzisiaj poseł rosyjski baron Mohrenheim prezydentowi Carnotowi wielki krzyż orderu św. Andrzeja jako odznaczenie za szczęśliwe zawarcie przymierza zaczepno - odpornego przeciw znanemu trójprzymierzu. I inni ministrowie i znakomici urzędnicy zostali także obdarzeni orderami.

Paryż, 26 marca. Baron Villeneuve przesłał czasopismu „Figaro“ sprawozdanie o rozmowie, która się wydarzyła w r. 1866 między Bismarckiem i księciem Napoleonem. Bismarck zaproponował bezwarunkowe przymierze zaczepno - odporne pomiędzy Prusami i Francyą. Złączone potęgi miały agitować przeciw Rosyi i Moskali zapędzić do stepów, z których przybyli. Prusy miały zabrać całe Niemcy, a Francya Belgię. Później miano złamać potęgę Anglii przez odebranie jej kolonii, a Włochy, Hiszpania i Skandynawia miały się stać państwami lennemi Francyi i Prus.

Plan ten przedłożył książe Napoleon cesarzowi Napoleonowi, lecz ten nie chciał o tej sprawie ani słyszeć.

Po starannej naradzie przyszedł francuzki gabinet do przekonania, że książe Ludwik Napoleon, drugi syn zmarłego księcia Plon - Plon nie może być policzonym do pretendentów do korony i że dla tego prawo wykluczające z Francyi wszystkich pretendentów do tronu, nie odnosi się do niego.

BELGIA.

Bruksela, 29 marca. Policya aresztowała dzisiaj trzech anarchistów, którzy usiłowali przenieść przez granicę 500 funtów dynamitu.

WIELKA BRYTANIA.

Londyn, 25 marca. Rząd angielski kazał markizowi Salisbury uwiadomić formalnie amerykańskiego ministra stanu Blaine'a, że Wielka Brytania przyjmuje zaprosiny do brania udziału w wystawie światowej w Chicago w r. 1893.

— Parowiec „Don“ przywiózł do Plymouth załogę niemieckiej barki Humboldt, która przeszła przez wielkie cierpienia. Barka Humboldt wypłynęła w wrześniu zr. z Altata w Meksyku, portu położonego nad zatoką kalifornijską i miała się udać do Falmouth. Podczas podróży zachorowali majtkowie na szkorbut. Powypadywały im zęby i ciała ich nabrzmiały. Gdy parowiec Don spotkał barkę, ta była blizką zatopienia, dwóch ludzi już nie żyło, a inni byli tak słabymi, iż trzeba było ich wciągać na pokład Don'u. Smutne położenie ludzi tych trwało trzy miesiące.

Cork, 27 marca. Podczas, gdy sędzia procesujący Michael'a O'Brien, Daltona i innych oskarzonych o napad na policyę i podburzanie do buntu w Tipperary podczas procesu Williama O'Brien i John'a Dillon, miał mowę kończącą, powstał w sądzie pożar i nastąpiła scena zgrozy. Jednakowoż wszyscy się ocalili. Adwokat jakiś pierwszy spostrzegł pożar. Pomimo wszystkich usiłowań, aby zagasić ogień, płomienie rozszerzały się niezmiernie i szybko. Sąd, siedziba rady miasta i lokale urzędowe miasta i powiatu zostały zniszczone. Niebezpieczeństwo groziło kilka razy strażakom i widzom. Gdy drąg znajdujący się na budynku spadł a „Union Jack“ sztandar Wielkiej Brytanii się zanurzył w płomieniach, lud obecny wzniósł niezmierny okrzyk radości.

PORTUGALIA.

Londyn, 25 marca. Nadeszły wiadomości, że Portugalczycy ogłosili stan oblężenia w kraju Manica, w południowej Afryce. Część tego okręgu jest widownią operacyi południowo - afrykańskiego stowarzyszenia, pomiędzy którą a zastępcami rządu portugalskiego istnieje nieporozumienie. Stan oblężenia został podobno ogłoszony dla tego, że Portugalczycy chcą pociągnąć do odpowiedzialności Anglików przebywających w kraju Manica.

HISZPANIA.

Gibraltar, 25 marca. Sąd marynarski uznał, że k. McKeague, dowódzca okrętu Utopia, ciężki popełnił błąd, gdy chciał zarzucić kotwicę za nową groblą portową, nie wiedząc, jakie tam okręta na kotwicy leżały.

Gibraltar, 26 marca. Dzisiaj wypłynął parowiec Anglia z 155 pasażerami ocalonymi z okrętu Utopia do Nowego Yorku.

Dzisiaj wydobyto 30 trupów z zatopionego okrętu. Dotąd pochowano zwłoki 130 ofiar na lądzie i 179 w morzu.

WŁOCHY.

Rzym, 25 marca. Tutejsza policya dostała przy przeszukiwaniu domów w rękę dowody, że anarchiści we Włoszech, Francyi, Niemczech i Hiszpanii nadadzą demonstracyom mającym się odbyć 1 maja cechę rewolucyjną.

— Powiadają, że rząd włoski bez zajmowania się kwestyą winy więźniów nowoorleańskich, twierdzi, że tych, gdy byli w więzieniu, trzeba było obronić i oświadcza, że to trzeba było uczynić tem bardziej, ponieważ zostali uznani niewinnymi.

Dla tego rząd włoski urzędownie żąda ukarania naczelników tłumu i wynagrodzenia dla familii zabitych.

Londyn, 27 marca. Korespondent rzymski do „Chronicle“ powiada, że wpływowi politycy i gazeciarze dążą za tem, aby rząd włoski dla „lynchowania“ w New Orleans nie brał udziału w kolumbijskiej wystawie w Chicago.

BUŁGARYA.

Sofia, 27 marca. Gdy dzisiaj wieczorem Stambułow, prezes ministeryum i minister finansów Belczew szli wspołem ulicą, aby się udać do swych biór, zastąpił im drogę człowiek i strzelił trzy razy do Belczewa, który padł nieżywy. W okamgnieniu zgromadził się tłum, lecz morderca ubiegł w ciemności i ogólnem zaburzeniu. Morderca miał mieć trzech wspólników, którzy mu dopomogli do ucieczki.

Zamordowanie wywołało wielkie wzburzenie i policya szuka wszędzie mordercę. Zdaje się, że prezes ministeryum Stambułow miał się stać ofiarą, lecz że morderca podczas ciemności się omylił i strzelił do ministra finansów.

Sofia, 28 marca. Tutejsza policya szuka pilnie morderców Belczewa, ministra finansów, wczoraj zastrzelonego.

Uwięziono około 30 osób, pomiędzy któremi znajduje się Karawelow, i wszystkie osoby uwięzione należą do partyi, którą Karawelow zastępuje.

Szczegóły opiewają, że jak zwyczajnie towarzyszył żandarm w małem oddaleniu Belczewowi i Stambułowi. Gdy się znajdowali na ciemnem miejscu, żandarm spostrzegł czterech ludzi podejrzliwych. Skoro ich spostrzegł, dali już ognia. Stambułow idący cokolwiek w tyle nie został naruszony, lecz Belczew uderzony w piersi dwiema kulami, zakrzyknął dwa razy i skonał.

Żandarm strzelił natychmiast do morderców i uderzył jednego szablą, lecz wszyscy ubiegli w ciemności. — Pomiędzy uwięzionymi znajduje się Grek, który niedawno kupił rewolwer, i który miał zastrzelić Belczewa.

„Swoboda“ powiada: „Nie ma wątpliwości, że czyn popełnił zamówiony skrytobójca, i że Stambułow był ofiara wybraną. Celem zamachu nie było zabójstwo Belczewa. W wypadku tym widzimy rękę rosyjskiej dyplomacyi.

Sofia, 29 marca. Właściwy morderca Belczewa nie został jeszcze uwięzionym.

Madagaskar.

Paryż, 25 marca. Szybko został ukarany Ramasiatra, gubernator prowincyi Belamna na wyspie Madagaskar, który odnośnie do wiadomości z 4 marca kazał zarzezać 278 osób, mężczyzn, niewiast i dzieci, należących do najznakomitszych familii.

Właśnie donoszą, że Ramiasatra i jego brat, który miał wywołać rzeź, zostali ścięci na tem samem miejscu, na którem rzeź się odbyła.

Przyczyną krwawej czynności postępowania Ramiasatry miała być opozycya przeciw petycyi na korzyść ludu oddanej rządowi, i to co do powtarzających się jego okrutnych czynności.

To tak wzburzyło gubernatora, że wydał rozkaz, aby rzezać mężczyzn, niewiasty i dzieci, i to przez kilka dni. W niektórych przypadkach cierpienia nieszczęsnych ofiar były straszliwemi, gdyż gubernator rozporządził poodrzynać członki ciała jedne po drugich, urzynać głowy powoli i zadawać im (ofiarom) jak największe katusze. Podczas rzezi obchodzono się jak najbrutalniej z niewiastami. W wszystkich przypadkach rzucano szczątki ofiar psom do pożarcia.

Wynikiem tych okrucieństw było zamordowanie gubernatora i jego brata.

CHILI.

Paryż, 26 marca. Półurzędownie donoszą z Chili, że prezydent Balmaceda zakazał parowcom obcym, zwłaszcza niemieckim i angielskim przybywać do portów Chanarat i Arica. Do Iquique przybył parowiec rządowy Thans, przewożący wojsko i broń z Santiago i Valparaiso. Wojsko przeszło natychmiast do powstańców.

Manchester kanał.

Za rok zostanie ukończonym wielki Manchester kanał, wskutek czego największe miasto fabryczne w Anglii stanie się portem morskim.

Kanał będzie tak głębokim jak kanał Suez, tj: najmniejsza głębia wynosi 26 stóp — jeszcze raz tak szerokim — 120 stóp na spodzie. Gdzie nie przechodzi przez twarde skały, tam boki są opatrzone murami, aby ściany nie ucierpiały przez bałwany powstające przy przepływaniu parowców. Cztery upusty, największy z nich 65 stóp szeroki i 600 stóp długi przezwyciężają różnicę wysokości pomiędzy morzem w pobliżu East ham blizko Birkenhead a Manchester, która to różnica wynosi 60½ stopy. „Doki“ w Manchester obejmują rezerwoary wody 140 akrów obszaru a tak zwane „quaies“ 5½ mili długie obejmują 152 akry. Kanał jest 35½ mili długim, a okręty będą potrzebowały 10 godzin, aby się do Manchester, lub z tego miasta do morza dostać.

Ponieważ ładunek okrętowy przy dłuższych podróżach do Liverpool'u i Manchester będzie tym samym, można łatwo obliczyć ile będzie można oszczędzić na cenie ładunków przez przewiezienie ich kanałem. Cała opłata za przewiezienie ładunków koleją zostaje zniesioną, jako i koszta za przeładowywanie w Liverpool'u. A w tej oszczędności weźmie udział cały świat, a mianowicie przez to, że towary bawełniane staną się tańszemi, a najmniej piąta część ludności Anglii skorzysta z kanału przez to, iż stanieją wiktuały.

Kanał ten wykopano bez wielkiego zgiełku. Po ułożeniu planu sprowadzono najlepszych inżynierów, pomiędzy nimi słynnego a najznakomitszego z amerykańskich inżynierów co do budowli wodnych, kapitana Eads i zapytano się ich o radę, czy plan jest wykonalnym. Gdy wyrok ich wypadł pomyślnie, rozpoczęto szczególniejsze wymierzania, obliczono koszta i zapewniono potrzebne pieniądze $50,000,000 przez akcye prywatnych ludzi. Wtenczas dopiero udano się do parlamentu i otrzymano dnia 6 sierpnia 1885 roku prawo drogi — lecz nie koniecznie bez walki. Miasto Liverpool bowiem widzące się zagrożonem w swym handlu broniło się rozpaczliwie. Potrzebowano jeszcze dwóch lat, aby ukończyć prace wstępne, nim w r. 1887 rozpoczęto kopanie. W trzech latach, które upłynęły od owego czasu prace postąpiły tak dalece, że można się po jeszcze jednym roku spodziewać ukończenia i otwarcia kanału.

Nauka, która się nam, którzy także chcemy kanał wykopać przyda, jest dwojaka. Jedną jest, że nie możemy się spodziewać, iż będziemy mogli wielki kanał okrętowy przeszło 40 mil długi wybudować za 15—20 milionów dolarów, kiedy wprawdzie głębszy, lecz tylko 35 mil długi Manchester kanał kosztował $50,000,000, lub raczej tyle będzie kosztował, nim będzie ukończonym. Drugą jest ta, że potrzeba zawsze kilka lat na przygotowania, aby rozpocząć tak wielkie dzieło. Postępowanie komisarzy drenażu, którzy przedsiębiorstwo to rozważają w każdy możliwy sposób, i każą wypracowywać kosztorysy na różne możliwe sposoby wykonania tegoż, jest dla tego godnem pochwały. Nie jest naszą rzeczą oddać wyrok czy te przedwstępne badania prowadzą się w sposób dobry i oszczędny, lecz z pewnością jest to nie tylko rzeczą dobrą ale i korzystną, ażeby publiczność wiedziała, ile to przedsiębiorstwo będzie kosztowało, nim się takowe na dobre rozpocznie, aby jeżeli spostrzeże, że korzyści, które można uzyskać, nie stoją w odpowiedniem stósunku do kosztów, mogła dość wcześnie wstrzymać wykonanie planu.

Przytem powtarzamy nasze przekonanie, że założenie głębokiego kanału pomiędzy Chicago i rzeką Mississippi wielką byłoby korzyścią dla Chicago i całego stanu Illinois, bo i nawet dla wszystkich na zachód od rzeki Mississippi leżących stanów, aż do gór skalistych, że nawet $100,000,000 byłyby usprawiedliwione za koszta, i że rząd Stanów Zjednoczonych nie mógłby nic lepszego uczynić dla rozwoju kraju, jak przeznaczyć taką sumę na ten kanał. Lecz o tem nie można obecnie pomyśleć, gdyż pieniędzy nie ma w skarbcu Stanów Zjednoczonych i Chicago musi koszta, przynajmniej za część kanału ztąd do jeziora Joliet, na własne wziąść barki.

Anioł biały.

Umarła w Paryżu kobieta, którą w zgromadzeniu zakonnem nazywano siostrą Celiną, w świecie panią de Moissac, a w szpitalu wojskowym Val de Grâce „Aniołem białym.“ Kto ona? Zakonnica. Jaka jej cnota górująca? Miłosierdzie. O świcie i szarym poranku, czy też wśród cieniów nocy, rozpędzanych migotliwym blaskiem lampki, przesuwała się przez 51 lat zawsze jednaka po salach szpitalnych. Ze słowami pociechy na ustach, z lekarstwem w dłoni, poświęceniem w sercu, przez lat 51 bohaterka ta miłosierdzia wytrwała na stanowisku, z którego tylko śmierć usunąć ją zdołała. Jakkolwiek po za murami zgromadzenia zakonnego nazywano siostrę Celinę panią de Moissac, nie wiedziano nic o jej pochodzeniu ani stósunkach rodzinnych. Była dobrą — oto wszystko, co wiedziano o przyjaciółce chorych. Po za tem tajemnica okrywała lata młodzieńcze świętej kobiety. Wiedziano tylko, iż urodziła się w roku 1800 na Antylach, na wyspie Grenada. Szeptano sobie po cichu, iż siostra Celina była właściwie panią Celiną d'Hilaire de Moissac; opowiadano, iż w swoim czasie należała do grona najwykwintniejszych dam honorowych dworu Karóla X; że po upadku króla przywdziała biały czepiec szarytki. Wszystko to jednak były tylko domysły. Bo siostra Celina nie odpowiadała nigdy na zapytania, dotyczące jej młodości. Gdy zaś ktoś bardziej natarczywy nastawał, zakonnica pokazywała na szereg łóżek, bielejących w sali szpitalnej i zamykała natrętowi usta zapytaniem: „Czyż pan sądzisz, iż mam czas na opowiadanie romansów?“ I szła do swoich chorych, którzy poznawali ją nawet w malignie, w gorączkowych majaczeniach. Lekarz naczelny Val de Grâce, śmiertelnie chorych umieszczał zawsze na sali siostry Celiny. Zdawało się iż obecność jej wpływa na mających umrzeć lepiej, niż stosy lekarstw aptecznych. Ale dopiero w czasie wojny występowały w całej pełni niewyczerpane zasoby siły i miłości tej zakonnicy, która miała maniery damy wielkoświatowej, a serce matki, cierpiące wraz z chorem dziecięciem. Gdy armia Bazaine'a poszła w pole, siostra Celina udała się za nią. Po zamknięciu sztabu w Metzu „Anioł biały“ nocą wymknął się z twierdzy i poszedł tam, gdzieby był potrzebniejszy: na pole walki, do armii Loary. Po wojnie powróciła siostra Celina do szpitala Val de Grâce. Gdy Sadi Carnot objął prezydenturę rzeczypospolitej francuzkiej, pierwszą wizytę naczelnik państwa złożył w szpitalu wojskowym. Przybył niespodziewanie w chwili, gdy siostra Celina opatrywała chorych na swej sali. Prezydent zawiesił ku przerażeniu czcigodnej kobiety krzyż legii honorowej na jej piersi. Był to hołd dobrze zasłużony. Pięćdziesiąt jeden lat zaparcia się siebie i poświęcenia bez granic! To też pogrzeb siostry Celiny należał do najwspanialszych, jakie widział Paryż w ostatnich czasach. W testamencie swym napisała wyraźnie święta kobieta: „Chcę być pochowaną jak najskromniej. Nie życzę sobie honorów wojskowych. Zabraniam, aby wypowiadano mowę nad moim grobem.“ Jakoż zastósowano się do życzenia zmarłej: skromnym był katafalk, skromna trumnienka. Ale za trumną szło sto tysięcy ludzi, prezydent rzeczypospolitej przysłał swego przedstawiciela, jenerała Saussiera, minister wojny szedł na czele swego sztabu, a za orszakiem żałobnym ciągnęła się nieprzerwana linia pojazdów na przestrzeni paru kilometrów. Chorzy szpitala Val de Grâce stracili swego „Anioła białego.“

Żałoba afrykańska.

Jeżeli u białego Europejczyka barwa żałoby jest czarną, to odnośnie do natury jest ona białą u ciemnego syna Afryki, a ponieważ negier jeszcze nie zna szczegółowego ubrania żałobnego, to dopomaga sobie białym rużem, którym maluje szlachetne swe oblicze. Tylko u kilku plemion jest barwa czarna oznakiem żałoby. Stanley donosi, że mężczyzni w Ureggu przy śmierci miłych ich żon przylepiają na twarz ciasto z węgli drewnianych, które pozostaje na twarzy pięć lat, podług naszej rachuby dwa lata.

Ogólnie jest rozpowszechnioną wiara, że charakter życia przyszłego nie różni się od charakteru życia z tej tu strony grobu. Na mocy tego zapatrywania można sobie też wytłómaczyć postawienie zapasów żywności w grobie lub na nim. Szerbro'wie dla tego przynoszą ryż, który składają na grobach swych przyjaciół, podczas gdy wojowniczo usposobieni Dahomeys'i stawiają na grobie miskę, do której wlewają krew jako napój dla zmarłych. Podobny zwyczaj istnieje u Damara'ów. Przed pogrzebem łamią kość pacierzową zmarłego, zaszywają go w skórę wołu i wkładają potem do grobu, z twarzą jego skierowaną ku północy. Potem stawiają na grobie ulubione potrawy, mają przemowy do zmarłego, w których mu przy sposobności — smacznego apetytu życzą.

Loungos w dolnej Guinei zaszywają swych zmarłych w skórę wołową i wystawiają ich publicznie w postawie pionowej. Każdy znajomy, który widzi zmarłego, jest obowiązanym ofiarować mu chustę, którą się owija ciało. Jeżeli zmarły posiadał wielkie koło przyjaciół, to często się wydarza, że trup ma kształt niezmiernego podługowatego kłębka, który się umieszcza w sklepieniu, do którego prowadzi mały podziemny ganek. Na ofiarę zabija się kury, których krwią pokrapia się ziemię, podczas gdy kury same muszą być położone na dachu domu zmarłego. Jeżeli się to nie stanie, to dusza nie ma w grobie spokoju, okazuje się innym, wraca do domu i niepokoi drugich.

Matamba zaś wierzą, że dusze zmarłych przenoszą się do ciał żyjących ludzi. Czarna wdowa wierzy nienaruszalnie, że zmarły jej mąż mieszka w jej ciele.

Odnośnie więc do tego, jakiem było małżeństwo za życia, są też skutki przyjęcia duszy męża. Jeżeli zmarły był dobrym mężem, natenczas wdowa czuje największą radość, że tak ściśle z umarłym jest połączona, jeżeli zaś stósunek ich za życia był złem, to pozostała żona narzeka na ból w piersiach, których przyczyną jest naturalnie dusza jej tyrana domowego. Jeżeli się chce od niego uwolnić, lub wyjść ponownie za mąż, to musi się udać do kapłana „fetyszów“, który zna dobrą radę. Czarny mędrzec krępuje nogi i ręce wdowy, zanurza ją kilka razy w rzece i otóż po wszystkiem niepokoju, gdyż dusza pierwszego męża się utopiła.

Korespondencye "Gaz. Pol."

Town of Lake, 26 marca, 1891.

Mamy zaszczyt donieść naszym rodakom w okolicy Chicago, że i nasza parafia nie jest ostatnią; dwa lata jak objął naszą parafią ksiądz Nawrocki, ale są widoki że ma szacunek u ludzi. Prawie z wszystkich stron ludzie ciągną, tak że kościołek był za mały. Za staraniem naszego proboszcza został latoś powiększony i tak nam zacny proboszcz urządził w tych dniach to jest na uroczystość Św. Józefa przez trzy dni 40 godzinne nabożeństwo, w którem brali udział Wielebni księża:

Józef Barzyński,
Grenholc,
Kroll,
Szularecki,
Lange,
Pitas,

za co im składamy za ich szczere prace i piękne nauki szczere polskie Bóg zapłać a mianowicie naszemu proboszczowi za jego szczere prace i trudy względem swoich parafian. Oby mu to Pan Bóg stokrotnie wynadgrodził i zachował go jak najdłużej pomiędzy nami. W Imieniu całej parafii.

Ignacy Chałkowski.

Chicago, dnia 26 marca, 1891.

Szanowna Redakcyo!

Ja niżej podpisany w imieniu Tow. Rycerzy Pułaskiego, mam zaszczyt prosić Szan. Redakcyą o umieszczenie poniżej wymienionej korespondencyi.

Towarzystwo Rycerzy Pułaskiego w Chicago, Ill., uchwaliło na posiedzeniu nadzwyczajnem, dnia 13 Marca 1891. podać do wiadomości, Sz. Towarzystw, że wszystkie korespondencye już nadesłane a które jeszcze zostały bez odpowiedzi, takowa niezwłocznie nastąpi. Tak nie miła zwłoka nastąpiła z przyczyny rezygnacyi kilku członków byłej administracyi. Zarazem uchwalono, żadnego wymarszu in corpore nie przyjmować, aż dopiero od 1-go Maja 1891. Tow. Rycerzy Pułaskiego w ostatnich czasach wystawione było na różne ciężkie próby i dla tego jest zmuszone lepiej się zorganizować. Zarazem donosimy, że nasz Oddział Rycerzy Pułaskiego nic nie ma wspólnego z Tow. Gwardya Pułaskiego w Chicago, gdyż nasz Oddział jest zupełnie niezależnem (independent) a nie jak niektórzy mylnie wnosili że te dwa Towarzystwa należą do jednego. Mustry odbywać się będą co sobotę o godzinie 8 wieczorem w hali Ob. B. Świerzego przy rogu Division i Noble str. dopiero od 11 Kwietnia t. r. Posiedzenia regularne odbywają się w tej samej hali w każdą ostatnią Niedzielę w miesiącu o godz. 3. po południu. Mający chęć wstąpić do naszego oddziału mogą przybyć na mustry lub posiedzenie albo niech się zgłoszą do niżej podpisanego. Wstępne wynosi jednego dolara. Wszelkie korespondencye tyczące się Oddziału Rycerzy Pułaskiego proszę adresować do M. V. Pikulski, Sekr. Oddziału, 729 N. Ashland ave., Chicago, Ill.

Philadelphia, 23 marca, 1891.

W No. 60 Dziennika Chicagoskiego, umieszczoną została korespondencya z podpisem „L. Pierzchalski“, w której to wyczytaliśmy kłamstwa i oszczerstwa, na które w krótkości pragniemy odpowiedzieć. Nie dla tego abyśmy mieli czernić jeden drugiego, gdyż nie było by to po katolicku, lecz ażeby wyjawić te całą prawdę i ostrzedz Polaków w Philadelphii jako ludzi uczciwych, przed owym wyrzutkiem społeczeństwa ludzkiego, którego pomiędzy sobą mieć niechcemy, pomnąc na staropolskie przysłowie „iż jedna parszywa owca całe stado zapaskudzi“.

Rozbierać szczegółów owej korespondencyi nie będziemy, gdyż były by to samo co się uniewinniać, lecz tylko nadmienimy, że lepiej by zrobił p. L. Pierzchalski, gdyby pilnował swojej brzytwy, (coby mu wypłynęło na korzyść, gdyż miałby zawsze na kawałek chleba), aniżeli naruszał spokój całego ogółu.

Zapewnoś już zapomniał p. Pierzchalski, że tu są sądy, więzienia i sprawiedliwość, że tu w Philadelphii, żaden włóczęga żadnych więcej łajdactw ani oszustw popełnić bezkarnie nie może — gdyż już kilkakrotnie na gorącem sparzeni na zimne dmuchamy.

W skład całego komitetu przez ogół obranego wchodzą ludzie honorowi, od lat dawnych w Philadelphii zamieszkali, którzy nie tylko swym honorem ale i majątkiem są odpowiedzialni, którzy znani są przez ogół ze swej moralności i miłości ku wierze św. rzymsko-katolickiej którzy od samego założenia parafii świętego Wawrzyńca do takowej należeli i do obecnej chwili należą.

A czy ty p. Pierzchalski należałeś kiedy do parafii polskiej w Philadelphii? Nie!

Dalej powiadasz, żeś ostrzegał Polaków na meeting'u, by pieniędzy nie składali, ale czemu o tem milczysz, żeś gwałtem cisnął się na prezydenta i żeś o mało co nie został ukaranym, i także, iżeś cichaczem z owego meetingu drapnął do domu? Co się tyczy kupna kościoła, to się o to wcale nie kłopoc, gdyż tam gdzie niedałeś grosza nie wtykaj nosa.

Słowem w całej owej korespondencyi są tylko same kłamstwa; albowiem Najprzew. arcybiskup — jest nam przychylnym i udzielił nam pozwolenia, do założenia nowej parafii pod wezwaniem Św. Stanisława B i M. Dotychczas wpisało się 510 familii. Pieniądze składamy. — O księży polskich już się postaraliśmy i każdego Polaka katolika zamieszkałego w południowej stronie miasta jak najuprzejmiej do współudziału zapraszamy a tobą p. L. Pierzchalski jako kłamcą i mataczem gardzimy — i radzimy Ci z serca, ażebyś wyniósł się nazad zkądeś przyszedł, zanim zapoznasz się z tutejszą kozą.

Prosimy o łaskawy przedruk we wszystkich polskich pismach wychodzących w Stanach Zjednoczonych Ameryki, w pismach które ceniąc swój własny honor umią cenić honor ogółu.

W imieniu Polaków na południowej stronie zamieszkałych.

Jan Wyruchowski,
Maryan Federewicz,
Walenty Swiadek,
Jan Przyborski,
Ludwig Bendzyn,
Jan Kaminski,
Piotr Buszynski,
Antoni Derezinski,
Wawrzyn Piątkowski,
Wincenty Karbowski,

To i owo.

* Przed czasami królowej Elżbiety nieznano w Anglii widelcy.

* W Cleveland, w Yorkshire w Anglii, odkryto gaz naturalny.

* Przeszło $40,000,000 angielskiego kapitału jest ulokowanych w rzeczypospolitej Paraguay.

Niektórzy twierdzą, że za te pieniądze możnaby cały ten kraj kupić.

NASZE ŻYCIE.

POWIESC W TRZECH CZĘŚCIACH

— przez —

M. D. CHAMSKIEGO.

Część pierwsza.

(Ciąg dalszy.)

XII.

Po części sprawdziły się przepowiednie jejmości Domiceli. Do Klonowa zjechali goście, ale, naturalnie, bez żony dla pana Jacka. Zawitał pułkownik Sieciecha z synem Bolesławem. Pan Jacek już naprzód przygotował wszystko i zanim przybyli goście z Pałuk — pani Klonowska z córką zjechały do Klonowa. Ze kobiety odwiedziły pana Jacka, nie było w tem nic dziwnego, bo podobne wizyty, powtarzały się parę razy na rok, ale, ani matka, ani córka tym razem, nie domyślały się zamiarów pana Jacka, bo stary nie pisnął o niczem, ani słowa. Wszystko się zrobiło, niby przypadkiem. Ale Bolesław kuty, jak to powiadają, na wszystkie cztery nogi, zwąchał od razu, o co rzecz chodzi. Po swojemu tedy wziął się do tej sprawy. Na drugi, czy trzeci dzień po przybyciu do Klonowa, gdy sam znajdował się z Zosią po obiedzie w salonie, taką rozpoczął rozmowę:

— Pani czytała jednoaktową komedyę Kraszewskiego: „Trafiła kosa na kamień“?..

— Czytałam.

— Przypomina pani sobie treść tej komedyi?...

— Przypominam sobie — więc cóż?...

— Coś podobnego z nami zrobiono... Ja jestem kosą, a pani kamieniem, albo pani jest kamieniem, a ja kosą...

— Nie rozumiem pana — odrzekła dziewczyna patrząc ciekawie na młodego człowieka.

— Pani się niczego nie domyśla?..

— Nie...

— Stryj pani z moim ojcem, postanowili połączyć nas z sobą związkiem małżeńskim...

— O!..

— To obiecujące — nieprawda?..

— Bardzo — i pomimo woli uśmiechnęła się Zosia.

— Spodziewam się, że się pani we mnie nie zakochała...

— Naturalnie — a pan? zapytała dziewczyna rumieniąc się trochę i śmiejąc się jednocześnie...

— Ja także nie...

— To dobrze.

— To bardzo szczęśliwie nawet...

— Szczęśliwie?.

— Tak pani — bo proszę sobie wyobrazić — no, niech pani daruje, że robię tak zarozumiałe przypuszczenie, ale, gdybyś się pani np. zakochała we mnie...

— Przypuśćmy...

— Byłoby to prawdziwe nieszczęście, bo jabym nie mógł się pani odwzajemnić...

— Takie same nieszczęście mogłoby nastąpić wprost z przeciwnych powodów...

— Pani by również nie mogła mi odpłacić wzajemnością — wszak prawda?..

— Zgadłeś pan...

— Możemy więc postępować z sobą otwarcie...

— Najzupełniej...

— Ja przyznam się pani — przepadam za otwartością i dla tego najszczerzej wyznaję pani, że, wyrażając się utartym ogólnikiem przyjętym przez wszystkich romansopisarzy — serce moje jest zajęte...

— I moje także — odparła śmiało dziewczyna.

— Ależ to wyborne! słowo daję — podobny zbieg okoliczności, tylko na scenie przytrafić się może i lada jaki autor nie wymyśli ich tak łatwo... Przyznać się jednak jeszcze muszę pani — tu młody człowiek przypatrywał się z uwagą Zosi — że, gdybym mógł, zadrościłbym temu, który zdoła pozyskać serce pani...

— Dziękuję panu.

— O, pani, to nie jest żaden komplement!..

— W każdym razie, dziękuję panu.

— Chciałbym, abyś pani miała o mnie jak najlepsze wyobrażenie...

— Co panu na tem może zależeć?..

— Najprzód, pragnąłbym, abyś pani źle tego nie zrozumiała, com mówił i, abyś pani mojej otwartości nie wzięła za impertynencyą... Wszak pani nie ma do mnie urazy?..

— Żadnej.

— Szczerze pani mówi?..

— Ja zawsze mówię szczerze, albo nic nie mówię.

— Więc serdecznie dziękuję pani — może później, gdy będziesz pani miała sposobność lepiej mnie poznać, to przekonasz się że trochę tam coś nawet wart jestem, chociażby dla tego, iż przez szacunek dla kogoś, nie zdecydowałbym się nigdy przywdziać maski obłudy...

To mówiąc wziął lekko Zosi rękę i złożył na niej pocałunek.

W tej chwili pułkownik przechodził koło okna i właśnie, gdy Bolesław całował w rękę, spojrzał i zobaczył, co się dzieje. Szybko tedy podążył do ogrodu myśląc w duchu:

— Chłopak nie próżnuje. Chwała Bogu! Ale urwisz, atak przypuszcza za gwałtownie — już ją po rękach całuje, no proszę!.. Ja to, panie, także kiedyś czekać nie lubiałem.. Raz, dwa, trzy — i już! Ale znowu tak prędko — to mi się nie zdarzyło. Chwat — niema co mówić! Il tient de son race! Poczekaj, przyprę ja cię do ściany! Trzeba kuć żelazo póki gorące. Kto to wie, łatwo się zapalił i łatwo ostygnąć może.

Pułkownik z synem zajmowali jeden pokój gościnny. Późno już wieczorem, gdy zostali sami, ojciec odezwał się do syna:

— No i cóż — jakże ci się tu podoba?

— Bardzo.

— Nie nudzisz się?

— Nie.

— A powiedzże mi, cóż ci się najbardziej podoba?

— Gospodarstwo.

— Mój kochany — odparł pułkownik machając ręką — zkądże ci znowu gospodarstwo w oczy wpadło — ty, co w domu nie wiesz nawet, gdzie ozimina, a gdzie jarzyna, tu raptem gospodarstwo cię zafrapowało.

— Wie ojczulek co — ogród jest tu bardzo piękny także.

— Ogród? a ty zkąd znowu tak raptem na ogrodnictwo zachorowałeś?

— O ja zawsze lubiłem kwiaty i drzewa...

— Tak kwiaty, wiem, — ale żywe.

— Kwiaty są tylko żywe — tych sztucznych niecierpię — to trupy.

— Hm — a mnie się zdaje, że ci się tu jeden kwiatek najbardziej podobał.

— Jaki?

— Zosia.

— Zosia?

— Aha.

— A jak się nazywa po łacinie ten kwiat?

— Amare.

— Piękny kwiat.

— Nieprawda?

— Ale dla mnie nie pachnie.

— Dla czego?

— Bo mi go nie wolno wąchać.

— Słuchajno — rzekł pułkownik trochę zdziwiony, albo żartujesz z ojca, albo się nie potrzebnie kryjesz...

— O, mój ojczulku — jakże możesz tak o mnie sądzić — i Bolesław pocałował ojca w rękę....

— No ja wiem — mówił łagodnie pułkownik, że jesteś dobry chłopak, ale, że waryat z ciebie, to także kwestyi nie ulega...

— I, mój ojczulku kochany, tak mi jakoś ciasno... tak, czegoś pragnę... no, jednem słowem, niewygodnie mi na świecie...

— Hm.... ustatkuj się, spojrzyj poważnie na około siebie — to się zrobi wygodniej.. .

— A zresztą ja i wygody nie chcę.... Szlafrok, pantofle — fe, nudna rzecz....

— Czegóż ty pragniesz?

— Ba! dalibóg nie wiem ..

Stary wzruszył ramionami, a potem rzekł:

— Najokropniejszy stan człowieka młodego wtedy, gdy ma pustki w sercu .

— O, przepraszam ojczulka — ja w sercu nie mam pustek...

— A cóż ty masz?..

— Jest tam coś takiego nieokreślonego, czego ja sam nie rozumiem, ale czuję, że nie jest puste...

— E, co ja tam będę z tobą rozprawiał o tych rzeczach — rzekł pułkownik machnąwszy ręką i stając naprzeciwko syna — ot, powiedz mi lepiej, ale otwarcie, jak ci się podobała Zosia?..

— Zosia?..

— Aha, Zosia....

— Ładna dziewczyna....

— I więcej nie?..

— Nie....

(Ciąg dalszy nastąpi.)

INTERES BANKOWY.

Kurs pieniędzy, które wysełam do Europy, jest następującym:

	Kurs.	Portoryum.
Marka do Cesarstwa Niemieckiego, W. K. P., Prus W. i Z. i Szlązka	$24\frac{5}{8}$	15
Gulden czyli złr. do Cesarstwa Austryackiego (Galicyi, Czech, Morawii i Węgier)	$43\frac{3}{10}$	25
Rubel do Carstwa Russkiego, Litwy i Polski pod Moskalem	$58\frac{5}{8}$	25
Frank do Francyi, Szwajcaryi i Belgii	20	25
Gulden do Holandyi	$41\frac{1}{4}$	25
Kroner do Danii, Szwecyi i Norwegii	$27\frac{3}{4}$	25
Lira do Włoch	$19\frac{5}{8}$	25

W. DYNIEWICZ.

Kalendarz Tygodniowy.

Kwiecień, rok 1891.

2 Czwartek, Franciszek z Pauli
3 Piątek, Ryszard b., Pankracy b.
4 Sobota, Izydor b.
5 Niedziela, **Przewodnia.** Wincenty Fer.
6 Poniedziałek, Wilhelm op. i Celestyn pap.
7 Wtorek, Donat i Rufin mm.
8 Środa, Dyonizy b.

Walka o piasek pustyni.

Minęły bezpowrotnie czasy, w których dla chciwych zdobyczy ludów i rządów europejskich otworem stały bogate zamorskie kraje. Najpierw Hiszpanie wiedzeni pragnieniem złota pobiegli za ocean atlantycki, złupili osiadłe tam od wieków narody i opanowali je. Znacznie później zabrali się Anglicy, by zagarnąć i ująć w swoje ręce ruch handlowy całej kuli ziemskiej. W Hiszpanach zaznaczał się obok nizkiej chciwości duch wojowniczy, żądny awanturniczych przygód, u Anglików zaś, których od czasów Wilhelma Zdobywcy wychowywano na roastbeefach i ciężkich piwach, brak znajdujemy owego polotu fantazyi hiszpańskich conquistadorów. Kolonizacya angielska zabrała się systematycznie do opanowania ziem zamorskich, z celem, by je posiąść na zawsze, a nie, ażeby dla dogodzenia chwilowej pożądliwości złupić je i zbogacić się nagle. W ten sposób żywioł anglo-germański opanował Amerykę północną, bogate azyatyckie Indye, Australią i wiele dzielnic Afryki.

Francya natomiast mimo wielkiej sławy wojennej i przewagi politycznej, jaką posiadała przez długie wieki, w tyle pozostała po za Anglią, jako potęga kolonialna.

Nieszczęśliwe wojny wieku 17 i 18 skierowały zbyt jednostronnie uwagę Francyi na stósunki europejskie, a mianowicie na paraliżowanie wpływów habsburgsko-austryackich i zapomnieć jej pozwoliły, we wielu ważnych niepowetowanych chwilach, o zadaniach swych cywilizacyjnych w świecie szerszym, pozaeuropejskim.

Obecnie Francya dogania, czego nie dokonała dawniej. Świat już zresztą prawie cały rozdzielony między swych władzców, jedna tylko Afryka przedstawia dotąd miejsce wolne dla harców polityki zaborczej mocarstw europejskich. Sprawa afrykańska niegdyś skupiała się około Egiptu. Powody tego zjawiska były bardzo naturalne. Planowany, a następnie ze świetnym skutkiem wykonany zamiar przekopania kanału suezkiego, przerzynającego terytoryum egipskie, przedstawiał połączenie dogodne i najbliższe morza Śródziemnego z krajami położonemi nad indyjskim oceanem. Innemi słowy tędy skierować się musiał ruch handlowy Europy całej w kierunku Indyi, Australii, Wschodniej Afryki i napowrót.

Ducha francuzkiego zasługą było przekopanie kanału suezkiego. Nieszczęście jednak wojenne Francyi i niedopatrzenie się jej dyplomacyi, a znana kupiecka przebiegłość Anglików złożyły się na usunięcie z Egiptu politycznego wpływu twórców kanału. Na ich miejscu rozpostarł swoje wpływy obrachowany John Bull i zdaje się, ze zmiany w położeniu politycznem najważniejszej części Afryki spodziewać się tak rychło jeszcze nie można.

W obec ustalonych w ten sposób wpływów Anglii w północno-wschodniej Afryce, ukazała się na wybrzeżu wschodniem potęga Niemiec. Francya zaś posiadłszy już 1830 r. Algier, pracować poczyna nad ustaleniem wpływów swych w Afryce północno-zachodniej.

Niestety jednak tylko pasy nadbrzeżne owych stron Afryki, podlegających wpływom francuzkim, przystępne dotąd były cywilizacyi i cieszą się względnym dobrobytem i żyznością ziemi. Skupienie zatem ekonomiczne i polityczne kolonii francuzkich, rozsianych nad brzegiem Śródziemnego i Atlantyckiego morza, przedstawią nie małe trudności. Niechętne wpływom obcym mahometańskie żywioły znajdą zawsze w głębi kraju bezpieczne schronienie i przytułek, bo któż za każdą bandą Arabów i murzynów wysyłać będzie armie europejskie w piaszczyste bezdroża Sahary?

Powstała zatem myśl uprzystępnienia wielkich obszarów puszczy, by rozdzielone nią dzielnice ze sobą połączyć. Myśl ta, co prawda, nie nowa, bo już od dawna układano sobie, nie zbadawszy należycie warunków geograficznych, zalanie Sahary wodą morską. Przypuszczano, że piaski pustyni tak nizko leżą, że wystarczy przekopu dokonać przez wyżej położony pas ziemi nadbrzeżnej, by je zalać i w ten sposób nowe stworzyć na kuli ziemskiej morze, po którem by na miejscu zatopionej Sahary, parowce i żaglowe okręty swobodnie poruszać się mogły. Była to jednak tylko piękna fantastyczna mrzonka.

Teraz, gdy wpływy Niemiec i Anglii rozpościerają się coraz bardziej w Afryce, pomyślano we Francyi znowu o olbrzymiej pustyni, ojczyźnie strusiów i Beduinów.

Algier, posiadany przez Francyą od lat sześćdziesięciu, kosztował dotąd ofiar wiele krwi i mienia. Najgłośniejszy i duchowo najruchliwszy ekonomista francuzki Paweł Leroy-Beaulieu przypomina rodakom swym, że nakłady pieniężne łożone przez Francyą jedynie na Algier przenoszą ogromną sumę czterech miliardów franków. Cyfra prawdziwie ogromna, przypominająca rozmiarami kontrybucyą wojenną z r. 1870 | 71. Algier więc niezaprzeczenie pierwszym jest punktem, gdzie się skupia kolonizacyjna energia Francyi.

Sąsiedni po stronie wschodniej Tunis zajęto lat temu kilka, by się nie dać wyprzedzić przez Włochy. Na zachód od Algieru stara się Francya rozszerzyć potęgę swą na Marokko, gdzie wśród uwierzytelnionych przy dworze mało potężnego „cesarza" marokkanskiego dyplomatów ciekawe rozgrywają się intrygi i usiłowania o pierwszeństwo wpływów. Ważną tam rolę odgrywa poseł niemiecki, paraliżujący wspólnie z posłem hiszpańskim i włoskim usiłowania dyplomacyi francuzkiej. — Z cesarzem jednak wszyscy jak najdelikatniej się obchodzą i nasyłają mu podarunki różne; i tak może temu dwa lata odebrał sułtan marokkański z Berlina piękną monumentalną fontannę.

Francya również i do tego dąży, aby zawładnąć jednem nieprzerwanem pasmem wybrzeża północno-zachodniej Afryki.

W południowym i południowo-zachodnim kierunku od Algieru spotykamy na mapie z drugiej strony Sahary znowu kolonie francuzkie, mianowicie położony nad rzeką tegoż nazwiska Senegal.

Otóż noszą się obecnie we Francyi z zamiarem połączenia obu kolonii za pomocą kolei żelaznej. Przedwstępne kroki dla wykonania tego przedsięwzięcia wykonano już w dość ścisły sposób. Odbyto w tym celu umyślnie naukowe podróże, by przekonać się o miejscowościach najdogodniejszych do położenia relsów kolejowych. Naszkicowano na mapach przebyte przestrzenie i wyniosłości terenu. Oglądaliśmy sami ogromną mapę owej części Sahary, wydaną z polecenia jeneralnego gubernatora Algieru, którąby można zakryć dogodnie ścianę obszernego pokoju. Obliczono dotychczasową komunikacyą handlową Francyi z Senegalem i Sudanem, położonym na południe od Sahary, wzięto w rachubę produkta i płody owych krain i wykazano ścisłym rachunkiem, że kolej transsaharyjska, jak ją nazywają, nie tylko, że zdobędzie imieniu francuzkiemu rozgłos nowy w świecie, lecz zarazem opłaci się zyskami pieniężnemi.

W szersze omawianie poszczególnych projektów i argumentów nie możemy się zapuszczać. Przytoczymy, że transport 1000 kilogramów czyli 20 centnarów karawaną od brzegu morskiego aż do In-Salah, położonego nawet niezbyt głęboko w Saharze, kosztuje obecnie 1400 franków; kolej natomiast żelazna przewiezie ten sam transport za 60 franków w czasie o wiele krótszym, bo w trzech dniach zamiast pięćdziesięciu, którego to czasu potrzebują wielbłądy do przebycia wspomnianej przestrzeni.

Koleją trans-saharyjską Francya nie tylko zespoli siły ekonomiczne i polityczne posiadanych dotąd przez siebie kolonii, lecz zarazem opanuje niebawem żyzne a nie zajęte przez żadne mocarstwo europejskie okolice centralnej Afryki, mianowicie części Sudanu, położone nad rozległem jeziorem Tszad. Przy wszystkich odnośnych planach kolonialnych wzgląd ten bardzo ważną odgrywa rolę, głównie przy mającym być obranym kierunku projektowanych linii kolejowych.

Odsłaniają się przy tych planach uprzystępnienia Sahary jeszcze inne widoki dla cywilizacyi w ogóle. — Przekonano się w wielu wypadkach, że brak owym piaskom tylko wilgoci odpowiedniej, by się pokryły bujną roślinnością. Nieraz na pustem miejscu dowiercono się w niewielkiej głębokości wody i niezadługo nową stwarzano oazę wśród pustyni. Bardzo też są ciekawe przy opisach podróży owych, podjętych przez technicznie wykształconych Francuzów, wiadomości podane o tem, jak głęboko na pojedynczych stacyach woda się znajduje. — Przy wytrwałości i energii istnieje zatem możliwość powstania osad ludzkich obok stacyi kolei saharyjskich, co zapewne Arabom, skazanym dotąd wskutek anormalnych klimatycznych warunków na polowanie i rozbój, poda nowe warunki egzystencyi, które ich skłonią do poddania się wpływom cywilizacyjnym zyskownej i spokojnej pracy.

Sprawy afrykańskie.

Jednym z najszczęśliwszych wodzów europejskich na ziemi afrykańskiej, jest bez zaprzeczenia dowódzca niemieckiej siły zbrojnej w wschodniej Afryce, major Wissman. Wprawdzie nie należy zapominać o tem, że rozporządza on zupełnie wystarczającemi środkami materyalnemi, że stoi na czele dość licznego jak na tamtejsze stósunki, a znakomicie uzbrojonego oddziału wojska, które się składa z wyborowych ludzi najwięcej do wojny przydatnych szczepów afrykańskich, że wreszcie nie ma do walczenia z tak potężnemi i tak do brze uzbrojonemi armiami wrogów, z jakiemi bić się musieli np. wodzowie angielsko-egipscy, francuzcy i włoscy; mimo to przyznać trzeba, że osiągnięte przez majora Wissmana rezultaty, są rzeczywiście bardzo wielkie. Zwycięztwo towarzyszy mu na każdym kroku, czy to we walce z Arabami, czy też z dzikiemi szczepami środkowo-afrykańskiemi. I ostatnia wyprawa jego w głąb kraju jest jednym pochodem zwycięzkim. Celem wyprawy tej było poskromnienie i podbicie szczepu Kibosho, który trudnił się na wielką skalę rozbojem, napadał na karawany i przez to utrudniał lub wręcz uniemożliwiał wszelki ruch handlowy. Wyprawa ta powiodła się — jeżeli wierzyć można doniesieniu, jakie otrzymał berliński „Tageblatt" od sansibarskiego korespondenta swego — zupełnie. Według odnośnego telegramu zdobyć mieli Niemcy po dłuższej a zaciętej walce, w której poległo 2000 krajowców, silnie ufortyfikowany ich obóz. Po stronie niemieckiej padło dwóch żołnierzy sudańskich, a 15 odniosło mniej lub więcej ciężkie rany. Pomiędzy rannymi jest także dwóch podoficerów niemieckich. W obozie wpadło w ręce zwycięzców 6000 sztuk bydła, mnóstwo amunicyi i wielkie zapasy kości słoniowej. Pobici krajowcy rozpierzchli się na wszystkie strony. Przeszło 100 dostało się do niewoli, w liczbie tej 50 rannych. Zwycięztwo to tak zaimponowało szczepom okolicznym, że poddały się dobrowolnie Niemcom i przyjęły flagę niemiecką. Po zatknięciu jej wyruszył oddział majora Wissmana z powrotem ku wybrzeżu, gdzie czeka go nowa praca, to jest poskromnienie szczepów tubylczych w okolicy Mpwapwa, które ponownie się zbuntowały, a przeciwko którym wysłano tymczasowo porucznika Ramseya. Bunty takie powtarzają się co kilka tygodni lub miesięcy, i mimo całego szczęścia majora Wissmana i zwycięzkich jego walk i pochodów upłynie zapewne jeszcze nie mało czasu, zanim olbrzymie obszary tamtejsze zalegnie spokój pożądany.

Tem, czem wschodnia Afryka dla Niemiec, tem Algier dla Francyi. I tu toczą się już od lat 60 walki bezustanne. I tu zwycięztwo staje zawsze prawie po stronie Francuzów, a mimo to sprawia kolonia ta Francuzom nie mało kłopotu. Mimo wszelkiej przewagi kultury francuzkiej, mimo najrozmaitszych systemów asymilacyjnych, jakie dotychczas zastósowywano, pozostali krajowcy do dziś wiernymi swej wierze, mowie, tradycyi i obyczajom — a pozostali także wrogami Francuzów, w których bądź jak bądź widzą tylko najeźdźców i ciemiężców swoich. Administracya Algieru pochłania potężne sumy, a kolonizacya postępuje bardzo wolno. Najgorszą zaś rzeczą jest, że większa część kolonistów europejskich nie składa się z Francuzów, lecz z Włochów i Hiszpanów, więc z żywiołów, na które rząd francuzki w danej chwili również liczyć nie może. W ostatnich czasach toczyły się o sprawie algierskiej bardzo ożywione obrady w senacie francuzkim, przed którym obecny jenerał gubernator Algieru zdawał sprawę z administracyi swej. Omawiano tam szczegółowo kwestyę kolonizacyjną i asymilacyjną, lecz skutecznej drogi wyjścia podać nie zdołano. Senatowi proponował Ferry, aby przedewszystkiem starano się o asymilacyą krajów za pomocą szkół i nauki języka francuzkiego. Mówca żądał w tym celu wyznaczenia osobnej komisyi, którąby zbadała dokładnie całą sytuacyą. Wniosek ten doznał poparcia nawet ze strony prezesa ministrów Freycineta, i przyjętym został znaczną większością głosów. Komisya rzeczona ma przedewszystkiem zbadać, jakie zmiany należy przeprowadzić w administracyi kolonialnej i obecnym systemie asymilacyjnym. Algier czekają więc nowe eksperymenta, które — zapewne również pozostaną bez skutku.

„Times" londyński dowiaduje się, że minister kolonii Capland „Rhodes", żądał podczas konferencyi, jaką odbył z lordem Salisburym w sprawie zatargu z Portugalią, aby Anglia nie poczyniła żadnych koncesyi na rzecz Portugalii. Rhodes zaprotestował nawet przeciwko zamierzonemu pierwotnie odstąpieniu krajów położonych na północ od Tehe, motywując odmowę swą tem, że wszelkie tego rodzaju koncesye musiałyby wywołać nowe zawikłania. Wszelkie stypulacye stoją dziś zatem na tym samym punkcie, na jakim stały na mocy zerwanej później konwencyi z dnia 20 sierpnia r. z., z tą chyba różnicą, że dzisiaj stanowi granicę krajów Manica, 33 stopień długości południowej. Na takiej podstawie rząd portugalski w żaden sposób układów podejmować nie chce. Ponieważ zaś i rząd angielski nie chce się zgodzić na większe ustępstwa, więc na razie nadzieja pojednania obu stron zdaje się być zupełnie wykluczoną.

Złoto i srebro.

Kruszce te, o których w naszych czasach tak wiele się mówi, są w tak nazwanem naturalnem ugrupowaniu pierwiastków, które w nowszej chemii uzyskały sobie poniekąd sławę, podane jako należące do tej samej „familii" pierwszej pomiędzy siedmiu familiami, które (oprócz ósmej dla przedmiotów wątpliwej natury) zaprowadzono. Znajdują się w tem prawdziwie bardzo mało naturalnem ugrupowaniu w spółce z nadzwyczaj lekkiemi, palnemi alkali-metalami — lithum, natrium, kalium, dwoma tym podobnemi dopiero przez spektralną analyzą odkrytemi, nie wiele co wartemi metalami rubiduim i caesuim, jako i z miedzią. Podobieństwo między niemi też nie jest bardzo wielkiem i że ich wzmiankują wspólnie, zależy mniej od ich szczegółowych przymiotów, lecz od przypadkowej przyczyny, że tak rzadko takowe znajdujemy, co można powiedzieć tak dobrze o srebrze jak o złocie.

Amerykańskie czasopismo „Popular Science News" zestawiła najnowsze rzeczy, jakie o tych dwóch kruszcach można powiedzieć, w dokładny szkic, z którego co następuje częściowo jest wyjętem.

Złota nie znajdujemy w naturze połączone chemicznie z innemi kruszcami, wyjąwszy w rzadkich przypadkach z „tellurem", jak tylko prawie zawsze z pewną częścią srebra i to czasem aż do 10 procent. Starożytni nazywali srebro dość znacznie pomięszane ze złotem dla bladożółtego jego koloru tak samo jak bursztyn „Elektron". Pierwotnem jego łożyskiem są pokłady kwarcu; oprócz tego znajdujemy je wymyte z tychże w bryłach, kawałkach a w piasku rzek i morza w cienkich listeczkach. Czasem jest w formie kryształów, a czasem w kształcie kostek. W dziwny sposób opiera się rozpuszczającym środkom chemii. Pomiędzy pojedynczemi kwasami jest tylko jedyny jeden, rzadki bardzo kwas selenowy, który złoto rozpuszcza, lecz mało tylko chemików mogło dotychczas widzieć selenat złota. Zwyczajnym środkiem dla rozpuszczenia złota jest kwas podwójny, składający się z kwasu sólnego i kwasu saletrzanego, zwany wodą królewską, bo zwycięża króla wszystkich kruszców. Jednakże jest to tylko gaz chlorowy powstający z tej mięszaniny, który rozwiązuje złoto, jako i też tylko gaz chlorowy zawarty w wodzie chlorowej ma ten przymiot zamienienia króla kruszców w złoto chlorowe, przez co to się staje rozpuszczalnem.

W tym stanie znajduje się także w bardzo małej ilości w wodzie morza, jak udowodniono. Inne chemiczne łączności, do których złoto da się przymusić, między innemi z kwasorodem (mamy także kwas złoty), z siarką, z cyanem, odznaczają się ich niestałością, jako i też przez swe niezmiernie trujące przymioty. Z ostatnich używa się chromidu złota jako skuteczne lekarstwo i Koch powiadał w swym słynnym wykładzie przed lekarskim kongresem światowym, że za pomocą cyanidu złota w dwumilionowym rozcieńczeniu zapobiegł wzrostowi bacylów tuberkulowych w zwierzętach, których używał dla prób. W najnowszych czasach wychwalana tynktura złota, która ma być lekarstwem przeciw pijaństwu, nie zawiera żadnego złota.

Natomiast w słynnej „gdańskiej wódce" płynące płateczki złote, są, jak powiadają, prawdziwem złotem.

Inne użycia złota nie są ważnemi, ani też wyjąwszy w kształcie pieniędzy lub klejnotów, szczegółowo znanemi. Posiada szczególne przymioty farbowania. Setnia część granu wystarcza w dziwnej mięszaninie z cyną, tak zwanej purpurze złotej, aby nadać calowi kubicznemu szkła najpiękniejszy kolor rubinowy. W najnowszym czasie używa go się dużo w fotografii, aby w kształcie bardzo cienkiego i delikatnego osadu obrazy „tonować". W wybijaniu złota na złoto liściowe zrobiono już taki postęp, że 282,000 takich listków położonych jeden na drugim są tylko jeden cal grubemi. Rozłożone i wyciągane nad srebrem 6 uncyi złota dostarczają 200 mil drótu złotego do haftowania.

Srebro jest mniej arystokratycznem od złota i w naturze zachodzi nie tylko w stanie czystym, lecz i w różnych kombinacyach, właściwych rudach, łatwiej się łączy z innemi substancyami, jak żółty jego współzawodnik, po za którym przez podwyższenie jego godności stopnia, jako „kruszec szlachetny" coraz bardziej pozostaje. Dopiero w ostatnich czasach odkryto fizykalne i chemiczne przymioty, które odznaczają srebro od innych kruszców, a które są jednym z najważniejszych środków postępu.

Jest najlepszym konduktorem ciepła i elektryczności, przywyższającym nawet miedź i dla tego cennym dla nauki. Co jednak zaciemnia wszystkie inne jego przymioty, jest jego zachowanie się w obec siły promiennej, w obec owej siły tajemniczej, która pod różnemi kształtami, a nasamprzód pod kształtem światła, każdemu jest znana. Zdaje się być podstawą wszelkiego życia, wszelkiej zmiany materyi, wszelkiego ruchu na ziemi. Spostrzeżenie, że chloryd srebra w świetle słońca nabiera barwy szarej, ciemnawej i nareszcie zupełnie czarnej lub czarno-fiołkowej, doprowadziło do odkrycia fotografii, sztuki, bez której już więcej nie można sobie wyobrażać ucywilizowanego świata a która się przyczynia, że w naszych czasach i naukowa znajomość całego świata olbrzymie robi postępy. Jest to niemiernie delikatna skórka powstająca z łączności srebra z chlorem, lub bromem albo jodem, która przez siłę promienną — czy to zwyczajnego światła, lub też odblasku z najbardziej oddalonych gwiazd — w jakiś sposób poruszona, jeżeli istnieją odnośne przyrządy, zdradza najmniejsze szczegóły źródła promieni.

I na innym polu wielka chemiczna ruchliwość srebra znalazła zbawienny użytek. W rozczynie animoniakowym swego niedokwasu, lekko rozgrzane w obecności różnych materyi, osadza się na szkle, porcelanie i td. bardzo cienko, a pośrebrzenie odbywa się obecnie często w ten wygodny i bezpieczny sposób.

W ogóle powiedziawszy: gdyby kiedyś skorupa ziemi, o ile człowiek w niej się może zgłębić miała przestać dostarczać mu złota i srebra w dostatecznych ilościach, to lepiej mógłby się obyć bez złota, aniżeli bez srebra, i dla tego jest myślą pocieszającą, że o ile się zdaje, więcej istnieje srebra, aniżeli złota, chociaż od dawna każdy się bardziej ubiegał za złotem.

Amerykańskie parowce oceanowe.

Przez kongres przyjęty „Postal Subsidy Bill" ma mieć podobno na celu urzeczywistnienie dawno już przedłożonego planu przez nowoyorskiego kapitalistę i magnata kolejowego Austin'a Corbin, aby przez amerykańską linię parowcową współzawodniczyć z angielskiemi i niemieckiemi transatlantyckiemi liniami.

Planem jego jest, aby punktem wypłynienia lub przybycia okrętów jego linii nie był Nowy York lub Hoboken, lecz Montauk Point, miejscowość znajdująca się na najbardziej na wschód położonym krańcu wyspy Long Island, czyli właściwiej Fort Pond Bay, miasto zaopatrzone w naturalny port 60 stóp głęboki, $1\frac{1}{2}$ mili długi i $\frac{1}{2}$ mili szeroki, na drugiej zaś stronie oceanu ma być punktem wypłynienia lub przybycia port Milford Haven znajdujący się w najbardziej na zachód położonej części Anglii i tylko cztery godziny drogi od Londynu oddalony. Za 12,000,000 dolarów chce wybudować olbrzymie parowce po 12,000 tun każdy, które podróż pomiędzy Fort Pond Bay do Milford Haven, w jakiemkolwiek bądź powietrzu mają odbyć w 5 dniach, a pasażerów chce z okrętów w eleganckich przedsionkowych pociągach zawozić do Nowego Yorku lub z Nowego Yorku na pokłady okrętów. Podróż z Nowego Yorku do Fort Pond Bay zajmie dwie, a z Milford Haven do Londynu, jak już powiedzieliśmy cztery godziny, tak iż na całą podróż z Nowego Yorku do Londynu potrzebowanoby 5 dni i 6 godzin. Rozumie się, że statki te będą urządzone jak najbardziej po elegancku.

Rozumie się, że Corbin liczy na to, iż otrzyma kontrakt na przewóz transatlantyckiej poczty i wspomóżkę wyznaczoną przez tak zwany „Postal Subsidy Bill", tj. 4 dolary za milę. Taka wspomóżka, twierdzi on, dopomoże mu do tego, że będzie mógł nawet z okrętami budowanymi w Ameryce, a więc droższymi, podjąć współzawodnictwo z niemieckimi i angielskimi statkami. Pierwsze cztery okręty myśli p. Corbin mieć gotowe na czas wystawy światowej.

Trzeba się spodziewać, że plan zostanie urzeczywistnionym; już to dla tego, że w ogóle jest hańbą, iż Ameryka nie posiada własnych parowców a po drugie, ponieważ coraz bardziej się wzmagająca komunikacya z Europą wymaga znacznego powiększenia liczby szybkich parowców i po trzecie, ponieważ każdy nowy postęp w ukróceniu podróży przez ocean wywołuje dalszy postęp w tym samym kierunku.

Skoro Amerykanie pokażą, że na ich okrętach mogą ocean bezpiecznie przepłynąć w pięciu dniach, to Bremeńczycy, Hamburgczycy i Anglicy nie ustaną, aż nie zmniejszą czas podróży przez ocean na $4\frac{1}{2}$ dnia, i tak pójdzie dalej — aż do jakiej granicy, nie możemy powiedzieć. W obec faktu zaś, że przeciętny czas podróży w ostatnich trzynastu latach został prawie o połowę zmniejszony, to można się też spodziewać, że może już przy końcu tego stulecia, a najdalej zaś w dwudziestu latach będziemy mogli przebyć ocean w trzech dniach. To tymczasem wystarczyłoby najpospieszniejszemu człowiekowi.

POLSKA.

ZIEMIE POLSKIE.

POD MOSKALEM.

Szkoła gospodyń w Chyliczkach, w Królestwie założona przez hrabinę Cecylię Plater Zyberk, ma za zadanie kształcić młode dziewczęta, od lat 15 do 16, w praktycznym zawodzie gospodarstwa kobiecego, aby następnie uczciwie na życie zarabiać mogły w charakterze gospodyń, obznajomionych z tem wszystkiem, co wchodzi w zakres gospodarstwa kobiecego na wsi, a więc: chodzenie około nabiału, przyrządzanie mięsiw, przechowywanie warzyw, robienie konserw, marynat, konfitur, pieczenie chleba itd., oraz kucharstwo zwyczajne. To będą przedmioty obowiązkowe. Po za tem będą mogły uczyć się: ogrodnictwa i warzywnictwa, pszczelnictwa, tkactwa domowego i farbowania i prania bielizny atoli o tyle tylko, ile wymaga potrzeba dla domowej korzyści. Wogóle szkoła gospodarcza w Chyliczkach nie będzie kształciła specyalistek, tylko takie gospodynie, jakich nam właśnie potrzeba, t. j. znające się dostatecznie na wszystkiem. Z początku, będą przyjmowane uczennice z biedniejszej klasy, wychowywane w prostocie odpowiedniej stanowi i wdrażane do pracy. Muszą jednak umieć czytać, pisać i 4 działania, oraz trochę szycia. Biedniejsze wnosić będą opłaty rocznej od 100 — 200 rs., zamożniejsze, w miarę jak będą mogły być przyjęte, płacić będą od 200 do 300 rs. Po skończonych naukach, t. j. po 3 — 4 latach, wzorowe uczennice otrzymają świadectwa. Wpis, wniesiony przez uczennice, oraz zbyt wiktuałów wyprodukowanych, przeznaczone są na opędzenie kosztów utrzymania szkoły.

— Przeciw emigracyi. „Kurjer Warszawski" otrzymał następujący telegram z Petersburga: W szeregu projektów, dyskutowanych obecnie w sprawie przeciwdziałania emigracyi do Brazylii, zwraca uwagę pochodzący z Płocka projekt środków zapobiegawczych dwóch kategoryi: stłumienia agitacyi agentów i utrudnienia potajemnych przejść granicy, — oraz uregulowania stosunków ludności roboczej po wsiach. Co do pierwszych, projekt zaznacza przedsiębrane ostatniemi czasy ostrzejsze środki władz niemieckich względem wychodźców. Co sie zaś tyczy środków drugiej kategoryi, zaleca przesiedlanie bezrolnych w państwie w ogóle, kolonizacyę w dobrach w kraju parcelowanych i w majątkach przeszłych na własność Towarzystwa kredytowego ziemskiego, skutkiem licytacyi przymusowych, wreszcie — układ z towarzystwami transportowemi w portach niemieckich, iżby względem poddanych rosyjskich stósowane były też same rygory, jakie obowiązują względem poddanych pruskich.

— Z Płocka donoszą 4. zm., iż odebrał tam sobie życie adwokat Stanisław Chyczewski. Wypadek ten wywołał w mieście i w okolicy niesłychane wrażenie. Człowiek, który pozbawił się życia, uchodził za wybrańca losu. Wszyscy zazdrościli ś. p. Chyczewskiemu warunków szczęścia. W ciągu 20 letniej blisko karyery obrończej w Płocku, potrafił sobie zjednać ogólny szacunek i zebrał znaczną fortunę, oprócz bowiem kapitałów posiadał w Kaliskiem dobra ziemskie, Rajsko. Zdrowie również sprzyjało, a przed kilku miesiącami Ch. zawarł związek małżeński z osobą nietylko młodą, piękną, lecz i bogatą, bo córką właścicielki dwóch dobrze zagospodarowanych majątków. Tembardziej więc przyczyna samobójstwa pozostaje niewytłómaczoną zagadką, chociaż bliżej świadomi utrzymują, iż zazdrość była powodem desperacyi. Nieboszczyk, oprócz testamentowego rozporządzenia swem mieniem, nie zostawił żadnego listu, w którymby wyjaśniał swój rozpaczliwy zamiar. Spadkobierczynią pozostaje jedyna siostra, pani Zofia Czapska.

— Z Królestwa nadchodzą bolesne i smutne nowiny. Moskale zawzięli się srodze na katolików i prześladują i gnębią wszystko, co katolickie. Niedawno temu wpadli żandarmi w nocy o godz. 1 do mieszkania księdza wikarego w Radzynie, i wywieźli go w dalekie strony. Proboszcza i dziekana tejże parafii rząd zrzucił z urzędu dziekańskiego. Kościoły katolickie kasują. W dekanacie Radzińskim było niedawno jeszcze 9 kościołów parafialnych, dziś są już tylko 3. W powiatach zamojskim i hrubieszowskim nie wolno w szkołach uczyć katechizmu. Pewnego księdza, który nie chciał od żołnierzy odbierać przysięgi po rosyjsku, lecz po polsku, skazano na karę 500 rubli i wysłano na „pokutę" do klasztoru. Biedny lud! Niech mu Bóg dopomoże przetrwać te okropne czasy.

— Płodność kolonistów niemieckich. W gazecie Wołyń czytamy, że w niemieckiej kolonii Holendry, znajdującej się o sześć wiorst od m. Ostróg, zamieszkują dwie Niemki: Auch i Scheier, które mają po 19 dzieci. Auch już umarła, a Scheier właśnie niedawno uszczęśliwiła świat 19 potomkiem i znajduje się już w pożądanym stanie zdrowia. Ma ona 41 lat, jest silna i zdrowa, zamężną jest od 22 lat. Płeć męska przeważa w potomstwie pani Scheier, na 19 bowiem dzieci, ma 16 chłopców. Biorąc pod uwagę wiek Scheierowej, można się spodziewać, że wykołysze ona na swem łonie z jakie dwa tuziny młodych Germanów.

— Wilno. Niedawno zmarły pisarz żydowski, urodzony w Wilnie, nazwał stolicę Litwy „Nową Jerozolimą", a znany antysemista francuzki Drumont, nadał jej miano vagina Judaeorom. Nie da się zaprzeczyć, iż jest w tem zupełna racya. Nie ma niezawodnie drugiego miasta w świecie tej wielkości, co Wilno, gdzieby ludność żydowska była tak liczną i taki potężny wpływ wywierała na wszystkie sprawy lokalne w Radzie miejskiej („Dumie") i poza nią. Niezbyt dawnemi są te czasy, kiedy żydom nie wolno było mieszkać na niektórych ulicach, a dziś nie ma zakątka miejskiego, w którym nie dawałby się słyszeć żargon żydowski. Toż samo dzieje się i w najbliższych, tak malowniczych okolicach grodu Giedyminowego. Najpiękniejsze i najpiękniej położone wille, są własnością bankierów i przedsiębiorców żydowskich. Wilno jest zarazem punktem religijnym dla wszystkich żydów litewskich. Synagoga tutejsza przy ulicy Żydowskiej należy do najciekawszych zabytków budownictwa na Litwie. Zdobi ją — z przyczyn bliżej nieznanych — państwowy herb rosyjski, lecz pozbawiony cech chrześciańskich, to jest krzyżów na trzech koronach, berle i jabłku. Na tę okoliczność zwrócił już uwagę korespondent „Nowoje Wremia" i nie ma słów oburzenia na to zżydzenie herbu państwowego. — Ludność żydowską w Wilnie możnaby podzielić na dwie kategorye: chałaciarzy, żyjących, myślących i czujących podawnemu — i żydów inteligentnych, garnących się na wyścigi do wszystkiego, co rosyjskie, chociaż z tej właśnie strony spotykają się tylko z nienawiścią. Niektórzy Polacy łudzą się, że system antysemicki rządu uczyni żydów obojętniejszymi na powaby „kultury rosyjskiej", ale dotąd przynajmniej żadnej w tym kierunku zmiany na lepsze nie widać.

— „Nowoje Wremia" donosi:

„Wedle wiadomości nadchodzących z Warszawy, jenerał gubernator Hurko zastanawia się obecnie nad środkami, któreby pozwoliły sprowadzić z powrotem z Brazylii do ojczyzny jak najwięcej o ile można emigrantów. Właściwie chodzi tu nie o ocalenie tych nieszczęśliwych, boć trudno myśleć o ocaleniu 16,000 z górą osób, które w roku zeszłym wyemigrowały z Królestwa Polskiego, ale jedynie o zatamowanie emigracyi. Trzeba bowiem wiedzieć, że chłopi nie wierzą ani perswazyom inteligencyi, ani opisom strasznego położenia włościan polskich w Brazylii, twierdząc, iż wszystko to są wymysły „panów", obawiających się, że emigracya zmniejszy liczbę robotników, że płaca podniesie się i t. d. Gdyby zaś można przywieść do Polski z powrotem parę tysięcy emigrantów z różnych gubernii, opowiadania ich, jako naocznych świadków, wpłynęłyby zbawiennie na niższe warstwy społeczeństwa."

— Ogłoszone zostały rozporządzenia o ujednostajnieniu gubernii Królestwa Polskiego z cesarstwem pod względem kar za potajemny przewóz towarów i o zatwierdzeniu ustawy Towarzystwa warzelni soli w Ciechocinku.

— Ministeryum oświecenia wyznaczyło w r. b. rs. 4,000 na drukowanie podręczników i książek szkolnych dla szkół ludowych w Królestwie Polskiem.

POD PRUSAKIEM.

W. Ks. Poznańskie.

Z Skoków donoszą że wychodźtwo wieśniaków i robotników z okolic tamtejszych wzrasta znów z dnia na dzień. Większa część wychodzców emigruje do Ameryki północnej. Codziennie prawie garstka niezadowolonych zakupuje w mieście artykuły i żywność na czas podróży. Na twarzach wychodźców maluje się nadzieja i radość wobec zbliżającego się terminu oglądania obiecanej ziemi. Wychodźcy otrzymują często karty wolnego przejazdu nadsyłane im przez krewnych z Ameryki, którym udało się tam znaleźć środki do egzystencyi. Wszyscy spodziewają się łatwego i obfitego zarobku — ale ileż to będzie zawiedzionych oczekiwań!...

— Bydgoszcz. Niedawno temu w nocy o godzinie 2 min. 15 spostrzegł posterunek wojskowy na dziedzińcu więzienia sądowego, jak jeden z więźniów począł uciekać w stronę otaczającego dziedziniec muru. Zawołał więc, stósownie do instrukcyi, po trzykroć „stój", lecz gdy więzień na to nie zważał, dał żołnierz ognia. Więzień ugodzony kulą, padł na ziemię i w kilku sekundach ducha wyzionął. Kula, jak się później przekonano, przeszła bokiem do piersi. Zastrzelonym został robotnik Józef Woźniak, bez stałego domicilium, którego w dniu 24 stycznia r. b. skazał sąd na mocy werdyktu sędziów przysięgłych za rabunek publiczny na 8 lat ciężkiego więzienia, Spuścił on się z celi swej po linie, którą niewiadomo zkąd dostał. W tych dniach miano go przetransportować do Koronowa.

Prusy Wschodnie i Zachodnie.

Toruń. Rex jeszcze z drugiego świata się czasem odzywa. Przed kilku dniami otrzymał ks. proboszcz Gryglewicz z Grabia uwiadomienie od tutejszego prokuratora, że Izba karna sądu okręgowego w Brodnicy oddaliła stawiony (naturalnie prez Rexa) wniosek o obłożenie aresztem książki p. t. „Do Ameryki". Prokurator donosi więc księdzu Gryglewiczowi, że postępowanie karne, przeciwko niemu wdrożone, cofniętem zostało.

— Zniesienie konsulatu rosyjskiego w Toruniu. Pan Arcimowicz wicekonsul rosyjski w Toruniu otrzymał translokacyą do San Francisco w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej. W jego miejsce nie ma nikt przybyć. Dla tamtejszych stósunków komunikacyjnych z Królestwem wyniknie ztąd wielka strata.

— Ludność miasta Torunia bez tych przedmieść, które tworzą osobne gminy, wynosi 27,007 dusz. Ludności cywilnej jest 21,011 (10,045 mężczyzn, 10,966 kobiet), a w tem 10,621 ewangielików, 8826 katolików, 1237 żydów, 327 innych wyznań. Ludność wojskowa wynosi 5996 głów (2614 mężczyzn, 382 kobiet), a w tem 4818 ewangielików, 1122 katolików, 30 żydów i 26 innych wyznań.

— Z Golubia donoszą do „Gesellige", że w nocy na 11 zm. przenosił pewien przemytnik przez Drwęcę jakiegoś emigranta do Brazylii. Będąc już na połowie rzeki nie dostrzegli w ciemności płynącej ku nim kry, która ich przewróciła. Obaj znaleźli śmierć w wodzie. Emigrant ów pozostawił w domu 4 drobnych dzieci; posiadał gospodarstwo, które sprzedał za 1600 rubli i zamierzał sprowadzić rodzinę swą później do Brazylii. Nieszczęśliwy koniec emigranta wprowadza rodzinę jego w ogromną nędzę.

Szlązk.

Od Wodzisławia piszą do „Katolika". Już teraz nie ma rady z tą nauką niemiecką w szkołach. Nauczyciel uczy katechizmu po niemiecku, a ksiądz po polsku. Nauczyciel powie do dziecka, aby się tego a tego w domu nauczyło, a ojciec znów nagania, aby dziecko w domu po polsku się uczyło, bo ojciec w domu rozkazuje. Dziecko płacze, bo się kary boi i nie wie, co ma czynić. Gdy rząd tego jeszcze parę lat nie zmieni, to skutek będzie taki, że się namnoży jeszcze więcej rozmaitego hultajstwa i lideractwa na świecie, bo co ma być z takich dzieci? Rząd przecie już powinien się był przekonać, że nas Polaków nie zniemczy; na darmo wszystkie usiłowania i na darmo rząd nauczycielom pieniądze daje za to, gdy dobrze po niemiecku uczą, bo my polscy ojcowie tem bardziej je w domu po polsku uczyć będziemy. Urodziliśmy się Polakami i nimi też pomrzemy, a nasze dzieci takoż samo.

— Gimnazyum w Królewskiej Hucie, liczące 120 katolickich uczniów, dotąd nie ma osobnego nauczyciela katolickiej religii. Gdzieindziej dla kilku uczniów ewangielickich sprowadzają ewangielickich nauczycieli, dla katolików istnieje inna wiara.

— Nauczyciel August Cziwitzky w Odrze, w pow. raciborskim, jak donoszą „Now. Rac.", zakazał uczniom ze swej szkoły przynosić polskie książki naukowe do szkoły. Gdy jednakże pomimo to dzieci przyniosły polskie książki do nauki religii, które otrzymały od swego księdza proboszcza, pan nauczyciel odebrał je i wrzucił do pieca. Prosta rzecz, że ludność tej wsi, czysto polska, bardzo się o to rozgniewała. Pomiędzy innymi, rólnik Józef Zygmund mówił o tym postępowaniu pana nauczyciela w karczmie miejscowej i powiedział: ładny mi to katolicki nauczyciel, kiedy pali chłopcom książki religijne — Cziwitzky, który był również w tej karczmie, doniósł o tem wyrażeniu Zygmunda swojej władzy, a ta wytoczyła Zygmundowi proces o — publiczną obrazę. I sąd skazał Zygmunda za tę obrazę na 5 mrk. kary.

Słusznie radzą z tego powodu „Nowiny Racib." wszystkim tym rodzicom, których dzieciom gorliwy pan nauczyciel popalił książki, aby każdy osobno wytoczył przeciw niemu skargę o zniszczenie cudzej własności, a z pewnością sprawę wygra.

— Grzendzin. Miejscowość nasza jest wioską, która dawno, bardzo dawno, bo może około roku 1000, pobudowaną została. Świadczy o tem starożytno-polski zamek obronny. Zamek ów jest tak wielki, że obejmuje 26 mórg ziemi; rozpoznać jeszcze można, że otaczały go ogromne i głębokie fosy (rowy forteczne), Przy kopaniu marglu znajdowano rozmaite pamiątki. Kiedy zamek ów zniszczony został, o tem niewiadomo. Ostatnim jego panem był, jak się zdaje, Mszczug, który żył około roku 1248. Było to za panowania króla polskiego, Bolesława V Wstydliwego, wtedy właśnie, kiedy Polska krwawe boje z hordami Krzyżaków staczać musiała. Nie tylko z Krzyżakami, ale i z Czechami miała wówczas cała Polska do walczenia. To też to bezpotomnej śmierci Mieczysława II, księcia raciborskiego i brata jego Władysława I, księcia opolskiego wydarli Czesi Opawę, a Krzyżacy krwawemi napadami nacierali na Polskę. I wtedy zapewne zamek ów wśród ogromnych bojów zniszczono, że więcej się już nie podniósł.

— Stare Szałkowice. Dnia 9-go Lutego obchodzili małżonkowie Grzegórz i Anna Macioszek złote wesele.

POD AUSTRYAKIEM.

Galicya.

W Rzeszowie udało się znów władzom policyjnym odkryć obydny handel ludźmi prowadzony. Sprawdzono, iż w końcu sierpnia roku 1886 sprzedali małżonkowie Fleckowie w Przemyślu Katarzynę Adamów, 16 lat liczącą, córkę tamtejszego stolarza ajentowi ze Lwowa. W tym samym czasie N. Bronnerowa z Szambora sprzedała Maryę Komuniak, 17 lat liczącą córkę gospodarza z Sadkowic, drugiemu ajentowi w Samborze. Ajenci wywieźli dziewczęta do Konstantynopola w Turcyi, gdzie je sprzedali przez licytacyą. Siłą trzymana w zamknięciu jedna z dziewcząt Katarzyna Adamów zdobyła się na odwagę i 9 października 1890 roku w nocy uciekła i zdołała dotrzeć do ambasady austryo-węgierskiej w Konstantynopolu, zkąd na koszt kraju odesłano ją do Galicyi. Śledztwo energiczne przez prokuratoryą państwa zostało zarządzonem i kilku handlarzy tego żywego towaru już uwięziono.

— Stan ludności miasteczka Czudca wynosił z końcem 1890 r. 1166 mieszkańców. W roku 1880 liczył Czudec 1011 m. stale obecnych. — Sokołów liczy według ostatniego spisu ludności 4650 mieszkańców stale obecnych, a 174 czasowo nieobecnych; zaś stale nieobecnych, a mianowicie tych, którzy wyemigrowali do Ameryki lub Rosyi, około 500. — W roku 1880 wykazał spis ludności w Sokołowie 4281 stale obecnych.

— Z jaką zaciętością odbywały się wybory w Kołomyi, można sobie do pewnego stopnia wyobrazić z korespondencyi, przesłanej do „Dz. Polsk". Oto, co rzeczonemu pismu donoszą:

„Godzina 8 wieczorem, 5 bm. Skrutynium ma się ku końcowi. Istny u nas sądny dzień. Wczoraj po 10 w nocy powybijano żydom kilkanaście szyb, miejscami nawet ramy okien powyłamywano. Do dr. Kurszena (lekarza) wpadli zwolennicy Blocha i połamali mu meble, bo ten doktor jest zwolennikiem Meiselsa. Dziś wszystkie sklepy cały dzień, jak w wielkanocne święta żydowskie, pozamykane. Cztery kompanie wojska z najeżonemi bagnetami osaczyły ulice. Od godziny 6 wieczorem nikogo do środka miasta nie wpuszczają, broniąc wstępu nawet kobietom. Ludność chrześciańska wzburzona, tysiące jej (wraz z żonami) zgromadziło się koło wydziału, gdzie odbywają się wybory i nie chcą ustąpić z placu. Rozjątrzenie ogromne. Dwóch chrześcian zabitych przez żydów, 8 żydów pokaleczonych przez chrześcian. Żandarmerya ściągnięta z całego powiatu nie może sobie dać rady. Zastępca starosty, Wajdowicz, kazał przez żandarmeryą sklepy zamykać. Rynek jak wymiótł. Kazania pobożnych księży polskich na placu wyborów na nic się nie zdały — lud zrozpaczony. Wyjdzie Bloch, Śniatyn dopisał, Buczacz za Blochem, Niemcy koloniści rozwścieklenі, przypisują zdradę p. Kl. i p. W. Telegram za telegramem odchodzi do namiestnika, ministerstwa, a nawet do monarchy. Wszystko truchleje, wszystko wre i kipi.

Historya futra.

Używając wyrazu suknia (po niemiecku „rock"), mało który przypuszczałby, że wyraz ten zawiera w sobie dość zajmujące znaczenie kulturno-historyczne. Używa go się często, aby oznaczyć odzienie tak mężczyzn jak i niewiast i to znaczenie miał ten wyraz także w najodleglejszych przedhistorycznych czasach.

W mowie anglo-saksońskiej i szwedzkiej brzmi ten wyraz tak samo jak w niemieckim języku. W staro-angielskim i staro-francuzkim rochet, w włoskim rachetto, w hiszpańskim roguetto. Wszystkie te zmiany odnoszą się do wyrazu „rock", co oznacza tyle co „szorstkie."

Szorstkiem zaś nazywano kiedyś pierwsze odzienie, bo się składało ze skór. Wieśniacy polscy nosili jeszcze na początku tego stulecia (i jeszcze teraz) kożuchy owcze bez powłoki; i w Węgrzech można teraz jeszcze widzieć ubiór ten przypominający najstarszy i najbardziej pojedynczy ubiór, przypominający surduty ze skóry.

Rozumie się, że ludzie mieszkający w najdalszych czasach rozumieli, że to, czem zwierze było okrytem, aby mieć ochronę przed zimnem, było także dobrem dla człowieka, skoro skórę tego zwierzęcia było można dostać. Z początku przewracano skórę tak, iż włosy znajdowały się wewnątrz, a oku przedstawiała się mięsna część skóry; widok, który niezawodnie nie przyczyniał się do utworzenia estetycznego uczucia, zwłaszcza że nie znano sztuki garbowania skór.

Upiększenie obyczajów, jeżeli się tak chcemy wyrazić, niezawodnie wnet przyczyniło się do zmiany mody dzieci natury. Włosiatą stronę skóry noszono na zewnątrz, a ciało musiało się zaspokoić gołą, twardą i nieprzyjemny odor mającą wewnętrzną stronę. Potrzeba, aby temu zapobiedz, przyczyniła się do odkrycia garbowania skór.

Na północ od Hudson zatoki i w innych okolicach, do których kultura jeszcze nie zawitała, istnieją wprawdzie jeszcze dzikie plemiona, które garbowania skór wcale jeszcze nie znają. Noszą po prostu skóry na sobie tak, jak je z zwierząt ściągają.

Gdzieindziej zaś spotykamy także dzikie ludy, które skóry zwierząt używane za odzież przynajmniej już tak opracowały, że tu znajdujemy wskazówkę początków garbowania u teraz ucywilizowanych narodów. Bo przegląd zwyczajów i obyczajów dzikich daje badaczowi historyi kultury sposobność do poznania, jak kiedyś najstarsze europejskie ludy żyły.

W najstarszych czasach składała się odzież Greków i Rzymian ze skór. Nawet używali tychże za legowiska. Jeżeli ich wielce ucywilizowani potomkowie chcieli zwrócić uwagę na różnicę, jaka istniała pomiędzy nimi i poprzednikami, to odnosili się do użytku futer w owych czasach, bo za czasów kwitnięcia kultury rzymskiej najubożsi ludzie tylko nosili ubrania ze skór, a inni mieli wełniane, płócienne i bawełniane szaty. Nim podczas mrozu mieliby zeszpecić swe ciało przez futro, woleli obledz cztery tuniki jednę na drugiej. Martial szydzi z rzymskich elegantów, którzy okazywali zbytek przez to, iż jak najwięcej wspaniałych szat zimą razem okazywali.

W starym Izraelu prorocy tylko nosili futra, jak różne miejsca w starym testamencie okazują.

W trzeciem stuleciu naszej rachuby czasu stały się atoli w Rzymie znów ubrania ze skór modą. Przyczyną tego byli Germani. Ci wkraczające do wielkiego państwa rzymskiego nie postępowali tak po barbarzyńsku, jak niejeden mniema. Wykształconym Rzymianom podobały się nawet niektóre zwyczaje i obyczaje północnych cudzoziemców, które poczęli naśladować.

Oczom młodych Rzymianek podobały się bogate futra jasnowłosych wojowników, którzy umieli zarówno użyć futer bobrowych, niedźwiedzich, rysich i innych zwierząt z ciemnych borów dziewiczych Germanii i to nie tylko jako ochronę przeciw powietrzu i słocie, lecz aby także uwydatnić wysokie, dumne ich postacie. Nawet konie ich wojenne miały piękne dery futrzane, a puklerze były także często powleczone skórami przymocowanemi za pomocą spinek metalowych.

Lud zwyczajnie szczegółowo się zajmuje tem, co potrzebuje. Tak jak Rosyanie dzisiaj są słynni z fabrykacyi skóry i jucht, tak Germanie się odznaczali w przysposabianiu futer. A jak dzisiaj Moskale i Ormianie wywołują podziw w pięknych futrach, tak synowie dziewiczych teutońskich lasów wywoływali podziwienie w Rzymie.

Dandysi rzymscy prawie się rwali o futra, które wnet w Rzymie stały się głównym przedmiotem zbytku i tem samem handlu. Fakt że bogata futrowizna dla rzadkości była drogą i tylko przez zamożnych mogła być noszoną, przyczynił się dużo do rozpowszechnienia mody. Rzymianie owego czasu podnieśli futra do godności ubiorów państwowych. U Germanów zaś z rozpowszechnieniem lżejszych ubiorów, używano futer już tylko do obsadzenia takowych.

Starzy dziejopisarze powiadają, że u Hunów i Gotów ubiory znajkosztowniejszych i najrzadszych futer były jedyną oznaką szlachty na dworach książęcych. I to naśladowano w Rzymie. Cesarz Honoryusz dla tego ogłosił zakaz, że nikt w Rzymie i okolicy wyjąwszy tych, którzy należą do dworu, śmie nosić zagraniczne futra. Dwukrotne powtórzenie zakazu w najbliższych latach dowodzi także, o ile zamożni Rzymianie dbali o wspaniały i kosztowny ten ubiór.

Handel futrami prowadził Rzym nie tylko z północą, ale i z Persyą, gdzie już umiano farbować skóry. Północ atoli dostarczała najwięcej futer. Gotycki dziejopisarz Jordanis donosi, że Szwedzi przysyłali najlepsze futra do Rzymian, które atoli musiały przechodzić przez ręce licznych ludów.

Futra starczyły za przedmioty wymiany. Futrami płacono także podatki. Tak n. p. musiały słowiańskie ludy podbite w r. 862 przez Normanów i Waregów płacić haracz w skórkach wiewiórczych i kun.

Lubiono zwłaszcza skóry bobrów, łasic, kun i futra gronostajowe i sobole. Poszukiwanem było także piękne szare futro z gatunku wiewiórki zwanej „mus varius." Dzisiaj używają go tylko na podszewki.

Począwszy od jedenastego stulecia czarne futra lisie były bardzo lubiane. W Francyi ceniono bardzo futra hiszpańskich i włoskich kotów. W dwudziestym wieku wspominają już o czerwono farbowanych futrach owczych i gronostajach.

W średnich wiekach lubiono obsadzać kosztowne jedwabne i aksamitne szaty drogiemi futrami. Dworzanie cesarza Karola Wielkiego często byli przez niego wyszydzani, ponieważ nosili bogate, wschodnie futra. On sam nosił kożuch owczy lub z wydry. Historycy wspominają, że córka jego Berchta nosiła gronostajową ozdobę szyi.

Delije, które rycerze nosili przy uroczystościach nad zbrojami, były zwyczajnie bogato futrami obsadzone. I książęta lubili przy swoich szatach uroczystościowych pojedynczą lecz szlachetną ozdobę futrzaną. Woźni ich (heroldzi) także radzi ubierali się w bogate futra, podczas gdy giermkowie nosili przed nimi herb. Dla tego też widzimy, że wszystkie herby książęce spoczywają na gronostaju lub innych kosztownych futrach. Dawano się także przeważnie malować w futrach, które nadawały każdej osobie znakomitą i wspaniałą postać, o czem się można przekonać z portretów pochodzących z owych czasów.

Futrzane rękawice były już u pierwszych zakonników w użyciu. Nazywały się „mufflas", zkąd jeszcze dzisiaj mają nazwę damskie mufy.

Odnośnie do walijskiej książki prawodawczej z 10 stulecia skóra wołu, jelenia, lisa, wilka lub wydry była wartą ośm razy tyle, co skóra owcy lub kozy. Skóra bobrowa była nawet 120 razy tyle wartą.

Na dworze Konstantynopolskim futro za czasów wojen krzyżowych już nie było ubiorem dworskim, bo cesarz Alexis podziwiał w roku 1096 futrami obsadzone delije Godfryda z Boullion i jego towarzyszy w największym stopniu. A gdy w r. 1187 wojsko krzyżowników zostało pobite pod Tiberias, szukali Selczucy, obrabujący obóz, szczególnie pięknych futer.

Przepych z drogiemi futrami był wtenczas w życiu. Naczelnicy czwartej wojny krzyżowej, podjętej przez Filipa II z Francyi i Edwarda I z Anglii musieli zakazać swym rycerzom noszenie gronostajów i soboli. I Edward III z Anglii ogłosił nawet w r. 1336 prawo, na mocy którego tylko temu było wolno nosić futro, który miał najmniej 100 funtów szterlingów rocznego dochodu.

W Niemczech ogłoszono w roku 1497 podobne prawo. Nieszlachcicom i nierycerzom zakazano nosić gronostaje i sobole. W r. 1530 i 1548 było trzeba jednakowoż takowe odnowić. „Zwyczajni obywatele, rzemieślnicy i kramarze" nie mają nosić ubiorów obsadzanych, ani biretów (futr bobrowych) ani futer z kun lub podobne futra, lecz się zadowolić futrami z lisa, tchórza lub jagnięcia. „Kupcom i biznesistom" są zakazane futra kunowe, sobole i gronostaje i w rzadkich wypadkach mogą nosić futra z podgarlic kun. „Hrabiom i panom" wolno było nosić futra każdego rodzaju z wyjątkiem gronostajów i futr sobolowych.

Gdy 30letnia wojna zniszczyła dobrobyt Niemiec, przepych futrowy upadł sam z siebie. I podwyższenie cen przyczyniło się do tego. Na początku 18go stulecia płacono nawet w Rosyi za wyborne czarne futra lisie od 600 do 1000 rubli.

Tak więc futro przechodziło dziwne zmiany w historyi mody. Pierwsza i najoryginalniejsza odzież w kształcie surduta, była raz pogardzanym, drugi raz lubionym ubiorem państwowym, szata przepychu, która wywołuje zakazy, a jest w naszych czasach niczem więcej, jak pięknem, ciepło dającem odzieniem zimowem, którego praktyczny cel najbardziej jest szacowanym, a które w modzie i przepychu nieznaczną tylko odgrywa rolę.

Towarzysz Thiersa i Gambetty.

Na gorącym uczynku kradzieży został ujęty niedawno temu w Paryżu jak donoszą tameczne dzienniki, niejaki Eliasz Prives, 71 lat wieku liczący stangret biura karawanów (pompes funebres). Kradzież była systematyczna, ciągła. Kiedy go wieziono do aresztu, Prives był w rozpaczy, że tak niefortunnie kończy karyerę.

— Co powiedzą na to moi towarzysze — lamentował — co powie ujrzawszy mnie w takiem upodleniu wielki Thiers, Gambetta, Hugo!

Słowa te zastanowiły trochę agenta policyjnego, który transportował Privera, i zapytał go dobrotliwie.

— Jakże to? Pan byłeś w tak blizkich stosunkach z tymi wielkimi ludźmi?

— Nie inaczej, panie — brzmiała odpowiedź. Ja wiozłem ich, ja, nie kto inny, na karawanie.

Steele, Wedeles & Co.,

— HURTOWNI —

GROSERNICY,

RÓG SOUTH WATER & LASALLE ULICY

CHICAGO, ILLS.

Świeże suche grzyby, gruszki i wiśnie zawsze na składzie.

A. X. CENTELLA,
Polski Agent.

(Nov. 27 — 91.)

Założone w roku 1870.

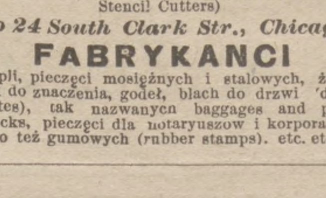

JOSEPH A. STOLBA & Co

Rytownicy i mincarze, (Die Sinkers and Stencil Cutters)

No 24 South Clark Str., Chicago.

FABRYKANCI

Stępli, pieczęci mosiężnych i stalowych, żelazek do znaczenia, godeł, blach do drzwi (door plates), tak nazwanych baggages and pool checks, pieczęci dla notaryuszów i korporacyi, jako też gumowych (rubber stamps). etc. etc.

DR. ST. RASMUS,

LAUREATE Z PARYŻA,

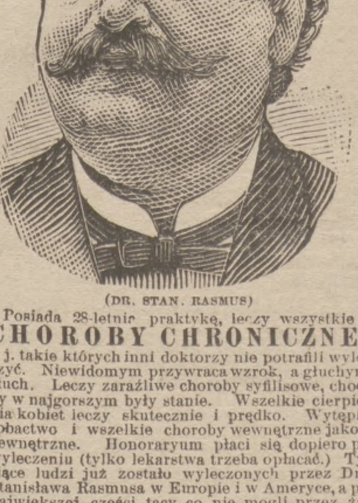

(DR. STAN. RASMUS)

Posiada 28-letnie praktykę, leczy wszystkie

CHOROBY CHRONICZNE.

t. j. takie których inni doktorzy nie potrafili wyleczyć. Niewidomym przywraca wzrok, a głuchym słuch. Leczy zaraźliwe choroby syfilisowe, choć by w najgorszym były stanie. Wszelkie cierpienia kobiet leczy skutecznie i prędko. Wytępia robactwo i wszelkie choroby wewnętrzne jako i zewnętrzne. Honoraryum płaci się dopiero po wyleczeniu (tylko lekarstwa trzeba opłacać.) Tysiące ludzi już zostało wyleczonych przez Dra Stanisława Rasmusa w Europie i w Ameryce, a po największej części tacy co nie mogli przez żadnych innych doktorów być wyleczonymi. Opiszcie wasze cierpienia szczegółowo, to odwrotną pocztą dostaniecie poradę darmo. Lekarstwa dla pacyentów bywają przyrządzane w mojem własnem laboratoryum i za skutecznośc ich ręczę.

Dr. St. Rasmus,
Chamber of Commerce, Cor. Madison i Summit. Toledo, Ohio

(April 29, 91.)

Kto pisze o zmianę adresu, powinien napisać gdzie mieszkał poprzednio. (z)

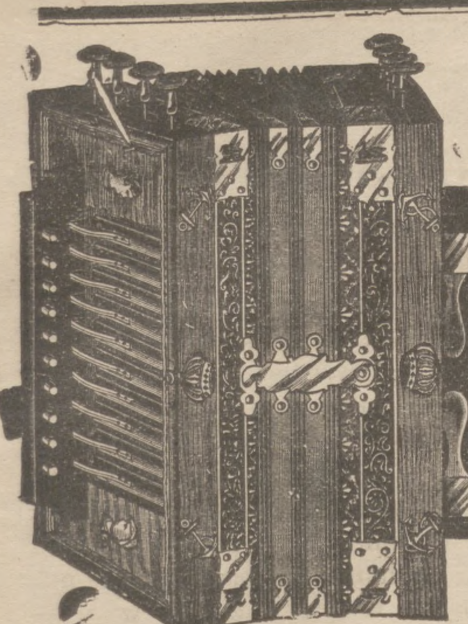

NINIEJSZA HARMONIKA, nam Nr. 308 ma piękną machoniową okładkę, machoniowe klawisze i klucze wklęsłą otwartą deską do kluczów złote i niklowe ozdoby, niklowe rogi i klamry, dubeltowe miechy, 10 kluczy 3 stopsów, 4 gatunki piszczałek

Cena sklepowa $13.00. Nasza cena hurtowna $7.50. Chcesz kupić pierwszej klasy dobią harmonijkę z dobrym głosem, nie zaniedbuj czasu, ale przyślij zaraz po jednę. Za każdą ręczymy, że jest w najlepszym stanie muzykalnym. Ręczymy, że będziesz zadowolony, albo zwrócimy pieniądze. Gdzie tylko w jakiem mieście jednę przedamy, to jesteśmy pewni że i więcej przedamy. Pamiętajcie, że my polegamy na dobrych przymiotach tej harmoniki, aby zachować sobie waszą i waszych przyjaciół przychylność. Jest ona zgrabna, mocna i trwała, i kosztuje tylko $6.50.

Przy obstalunku przyślij pieniądze w liście rejestrowanym albo przez Money Order, albo przyślij jednego dolara, a my resztę ściągniemy przez C. O. D. z przywilejem egzaminacyi przed zapłaceniem.

HENRY MERZ & CO.,
229 & 231 E. Division Str.,
CHICAGO, ILLS. (April 17 — 91.)

WASHINGTON.

Washington, 25 marca. Stowarzyszenie narodowe demokratycznych klubów wysłało okólnik do wszystkich klubów demokratycznych w Stanach Zjednoczonych, w których żąda, aby dzień 2 kwietnia jako rocznica urodzin Tomasza Jeffersona w odpowiedni sposób został obchodzonym. Okólnik zwraca uwagę na pojedyńczość jaką się odznaczało życie Jeffersona i potępia teraźniejszą „centralizacyę, rozrzutność, nepotyzm i korupcyę" ostatniego kongresu.

„Kongres nie mógł iść dalej." opiewa okólnik. „Wyczerpał nadwyżkę w kasie Stanów Zjednoczonych i za pomocą prawa McKinley'a podniósł do wysokości niepotrzebnej podatki i ceny. Czas jest pomyślnym, bo obchodząc urodziny wielkiego apostoła wolności, możemy się cieszyć, że się ukończył haniebny bilionowo-dolarowy kongres, którego czynność była groźbą dla wolności, dobrobytu i interesów kraju."

— Rząd hiszpański uwiadomił rząd tutejszy że Hiszpania będzie brała udział w wystawie światowej w Chicago.

AMERYKA.

Ze Springfield, Ill.

Springfield, 26 marca. W senacie przyjęto „bill" Wells'a, na mocy którego święto robotnicze i rocznica urodzin Lincoln'a mają być prawnemi świętami.

— Obecnie zaczęła się tutaj walka przeciw przymusowemu prawu szkólnemu.

Springfield, 27 marca. Stawiono dzisiaj różne wnioski, pomiędzy którémi znajdowały się dwa dziwaczne dodatki Bryana do prawa wyborczego.

Pierwszy „bill" opiewa: Ma być obowiązkiem klerka i konstablera, po każdych wyborach i w każdym okręgu, dla klerka powiatowego wypracować zupełny spis wszystkich wyborców, którzy nie głosowali. Listę tę ma użyć rada powiatowa, aby z niej wybrać członków „sądu przysięgłych", którzy mają służyć bez wynagrodzenia.

Drugi „bill" dodaje do prawa wyborczego następujący paragraf: Każdy uprawniony wyborca, który zaniecha podać swe nazwisko chociaż raz do roku, gdy się odbywa registracya, gdy go przekonano o jego winie, ma zapłacić nie mniej jak $5 a nie więcej jak $50 kary i ma odsiedzieć 10 dni w więzieniu powiatowem.

Pożary.

W Reading, Pa., zniszczył w czwartek pożar fabrykę kapeluszy firmy George W. Alexander & Co. Strata wynosi $60,000.

— W Coldwater, Mich., spaliła się fabryka klepek beczkowych Calkins'a.

— Z Austin, Pa., donoszą 27 marca: Dzisiaj rano o pierwszej powstał pożar, który spustoszył Commercial hotel i przyległe domy obywateli H. Henry, Carrie Clark i J. Pomeroy. Wraz z hotelem spalili się: Lizzie McGarish, służąca, Jack McCarty, gość, i jeszcze jedna nieznana osoba. Cztery inne osoby zostały poparzone; dwie z nich umrą niezawodnie.

Zaprzedani.

Na cierpienia nie do opisania i zuchwały gwałt zostali narażeni liczni Polacy i Czesi, których w połowie grudnia najęto w Nowym Yorku, dla pracy przedłużenia Chesapeake i Ohio kolei w W. Virginia. Obiecano im $1.20 dziennie, a pensya ich miała kosztować $9 miesięcznie. Odstawiono ich do Purcell obozu w W. Virginii. 30 mil od Pocahontas. Wyżywienie ich było mizernem, lecz pieniędzy nie dostawali, a gdy nie chcieli pracować, bili ich dozórcy uzbrojeni w strzelby i rewolwery i zmuszali pod groźbą śmierci do pracy. Jednemu z Czechów udało się ubiedz i po 34 dniowej pieszej podróży przybył do Nowego Yorku, gdzie się udał do redaktora czeskiego czasopisma „Hlas Lidu," który natychmiast się udał do Purcell, zbadał sprawę i przekonawszy się o prawdzie zażaleń, kazał oskarżyć właściciela bióra inteligencyjnego, który ludzi owych najął. Człowiek ten nazywa się Meyer.

Rozbicie okrętu.

Z Norfolk, Va., donoszą 27 marca: Dzisiaj została norwegska barka „Dictator" płynąca z Pensacola, Fla., do Hartlepool w Anglii, której towar składał się z drzewa sosnowego, a której załoga składała się z 15 ludzi, młodej żony kapitana i 3letniego jej syna, rzuconą cztery mile na południe od Cape Henry i dwie mile na północ od Virginia Beach hotelu, na skały. Panowała taka mgła, że statek dopiero o 9tej spostrzeżono. Przybyła cała straż ratunkowa, lecz trudną było rzeczą przedostać na statek liny ratunkowej, gdyż okręt znajdował się za daleko od brzega. Nareszcie udało się załodze wysłać beczkę, do której lina była przymocowaną, aż do samego brzegu i w ten sposób ustanowiono komunikacyę.

Około wieczora znajdowało się jeszcze 9 osób na statku włącznie kapitana i jego żony, która nie chciała opuścić męża i dziecko.

Później donoszą, że okręt się rozbił i siedm osób znalazło śmierć w rozhukanych falach. Kapitan krótko przed zatopieniem się okrętu wskoczył ze synem, którego do siebie przywiązał, do morza i dostał się do brzegu, lecz dziecko nie żyło.

Dziewczynka się spaliła.

Z Lancaster, Pa., donoszą 27 marca: Podczas gdy kilkoro dzieci wczoraj się bawiło w Columbia cyrku, zapalił się namiot, w którym siedziała czteroletnia Anna Kicht, a nim ją zdołano ocalić, została tak poparzona, że wkrótce potem umarła.

Utonęli.

W pobliżu stacyi do ratowania życia w Chicamicomico w Virginii rozbił się angielski parowiec „Straitharly". Z załogi, składającej się z 26 głów, utonęło 19 włącznie wszystkich oficerów z wyjątkiem drugiego sternika.

Na korzyść demokratów.

Według nowego podziału stanu Wisconsin w okręgi kongresyonalne podjętego przez demokratów, a który to podział niezawodnie zostanie przyjętym, 5 z 10 okręgów z pewnością będą demokratycznemi, dwa prawdopodobnie demokratycznemi a tylko 3 republikańskiemi.

Ofiary trychinów.

Z Milwaukee, Wis., donoszą 25 marca: Kilka dni temu zachorowali: Żona Jana Runke, jej córka Olga, i jej synowie Henry i Edward. Córka i jeden z synów umarli, i wprawdzie jak lekarze twierdzą na trychinozę. Jedli kiełbasy zrobione z mięsa świni kupionej od pewnego farmera.

Wielka śnieżyca w Kansas i Nebrasce.

Z Osborne, Kan., donoszą 25-go marca: Podczas ostatnich 36 godzin sroży się tutaj i w okolicy najgorsza śnieżyca tej zimy.

Dzisiaj spóźniły się wszystkie pociągi: Cały kraj aż do Denver, Col., jest pokryty warstwą śniegu. W Junction City jest śnieg 5 cali a w Hays City 13 cali głębokim. W Colorado jest głębokim na 1½ stopy.

Z Omaha, Nebr., donoszą tego samego dnia: Z wszystkich okolic donoszą o straszliwej śnieżycy. Śnieg jest 18 do 20 cali głębokim. Komunikacya kolejowa jest przerwaną a mianowicie na Burlington linii.

Nieszczęście w kopalni.

Z Lyons, Kas., donoszą 25 marca. Dzisiaj rano wydarzyło się w tutejszej kopalni soli straszliwe nieszczęście. Czterech robotników chciało się spuścić do kopalni 500 stóp głębokiej. Nad węborem (przyrządem do spuszczania) znajdowała się 500 funtów ważąca dębowa belka. Właśnie gdy już miano się spuszczać belka jakimś sposobem odpięła się i wębór z niezmierną szybkością spuścił się na dół a belka za nim. Robotnicy owi zostali przez belkę zabici. Nazwiska nieszczęśliwych są: Thomas Beach, Nelsvan Brecklin, Thomas McCandless i Fred A. Miller.

Dwa miliony dolarów w pięciu latach.

Tyle posiadał młody Grek pięć lat temu, a obecnie nie ma tyle, aby módz kupić sobie obiad. Nazywa się Alcede Vadoro, liczy lat 25 i przybył niedawno temu z Liverpool'u do Nowego Yorku na okręcie Aurania. Powiada, że się urodził w Monsourah, w pobliżu miasta Aleksandria, w Egipcie. Ojciec jego nabył swą fortunę jako szef inżynier przy kanale Suez.

Alcede, gdy stał się pełnoletnim, odziedziczył $2,147,500 i postanowił życia używać. Nasamprzód kupił yacht za $31,000 i jeździł do Tryestu, Wenecyi i innych portów morza Śródziemnego. Rozumie się, że nie brakło „dobrych" przyjaciół, żyjących na jego koszt. Wnet sprzykrzył sobie Egipt, sprzedał swą własność i udał się do Anglii, gdzie polubił wyścigi konne, lecz w każdym razie przegrywał zakład

Widząc, że nie ma szczęścia, począł spekulować w bawełnie, gdzie też nie miał szczęścia. Nareszcie utracił wszystko i obecnie przybył do Ameryki, aby zająć się jakąkolwiek pracą.

Matka i córka zapędzone na krze lodu na ocean.

Z Gloucester, Mass., donoszą 25 marca. Kapitan Freeman Monroe, który wczoraj przybył, donosi o następującem nieszczęściu, które się wydarzyło na zachodniem wybrzeżu Nowej Fundlandyi. W Longhead, w pobliżu Red Island mieszkał Francuz Costeau z żoną i 5 dzieci. Był zatrudniony w zakładzie marynowania raków 10 mil od jego mieszkania oddalonym; najstarsza jego córka znajdowała się przypadkowo na lodzie, gdy kra się oderwała i płynęła ku morzu. Matka jej przybyła w łódce na pomoc, lecz nie przymocowała tejże przy krze, gdy na nią weszła, i łódka odpłynęła. Kra zaś, na której się matka i córka znajdowały pędziła coraz dalej parta przez prąd i dotychczas nic nie słychać o nieszczęsnych niewiastach. Costeau gdy w kilka dni potem przybył do domu, zastał pozostałe dzieci blizkie śmierci z głodu.

Samobójstwo dziewczyny.

Z Hazleton, Pa., donoszą 26-go marca: Szesnastoletnia Millie Capece zastrzeliła się dzisiaj w swem mieszkaniu w Foundryville, niedaleko ztąd. Rodzice chcieli dziewczynę zmusić, aby wyszła za mąż za podstarzałego już człowieka, który się starał o jej rękę podczas gdy ona kochała się w jej sąsiedzie, młodym człowieku. W rozpaczy odebrała sobie życie.

300 nowych praw.

Legislatura stanu California odroczyła się po uchwaleniu 300 nowych praw, poruczywszy wszelkie dalsze kroki w śledztwie przekupstwa przy wyborze senatora prokuratorowi stanu.

Nieszczęścia kolejowe.

Z Milwaukee donoszą 25 marca: Wczoraj wydarzyło się na Northwestern kolei w pobliżu Racine Junction nieszczęście, wskutek którego jedna osoba utraciła życie, dwie zostały niebezpiecznie a 3 inne mniej niebezpiecznie poranione. Wóz pocztowy, wóz pakunkowy i pięć wagonów towarowych spaliło się. Pociąg pasażerski zderzył się z pociągiem towarowym składającym się z 64 wagonów.

— Z Ashland, Pa, donoszą 27 marca: Na Philadelphia & Reading kolei wydarzyło się dzisiaj znaczne nieszczęście, wskutek którego trzy osoby utraciły życie i tyleż zostało pokaleczonych.

— Z Charleston, W. Va., donoszą 27 marca: Lokalny pociąg pasażerski Chesapeake i Ohio kolei najechał wczoraj w tunelu położonym 75 mil ztąd tylną część pociągu towarowego i oba pociągi zostały potrzaskane. Przytem wybuchł pożar, który zupełnie zniszczył pociąg osobisty. Wiele osób zostało pokaleczonych lub poparzonych.

Krwawy sąd i honor narodowy.

Z pewnością oburzenie mieszkańców miasta New Orleans nad wynikiem procesu przeciw Włochom oskarżonym o zamordowanie dyrektora policyi Hennessey'a, było naturalnem. Istnieje zaś podejrzenie, że niektórzy z sędziów przysięgłych, już to wskutek przekupstwa lub dla obawy, głosowali stanowczo za uwolnieniem także tych oskarżonych, których wina była widoczną i w ten sposób zapobiegli wydaniu wyroku przeciw tym oskarżonym, podczas gdy innych oskarżonych uznano za zupełnie niewinnych. Sędzia sam żądał, aby dwóch z oskarżonych uniewinniono. Lecz cały skład „jury" miał być mylnym, gdyż do niej należeli ludzie, na których się nie było można spuścić, a którzy nie posiadali dobrego charakteru.

Było można wiedzieć, że ludność posiadająca tak gorącą krew, jak mieszkańcy w New Orleans, „weźmie prawo w własne ręce." Lecz nigdy nie kierowano „sądem ludowym" tak źle, jak właśnie w New Orleans. „Znakomitym" adwokatom, którzy nim kierowali, nie przyśniło się nawet o utrzymaniu jakiego takiego porządku. Lepszy porządek prowadził kiedyś w New Orleans komitet „wigilantów", gdy pomiędzy rokiem 1850 i 1860 chodziło o zniesienie bandy krajowych morderców, która była wynikiem tak zwanego „knownothing-'izmu", a która przybrała nazwę wschodnio-indyjskiej bandy morderców tak zwanych „Thugs", i która w niczem nie pozostawała po za sycyliańską „Maffią." Porządek utrzymywał także komitet „wigilantów" w San Francisco.

Lecz w straszliwym nowym sądzie ludowym w New Orleans pozostawiono wszystko ślepej namiętności. Nie przedsięwzięto żadnych przygotowań, aby z pomiędzy 19 więźniów w budynku więziennym wybrać najwinniejszych i ich potem stracić; lecz w najstraszliwszy sposób zarzezał tłum podburzony przez „prawo znających" kierowników jedenastu bezbronnych ludzi, a między nimi takich, którym udział w zamordowaniu dyrektora policyi w żaden sposób nie został udowodniony obok takich, o których winie żadnej prawie nie było wątpliwości. Nie przyszło także „prawo znającym" na myśl, że pomiędzy więźniami znajdowali się włoscy poddani, którzy jako oskarżeni podlegali prawnemu postępowaniu w tym kraju tak dobrze, jak naturalizowani albo tutaj urodzeni Włosi, którzy atoli od nieprawnego postępowania a zwłaszcza od krwawego sądu ludowego powinni byli zostać obronieni pod każdym względem, jeżeli ten kraj nie chciał się narazić na niezmiernie zawstydzający spór z królestwem włoskiem.

Wskutek ślepego działania tłumu w New Orleans i nierozsądku „prawo znających" kierowników, znajduje się atoli pomiędzy zamordowanymi czterech poddanych króla Humberta.

Królewskiemu rządowi włoskiemu nie można zarzucić, że jest przyjacielem „Maffii." Przeciwnie uczynił wszystko, aby tajny ten związek popierany nawet w Sycylii przez Bourbonów zniszczyć. Lecz według prawa międzynarodowego i na mocy traktatu jest uprawnionym i obowiązanym od Stanów Zjedn. żądać za zamordowanie owych czterech poddanych wynagrodzenia — a to tem bardziej, że rząd włoski kilka lat temu jak najchętniej zadosyć uczynił, gdy w Abruzzach amerykańscy obywatele przez rabusiów zostali napadnięci, uwięzieni i dopiero uwolnieni po złożeniu wykupna.

W oczach prawa zamordowani byli uznani częściowo przez uwolnienie, a częściowo przez nieujednanie się sędziów przysięgłych niewinnymi. Rządu włoskiego nie obchodzi to wcale, dla czego „przysięgli" tak uczynili. Rząd zaś amerykański nie może się tłómaczyć, że sądownictwo w Ameryce jest nic wartem. Nie ma wątpliwości, że nad sądownictwem, jakiem się okazało w New Orleans, w najbliższych czasach się będzie w całym ucywilizowanym świecie debatowało i to w sposób nader przykry dla każdego dobrego amerykańskiego obywatela. Lecz w oczach świata ucywilizowanego niezdolność sędziów lub nieodpowiadające sądownictwo nie jest usprawiedliwieniem ani też uniewinnieniem za bezprawny krwawy sąd w New Orleans a tem mniej w oczach prawa ludów lub traktatów.

Rząd Stanów Zjednoczonych uznaje słuszność żądania włoskiego rządu. I minister stanu Blaine w dość ostrym liście zażądał od gubernatora stanu Louisiana, aby utrzymywał bezpieczeństwo publiczne. Lecz rząd Stanów Zjednoczonych nie posiada władzy, aby przeprowadzić ukaranie kierowników straszliwą rzezią w New Orleans, bo ukaranie tychże jest sprawą, która zależy od sądów stanu Illinois. A tam nie można znaleźć „jury", którąby uznała winę podżegaczy do tych gwałtów, chociaż ludzie ci zasługują na karę już z tego powodu, iż pokryli hańbą rzeczpospolitą.

Rząd Stanów Zjednoczonych nie posiada wcale władzy do zmuszenia stanu Louisiana, aby zadosyć uczynić za zbrodnię popełnioną pod względem owych Włochów w obrębach stanu i to bez usiłowania, aby jej zapobiedz. Przy takich sposobnościach okazuje się niedokładność konstytucyi Stanów Zjednoczonych w obec państw zagranicznych, gdyż w takich przypadkach nie nadaje rządowi Stanów Zjednoczonych władzy nad pojedynczym stanem.

Gdy za czasów prezydenta Clevelanda się wydarzyła straszliwa rzeź Chińczyków w Wyoming, oświadczył minister stanu Bayard rządowi chińskiemu, który żądał zadosyć uczynienia, że Stany Zjednoczone nie mają żadnych pod tym względem obowiązków. Oświadczył to, choć Wyoming było wtenczas jeszcze terytoryum a nie stanem. Wprawdzie postarał się rząd o to, że kongres wyznaczył dość pokaźną sumę dla pozostałych po zamordowanych Chińczykach. Lecz Bayard zwrócił uwagę rządu chińskiego na to, że płaca ta nie jest powinnością Stanów Zjednoczonych i nie można wywołać przypadku precendencyjnego (takiego, na któryby się można odwołać w podobnych przypadkach).

Podamy jeszcze jeden przypadek: Gdy w kwietniu 1887 w mieście De Kalb w powiecie Kemper, w stanie Mississippi biały republikanin Chisolm i dwoje jego dzieci i dwóch jego przyjaciół zostało zamordowanych przez rozjątrzony tłum, zażądała Wielka Brytania od rządu Stanów Zjednoczonych zadosyćuczynienia za zamordowanie jednego z ofiar, Angus'a McLellan, ponieważ ten był angielskim poddanym. Lecz ówczesny minister stanu Evarts odpowiedział odmownie i kazał rządowi angielskiemu udać się do stanu Mississippi. Lecz tamtejszych morderców nie ukarano, a stan Mississippi ani nie myślał o wynagrodzeniu familii McLellan'a. Wielka Brytania popuściła sprawę, lecz Włochy podobno tego nie uczynią.

Włoski rząd musi, już z przyczyny rozjątrzenia, jakie rzeź neworleańska wywołała w całych Włoszech obstawać na zadosyć uczynieniu. Bardzo wątpliwą jest rzeczą, czy stan Louisiana zechce wynagrodzić familie zabitych czterech włoskich poddanych, a że ci, którzy wywołali rzeź, w Louisianie, nie zostaną sądownie ukarani, jest, jak już powiedzieliśmy, rzeczą pewną.

Czy pod takimi warunkami rząd Stanów Zjednoczonych będzie mógł uspokoić Włochy, może przez wyrażenia głębokiego żalu, że coś podobnego się w New Orleans wydarzyło i przez obietnicę, że przedłoży kongresowi sprawę, aby ten wyznaczył sumę odpowiednią dla wynagrodzenia krewnych po zamordowanych? Kroki takie sprzeciwiałyby się dotychczasowemu postępowaniu Stanów Zjednoczonych w podobnych przypadkach; a zresztą byłyby publicznem uznaniem słabości Stanów Zjednoczonych w obec pojedynczych stanów.

Nowe prawodawnictwo rolne.

Prawodawnictwo rolne ostatniego kongresu było w ogóle dość dobrem. Przez takowe zostało uskutecznione, już przez izbę reprezentantów 48 kongresu pod Clevelandem uchwalone, lecz przez senat odrzucone zniesienie prawa przedkupna i zaleśnienia, a chociaż pozostało prawo odnoszące się do okolic pustych, to jednak w niem, jako i w „homestead" prawie zaszły znaczne polepszenia.

Celem zniesienia prawa przedkupna i zaleśnienia jest położenie tamy niezmiernej rozrzutności pod względem coraz bardziej się zmniejszających gruntów publicznych i bezcelnego ścinania drzew na gruntach lesistych, należących do Stanów Zjednoczonych.

Podczas gdy dotąd pojedyncza osoba mogła za pomocą prawa „homestead", przedkupna, zaleśnienia i okolic pustych nabyć razem 640 akrów, a więc całą milę kwadratową, w przyszłości będzie można najwyżej nabyć 320 akrów na mocy „homestead" prawa i prawa co do pustych okolic. A nabycie roli na mocy „homestead" prawa nie zostało utrudnionem dla prawdziwych osadników, lecz dla tych, którzy się rzucają na nowe grunta, je wyzyskują i potem sprzedają, aby potem na zachodzie darmo nabyć nowy kawał ziemi.

Uchwała bowiem przyjęta przez ostatni kongres zakazuje ludziom, którzy już posiadają 160 akrów, lub którzy opuszczają swą siedzibę na własnej roli, nabywania roli pod homestead prawem.

Najważniejszem z pewnością jest zniesienie prawa przedkupna. Wiadomo, jak zuchwale przekraczano to prawo i że kapitaliści korzystali z niego, aby sobie przywłaszczyć niezmierne obszary. Za pomocą bezsumiennych agentów i ludzi, którym nie chodziło o kilka krzywoprzysięztw, przez przekupionych i oczy zamykających urzędników, którzy zaniedbywali swe obowiązki zabierali całe królestwa, że tak powiemy, i kazali takowe na siebie przepisywać. W taki sposób większa część okolic lesistych w Minnesocie i Michigan wpadła w ręce bogatych właścicieli tartaków, którzy bezlitościwie ścinali drzewa. W jednym roku za czasów administracyi Clevelanda, która chciała zapobiedz złemu, z 2591 przez specyalnych agentów zbadanych pretensyi do przedkupna, 2223 okazały się fałszywemi i osiągniętemi przez krzywoprzysięgi, a tylko 368 były rzetelnemi.

Prawo zaleśnienia nigdy nie przyniosło najmniejszej korzyści. Nie zaleśniono nic, a przywilej służył tylko na to, aby zmniejszyć obszar, który prawdziwi osadnicy mogli nabyć na mocy „homestead" prawa.

Naturalnie zastrzeżono przy zniesieniu wszystkie dotąd nabyte przywileje. Nowe prawo nie narusza nikogo, który istotnie się zastósowywał do warunków starego prawa. Ten n. p., który przez cztery lata w istocie pełnił warunki przepisane przez prawo zaleśnienia, może za zapłaceniem $1.25 otrzymać swój patent własności, przyczem łamanie roli dla obsadzenia drzew przy obliczeniu czasu jest mu policzonem jako praca kulturna. Zniesienie prawa przedkupnego nie narusza także osobistych przywilejów dotychczas nabytych, ani też sprzedaży dokonanych na mocy praw szczegółowych przez władze powiatowe.

Co do prawa odnoszącego się do okolic pustych, to każdy, który sobie rości pretensye do takiego gruntu, musi dać piśmienne oświadczenie, w którem dokładnie wyszczególnia, w jaki sposób rolę tę można użyźnić; a nikt nie dostanie dokumentu własności (deed) nie płacąc zarazem $1.00 za akier. Gruntów takich więc nie można teraz tak jak dawniej nabywać na pastwisko.

Wprawdzie zawierają najnowsze prawa gruntowne także warunki, których celem jest pokrycie tego, co się stało, płaszczem względności. Tak n. p. Stany Zjednoczone nie mają mieć prawa zatrzymać patentu własności na grunta już zabrane, wyjąwszy, że skarga złożona zostanie wniesiona w przeciągu najbliższych pięciu lat. Przeciw skargom zaś w Colorado, Montana, N. i S. Dakota i Utah o bezprawne ścinanie drzewa na gruntach rządowych, ma być dostateczną obroną, że drzewo ścięte zostało użyte na cele rolnicze i górnicze, przemysłowe i domowe i nie zostało wysłane ze stanu.

Śmiesznem zdaje się być, jeżeli się udziela prezydentowi pełnomocnictwo ogłosić grunta lesiste w terytoryach za publiczne rezerwacye, aby takowe wyjąć z pod prawa osiedlenia, bo w kilku terytoryach, które jeszcze istnieją, nie ma prawie lasów. Przed dziesięciu laty prawo takie byłoby może przyniosło jaką korzyść, lecz dzisiaj jest tylko dobrem dla terytoryum Alaska.

Strzeżcie Waszego zdrowia.

Zimno połączone z wilgocią wywołuje zdrętwienie organów ciała, a proces trawiący i odżywiający często zimą później się odbywają, jak w jesieni. Toż samo jest prawdziwem także pod względem wydzielających funkcyi. Wnętrzności są często leniwe a pory skóry odrzucają bardzo mało materyi szkodliwej podczas tego sezonu. Potrzeba więc, aby system został cokolwiek otworzonym jako i oczyszczonym i uregulowanym, a najpewniejszem, najczyściejszem i zupełnie tonicznem i zmianę sprawiającem lekarstwem mogącem być użytem w tym celu są **HOSTETTER'A STOMACH BITTERS.** Osoby, które chcą ujść przed kłóciem reumatyzmu, boleścią niestrawności, dokuczającemi zaburzeniami w wnętrznościach, dolegliwościami żółciowemi i odwiedzinami nerwowemi, które są tak powszedniemi w tej porze roku, dobrze postąpią, jeżeli wzmocnią swe systemy przez to słynne roślinne wzmacniające lekarstwo żołądkowe. Polepsza apetyt, wzmacnia żołądek, pokrzepia ducha i odnowia całe ciało.

O fortepianach.

Fortepiany zostały wynalezione dopiero na początku XVIII stulecia, lecz już od lat 400 znane były instrumenty podobne do nich, zwane klawikordami, barfikordami, szpinetami i klawicymbałami. Harfikordy, które w wieku XVI i XVII cieszyły się wielkiem powodzeniem pochodziły z fabryki domu Rickers w Antwerpii. Udoskonalili je: Niemiec Jakób Kirchmann i Szwajcar Burkhard Tschudi, lecz kto wynalazł fortepiany i kiedy, niewiadomo napewno. Jedni twierdzą, iż w r. 1714 pewien Florentczyk, Dominik Christofali; drudzy przypisują tę zasługę (?) Niemcowi Schroter; inni jeszcze angielskiemu mnichowi Ojcu Ward, który na początku zeszłego stulecia przemieszkiwał w Rzymie. Pierwszy fortepian z długim ogonem pojawił się w r. 1769 i był dziełem Holendra, Americusa Kackers.

VICK--MICH GAN.

Uchwalono, że konkurs na $1,000.oo nagrody ofiarowanej za rośliny przez **JAMES'A VICK, SEEDSMAN,** odbędzie się podczas fair'u w Hillsdale, Michigan od 28 września — do 2 paźdz., 1891. Podczas fair'u Stanu Illinois w przeszłym roku przeszło 200,000 ludzi było świadkami tej wystawy, która zapełniała namiot 60x90 stóp i każdy uznał, że to był najgłówniejszy punkt wystawy. Zapisało się przeszło 1000 ludzi z każdego stanu i terytoryum i nawet przybyli z prowincyi kanadzkich.

Manażerowie fair'u w Hillsdale już zrobili przygotowania aby powiększyć namiot użyty w Peoria, tak iż będzie 120 stóp długim i zrobią się wszelkie usiłowania, aby to była największa wystawa tego rodzaju, jaką kiedykolwiek widziano. Są cztery nagrody na każde z następujących rodzajów warzyw — pierwsza $65, druga $30, trzecia $20, czwarta $10, razem więc $1000, co jest ofertą bardzo wielką i liberalną:

Kapusta. za 3 największe i najlepsze głowy z wszystkich por roku.

Selera, Golden Self-blanching, 12 roślin, największe i najlepiej bielone.

Kartofle, najlepszy peck, Vick's Perfection

Kalafiory, największe i najlepsze 3 główki, Vick's Ideal.

Tomatoes, 12 najlepszych i największych, McCullom's Hybrid.

Musk melony, 3 największe i najlepsze, Irondequoit Melons.

Cybula, 12 najlepszych i największych, Danvers Yellow Globe.

Mangel, 1 największy, Golden Giant.

Koszt wpisania się, jest tak małym, że nie widzimy, jakim sposobem pp. Vick mogą mieć korzyść; np. paczka jednegokolwiek z następujących nasion upoważnia osobę do współzawodnictwa:

Paczka kapusty, wszystkie pory roku - - 10c.
Paczka selery, Golden self blanching - - 10c.
Kartofle, Vick's Perfection, funt 30c.; 3 funty $1; peck 50c.; buszel $1.60; beczka - $4.00
Paczka kalafiorów, Vick's Ideal - - - 50c.
Paczka tomatoes, McCullom's Hybrids - - 10c.
Paczka Musk Melon. Irondequoit - - - 15c.
Paczka cybuli, Danvers Yellow Globe - - 5c
Paczka Mangel Wurzel, (ćwikła) Golden Giant 10c.

Wybierzcie jedno lub więcej, którebyście chcieli uprawić i współzawodniczyć o nagrodę Nie zapominajcie oświadczyć w waszem zamówieniu, że chcecie współzawodniczyć o nagrodę. Piszcie do **James Vick, Seedsman,** Rochester. N. Y., po Vick's Floral Guide, który wam dostarczy wszystkich szczegółów.

Nowy wynalazek.

Sacharyn jest jak wiadomo, przed kilku laty odkryta masa, która co do słodyczy przewyższa cukier buraczany przeszło 300 razy. Zaniepokojone tem cukrownie w prowincyi niemieckiej zamierzają wysłać do kanclerza rzeszy niemieckiej i do ministerstwa prośbę, ażeby postarali się o wydanie prawa, któreby sacharyn ograniczyło w użyciu, gdyż, jeżeli to nienastąpi, sacharyn przyprawi cukrownie a z niemi rolnictwo o nieobliczone straty; albowiem jest on już teraz w użyciu po niektórych destylacyach, cukrowniach i fabrykach słodkich konserw. Petenci domagają się, ażeby wszelkie wyroby z sacharynu sprzedawano tylko w aptekach i to wyłącznie za przepisem lekarskim, a co najmniej mają być wszelkie pokarmy i napoje, przyprawione sacharynem, wyraźnie jako takie oznaczone, co jeżeli nie nastąpi, mają być karane tak samo, jak pokarmy i napoje sfałszowane. Zarazem żądają petenci, ażeby fabrykacya sacharynu także obłożoną była odpowiednim podatkiem. —

Słoneczniki.

Słoneczników nie trzeba sadzić w pobliżu uli pszczół. Pewna gazeta angielska pisze co następuje: „Przed kilku laty, gdyśmy się jeszcze zajmowali pszczelnictwem, zasadziliśmy kilka słoneczników pojedyńczych w ogrodzie. Miód był tego roku zabarwiony na ciemno. Żeby to wyświecić, zasadziliśmy na drugi rok jeszcze więcej słoneczników. Tego roku miód był już prawie czarny i nie pokupny. Następnego roku nie sadziliśmy już słonecznika, a miód był biały i ściemniał dopiero znów wtenczas, gdy sąsiad zasiał sporo ruskiego słonecznika.

Naturalnie, pszczolarz traci przez to jeszcze i na jakości wosku, który również jak miód czernieje.

O zachowaniu sera z mlęka krowiego.

Gasi się nieco wapna (Aetzkalk), które się po rozpadnięciu w proch sito przepuszcza. Tym miałkim proszkiem wapiennym posypuje się sery po wierzchu. Wapno przyspiesza dojrzewanie serów, chroni od robaków i pleśni, nie psując wszakże smaku serów. Dobrze jest także kłaść sery pomiędzy chmiel, sparzony gorącą wodą, albo przesypywać chmielem, zużytym w mielcuchu (browarze).

KATALOG
KSIĄŻEK

drukowanych w drukarni "Gazety Polskiej"
W. DYNIEWICZA,
— w —
Chicago - - Illinois.

Książki historyczne, powieściowe, bajeczne i z piosneczkami.

(Ciąg dalszy.)

"JESZCZE POLSKA NIE ZGINĘŁA." Napisał Syn mego Ojca. Cena - - 15c.

TYSIĄC NOCY I JEDNA. Powieści arabskie obejmujące przeszło dwa tysiące pięćdziesiąt stronnic pięknego wyraźnego druku. Zawiera następujące opowieści: Osieł, wół i rolnik — Kupiec i Geniusz — Historya o pierwszym starcu i łani — Historya o drugim starcu i o dwóch psach czarnych — Historya o rybaku — Historya o królu greckim i o lekarzu Dubanie — Historya o mężu i papudze — Historya o ukaranym wezyrze — Historya młodego króla wysp czarnych — Historya o trzech derwiszach królewiczach i o pięciu damach bagdackich — Historya pierwszego derwisza królewicza — Historya o zazdrosnym i jego sąsiedzie — Historya trzeciego derwisza królewicza — Historya Zobeidy — Historya Aminy — Historya Syndbada morskiego i jego siedmiu niebezpiecznych podróży — Trzy jabłka — Historya o damie zamordowanej i o młodzieńcu jej mężu — Historya o Nuredynie Ali i Bedreddynie Hassan — Historya małego garbuska — Historya kupca chrześcianina — Historya opowiedziana przez szafarza sułtana kasgarskiego — Historya opowiedziana przez lekarza żyda — Historya opowiedziana przez krawca — Historya balwierza i jego braci — Historya Abulhassana Ali Ebu Bekar i Szemselnihary faworytki kalifa Haruna Alraszyda — Historya o miłości Kamaralzamana, królewicza wyspy Dzieci Chaledanu i Badory cesarzówny chińskiej — Historya królewicza Amdżyada i damy w mieście czarnoksiężników — Historya Nureddyna i pięknej Persanki — List Kalifa Haruna Alszaryda do króla Balsory — Historya Bedera książęcia perskiego i Dżóhary królewny Samandalu — Historya Ganema syna Abu Eba, niewolnika miłości — Historya o książęciu Alasnamie i o królu geniuszów — Historya o Kodadadzi i jego 49 braciach — Historya królewny Deryabaru — Historya o śpiącym obudzonym — Historya Alladyna czyli o lampie cudownej — Przygody kalifa Haruna Alraszyda — Historya Kodzi Hassana Abdalla — Historya o Ali Babie i o czterdziestu złodziejach zgładzonych ze świata przez jednę niewolnicę — Historya o Alim Kołżi kupcu bagdackim — Historya o koniu zaczarowanym — Historya o książęciu Ahmedzie i wieszczce Parybanu — Historya o dwóch siostrach zawistnych szczęścia młodszej siostry.

Cena.......................... $3.50.

W mocnej oprawie 3 książki po 4 tomy w jednej książce z złotemi wyciskami. Cena......... $4.75.

HISTORYA o książęciu Ahmedzie i o wieszczce Pary-banu i o cudownym kobiercu, który miał tę własność, iż w oka mgnieniu można było przybyć gdzie sobie jego właściciel życzył, o cudownej rurce z kości słoniowej, za pomocą której można było widzieć, co się gdziekolwiek dzieje, choćby odległość wynosiła tysiące mil, i o sztucznem i misternem jabłku, które podawszy do powąchania uzdrawiało natychmiast wszystkie choroby. Opowiadanie Szeherazady. (Z tysiąc nocy i jednej.)

Cena......................... 15c.

ŻÓŁTY GENERAŁ, z opowiadań wieczornych spisane przez Władysława Łozińskiego 40

CZWARTY ROCZNIK TYGODNIKA POWIEŚCIOWO-NAUKOWEGO obejmujący 416 stronic wyraźnego pisma, na pięknym papierze, oprawiony mocno w półskórek ze złoconemi tytułkami, zawierający następujące powieści. Bracia Rywale; Olitypa czyli Ptak stepowy; Hortenzya czyli ofiara dumy; Moina czyli niepojęte drogi Opatrzności; Z przeszłości Pomorza; Starogrodzka kapela; Cześnikówny; Ks. Augustyn Kordecki, przeor Paulinów obrońca klasztoru częstochowskiego; Książe Almanzor i jego sługa Mustafa, czyli jak sobie kto pościele, tak się też i wyśpi — oprócz tego artykuły naukowe jako to: Wybór sów w Szwajcaryi; Cudowna gospodarka w przyrodzie i Różności.

Cena . . . . 1.85.

ŁOBZOWIANIE, Obrazek dramatyczny w jednym akcie ze śpiewkami. Przez Wł. L. Anczyca. Cena 50

DWIE MAZURKI, Powiastka z czasów Bolesława Krzywoustego przez Wandę Podgórską. Cena . 50

JÓZEF, MŁODY JENIEC TATARSKI. Powieść z czasów Napadów Tatarskich w XVII wieku na Podole. Cena . . . 15

KSIĄŻKI Z EUROPY

w wielkim zapasie, które kupującym w większej ilości, sprzedają się tak samo jak własnego druku.

POLSKA PIELGRZYMKA do Rzymu . . . . . . 25c.

ECHO trzeciego zakonu św. O. Franciszka . . . . . 10c.

NAJNOWSZE Proroctwo Ojca św . . . . 15c.

PSAŁTERZ DAWIDOWY 75c.

TALMUD o trojakim kościele żydowskim . . . . . . 25c.

BADĘGIADA czyli Napoleon XIII przez Krystyna Ostrowskiego . . . . 50c.

HISTORYA KALWARYI ZEBRZYDOWSKIEJ . . 15c.

NA ŁONO MATKI. Powieść na tle amerykańskiego życia 65c.

O BIEDNYM MUZYKUSIE i o lichu, które u niego siedziało za piecem . . . . 65c.

ROZTROPNI WŁOŚCIANIE czyli ubłogosławiona praca . 1.25

(Ciąg dalszy nastąpi.)

— JEDNOCENNA —

JOHN GROSSE CLOTHING COMPANY,

ROG MILWAUKEE AVENUE I DIVISION ULICY,
poleca Szanownej Publiczności wielki swój skład

Ubiorow do pierwszej Spowiedzi i Komunii św.

PO BARDZO NIZKICH CENACH.

Nasz wybór jest największym, jaki kiedykolwiek mieliśmy i jesteśmy mocno przekonani, że Was pod każdym względem zadowolnić potrafimy.

Mamy także wielki wybór **UBIORÓW** dla **DZIECI,** dla **MĘŻCZYZN, PALTÓW LATOWYCH** itd. po najniższych cenach.

TYLKO JEDNA CENA.

A. BERNSTEIN,
MAX. WITKOWER, } Polscy ekspedyenci.

CHCĄ WIĘCEJ I MOGĄ DOSTAĆ.

W przeciągu paru ostatnich tygodni odebraliśmy setki listów dziękczynnych za nasze druki i kalendarze, oraz z prożbą abyśmy więcej nadsełali.

W tym samym czasie odebraliśmy także dużo listów od naszych kolonistów

w HOFA PARKU I PUŁASKIM,

którzy nam także dziękują rozradowani i potwierdzając iż druki nasze zawierają rzeczywistą prawdę i że odtąd jeszcze bardziej będą pracować aniżeli dotąd nad tem, aby ich najlepsi przyjaciele także tu przybyli.

To są najlepsze dowody zadowolenia. Wielu także nawet wśród zimy kupiło u nas grunta, gdyż ziemia była dość wolna od śniegu.

Tak jest! Każdy może dostać bezpłatnie tyle kalendarzy, druków informacyjnych i map, ile tylko ich potrzebuje, jeżeli się po nie zgłosi.

Gruntu mamy jeszcze dość na setki farm.

a ceny naznaczone są tak nizkie, że wszyscy się im dziwią.

J. J. HOF LAND CO.,
119 WEST WATER ST., MILWAUKEE, WIS.

Wielka Radość

panuje pomiędzy tymi, którzy zapewnili sobie ognisko domowe w polskiej kolonii

"POZNAŃ" w Clark County, w Wis.

albowiem wkrótce rozpoczniemy tam budować

KOŚCIÓŁ POLSKO KATOLICKI.

W ubiegłym roku, zakupiło tamże grunt przeszło 100 familii polskich bo przekonali się że grunta w okolicy tej dobre, porosłe pięknym lasem, że tylko od ½ do 5 mil angielskich są od miasta, targu, stacyi kolejowej, wielkich pił i tartaków i kościoła oddalone, że ziemia ta, zdatną do uprawy, bo rodzą się tam wszelkie gatunki zboża, tak jak w Polsce, że drzewo piękne i sprzedać można za gotówkę.

Kolonia ta wielką ma przyszłość przed sobą a w kilka lat będzie jedna z największych polskich w Ameryce. Gruntu mamy jeszcze na kilka set farm, a sprzedajemy go od $6 do $12 za akier, na długi czas do wypłaty, tak że najbiedniejszy może w kilku latach stać się Panem własnego zagonu.

Mapy, opisy i bliższe szczegóły o tej kolonii przesyłają każdemu bezpłatnie za odebraniem adresu:

SŁUPECKI & CO.,
412 Mitchell Street, MILWAUKEE, Wis.

NA BALTIMORE

Kto chce swą starą ojczyznę odwiedzić, albo swoich krewnych lub przyjaciół z Europy do Ameryki sprowadzić, ten powinien użyć do tego przepysznych nowych, żelaznych, śrubowych PAROWCÓW POCZTOWYCH.

POŁNOCNO NIEMIECKIEGO LLOYDU.

Na parowcach pół. niemieckiego Lloyd'u przeprawiło się do końca roku 1890 przeszło 2,000,000 osób.

Parowce tej kompanii:

STUTTGART,	6,000 ton,
KARLSRUHE,	6,000 "
MUENCHEN,	5,500 "
DRESDEN,	5,500 "
AMERICA,	3,500 "
OLDENBURG,	6,500 "
WEIMAR,	6,500 "
DARMSTADT,	6,500 "
GERA,	6,500 "

Chodzą regularnie co 14 dni pomiędzy **BREMEN** a **BALTIMORE** i przyjmują pasażerów po przystępnych cenach.

Kto sobie życzy posłać po swoich przyjaciół z Polski do Chicago, może u nas wykupywać TYKIETY od razu wprost na całą podróż.

NIEZMIERNIE TANIE CENY!
Za podróż kajutą lub międzypokładem!
NAJLEPSZY WIKT!
— NAJWIĘKSZE BEZPIECZEŃSTWO. —

Parowcami północno-niemieckiego Lloyd'u zostało przeszło

2,000,000 PASAŻERÓW

szczęśliwie przeprawionych przez ocean. Jestto najlepszą sposobność przeprawy dla imigrantów z Polski, Galicyi, Poznańskiego, Pomorza, Prus itd.

Tanie bilety kolejowe do BREMEN i z BALTIMORE na zachód.

Zupełna obrona przeciw oszukaństwu w Bremen, na morzu i w Baltimore.

Imigranci mogą wprost z parowców wsiadać na w pogotowiu będące wagony kolejowe.

Wagony nie zmieniają się pomiędzy Baltimore, Chicago i St. Louis. Polscy tłómacze towarzyszą imigrantom w podróży na zachód.

Miejsce wyładowania w Baltimore stoi pod kontrolą północno-niemieckiego Lloydu i mężów zaufania kościelnych towarzystw bratniej pomocy.

BILETY NA PODRÓŻ TAM I NAPOWROT MAJĄ ZNIŻONĄ CENĘ,

co lo bliższych szczegółów udać się należy z zapytaniem do:

A. SCHUMACHER & CO.,
5 SOUTH GAY STR., BALTIMORE, MD.
— albo do —
J. WM. ESCHENBURG,
FIFTH AVENUE & WASHINGTON STR.,
CHICAGO, ILLINOIS.

Dla publiczności polskiej są Agentami pocztowo-pasażerskich parowców
Północno-niemieckiego Lloydu.
z BREMEN DO AMERYKI.

W. DYNIEWICZ. 532 Noble Str. Chicago.
MARTIN WARNKI, Berlin, Wis.
JAN GAJEWSKI, Green Bay, Wis.
L. WROBLEWSKI, Calumet, Mich.

NORDDEUTSCHER LLOYD
BREMEN
UND
NEW-YORK!

Przeszło
2,000,000
ludzi przepłynęło przez morze na parowcach Niemieckiego Lloydu bezpiecznie i dobrze.

Podróż na parowcach pospiesznych.
Szybka podróż
pomiędzy
Bremen i New York.

Słynne pospieszne parowce
Aller, Trave, Saale, Ems, Eider, Werra, Fulda, Elbe. Lahn, Spree, Havel.

W sobotę i środę z Bremen.
W sobotę i środę z New Yorku.

Bremen jest bardzo wygodnie położonym dla podróżnych i z Bremen można dostać się w bardzo krótkim czasie do wszystkich miast Niemiec, Austryi i Szwajcaryi.

Wielkie parowce północno-niemieckiego Lloydu zostały zbudowane z szczególnym względem na pasażerów między-pokładowych pasażerów w drugiej kajucie: mają wysokie pokłady, wyborną wentylacyę i wyśmienite pożywienie.

Oelrichs & Co., Gen. Ag. 2 Bowling Green, N. Y.
H. Claussenius & Co., 80 — 82 Fifth Avenue. Generalni agenci zachodu.
W. Dyniewicz Agent, 532 Noble Str. Chicago

Generalna agentura
— North German Lloyd. —
BREMEN—BALTIMORE.
NIEMIECKA CESARSKA POCZTA.
Mandaty, Pocztowe, drafty, paszporty po najtańszych cenach.

Pełnomocnictwa wystawiam i ściągam spadkobierstwa, tanio i szybko.

J. W. Eschenburg,
W. Corner Fifth Av. i Washington St.
CHICAGO, ILLS.

Od roku 1856 w Chicago

Chas. Kozminski. & Co.

168 Washington Street, 168.

Pieniądze do wypożyczenia po najniższych procentach na własność w Chicago. Najlepsze hipoteki i akcye się sprzedają.

Pełnomocnictwa konsularne i notaryalne potwierdzone. Ściągamy w sposób jak najtańszy spadki i inne pretensye.

Bilety pasażerskie do i z Europy bardzo tanio.

Weksle i wypłaty pocztowe na wszystkie strony kuli ziemskiej.

Wyprawa pakunków do Europy dwa razy tygodniowo szybko i tanio.

Paul O. Stensland & Co.

BANK

na rogu Milwaukee i Carpenter ul.
otwarty jest
od 9 rano aż
do 4 po południu i od 7 do 9 wieczorem.

MILWAUKEE AVE.
Safe Deposit Vaults
połączone z Bankiem
otwarte są od 9 rano do 9 wieczorem.

Polacy znajdą
p. Jana Przybysz
w każdym czasie w Banku, i ze swemi interesami mogą wprost do niego się udać, a on im z przyjemnością usłuży.

Dla Polaków przybyłych do Ameryki, jest konieczną potrzebą nauczenie się języka angielskiego a do tego jest wydrukowana książka: POŚREDNIK POLSKO-ANGIELSKI, książka dla Polaków w Ameryce dla łatwego nauczenia się po angielsku z opisaniem każdego wyrazu jak się ma wymawiać, wypracował Wł. Dyniewicz; przejrzana, poprawiona i znacznie powiększona a mianowicie dodane są rozmowy i różne listy w polskim i angielskim języku, która sprzedaje się po 65 centów.

Piszcie po nią pod adresem:
W. Dyniewicz,
532 NOBLE STR. - - - CHICAGO. ILL.

Skład założony w r. 1851

Henry Schoellkopf
grosernik hurtowny i drobiazgowy
232-234 EAST RANDOLPH STR.,
pomiędzy Franklin i Market ulicami

ofiaruje po najtańszych cenach

Świeże minogi i kawiar,
Wędzone i marynowane węgorze,
Hamburskie bydlinki i sproty,
Sardele i śledź apetytowy,
Marynowane śledzie i sztokfisz,
Rosyjskie sardyny i anchovies,
Hollandzkie mleczne wałkowate śledzie.
Najlepsze francuzkie sardyny,
Prawdziwy bruńświcki salseson,
Prawdziwą francuzk oliwę,
Prawdziwy ekstrakt mięsny Liebig'a,
Francuzki groch i szampiniony,
Świeże suszone grzyby,
Kaszę taterczaną, jagły i soczewic
Kaszę jęczmienną i owsianą,
Mąkę kartoflaną i ryżową,
Świeże migdały, rodzenki i cytrona
Włoskie maccaroni i łazanki,
Parmezański i edamski ser,
Ser roquefortski i fromage de Brie,
Prawdziwy ser szwajcarski i z Leodyum
Najlepszy ser limburgski i roślinny,
Niemiecką musztardę i angielskie sosy,
Salami i truflowe kiszki wątrobiane,
Wędzone piersi gęsie,
Strassburgskie pasztety z wątroby gęsiej
Niemieckie powidła i gruszki,
Świeże siemię makowe i paprykę,
Najlepszą Vanilla czekoladę i kakao,
Prawdziwą Mokka i Java kawę,
Najlepszą rosyjską i chinską herbatę,
Francuzkie śliwki i aprykozy,
Prawdziwą paryzką tabakę do zażywania,
Drewniane trzewiki i pantofle,
Niemieckie kołowrotki i gremple

jako i wszelkie inne towary korzenne
Henry Schoellkopf.

NOWE
KATECHIZMY

ustanowione na
trzecim plenarnym Soborze w Baltimore
dla szkół polskich i w ogóle dla wszystkich Polaków w Ameryce
sprzedają się w Księgarni Polskiej
WŁ. DYNIEWICZA,
532 Noble Str.,
CHICAGO, - ILLINOIS.

Katechizm Baltimorski mały po - - - - - - 8 c.
Katechizm Baltimorski większy w mocnej oprawie po - 20 c.

KONSUL
H. CLAUSSENIUS,
JeneralnaAgentura
BREMENSKICH
Parowych Okrętów
(*North German Lloyd*),
z BREMEN do NEW YORK
i napowrót.
Weksle, wypłaty pieniędzy
przesyłane wprost w dom.
Najtańsze
KARTY OKRĘTOWE
Pełnomocnictwa wystawia prawne i ściąga spadkobierstwa.
H. CLAUSSENIUS i CO.
80 — 82 Fifth Ave.
CHICAGO ILL.

Najtańsze Karty Okrętowe
NIEMIECKO-CESARSKICH POCZTOWYCH I PASAŻERSKICH PROSTEJ LINII PAROWCÓW

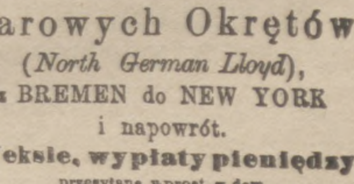

z różnych portów wyrabia
W. DYNIEWICZ,
532 Noble Str., Chicago, Ill.

Sprowadzający swych krewnych lub przyjaciół mogą opłacić całą podróż, z każdego miejsca w Europie do wody, przez wodę i od wody w każdą stronę Ameryki.

Zgłaszający się po kartę okrętową, powinien podać liczbę osób, ich wiek, ich nazwiska i dokładne miejsce ich pobytu; jak również miejsce dokąd mają się udać.

Pieniądze w najmniejszych ilościach wysyłam do Europy najtańszą drogą w dom odbiorcy.

Zmieniam najkorzystniej pieniądze europejskie na tutejsze.

Pośredniczę przy ściąganiu wszelkich pieniędzy z Europy.

Zanim rodacy udacie się do innego biura, zaczerpnijcie wiadomości u mnie.

W. DYNIEWICZ,
532 Noble Street, Chicago, Illinois.

Bilety kolejowe z Chicago do wszystkich punktów w Ameryce.

GOLDZIER & RODGERS,
ATTORNEYS AND COUNSELLORS AT LAW,
Rooms 39 & 41, METROPOLITAN BLOCK,
W. Cor. Randolph & LaSalle Str.,
CHICAGO.
TAKE ELEVATOR.

FIRST
NATIONAL BANK
OF CHICAGO.
PIERWSZY
NARODOWY BANK
W CHICAGO.
Narożnik Monroe i Dearborn ulic.
KAPITAŁ $3,000,000.
WEKSLE.
Berlin — Niemcy, Wiedeń — Austrya, Petersburg — Rosya i wszystkie inne europejskie kraje jako też na wszystkie kursujące pieniądze.
LISTY ZASTAWNE
dla użytku podróżnych w wszystkie części świata, ściąganie spadkobierstw (schedów) i wszelkich należności z Polski, Niemiec, Austryi, Rosyi i wszystkich europejskich krajów za bardzo umiarkowaną komisyą.
Zarząd.
SAMUEL M. NICKERSON, PREZYDENT. LYMAN J. GAGE, WICEPREZYDENT
H. R. SYMONDS, KASYER. H. M. KINGMAN, PODKASYER.
R. J. STREET, AS. KASYERA.

W. DYNIEWICZ.
NOTARYUSZ PUBLICZNY,
— wyrabia —
PRAWNE HIPOTEKI.
Dokumenta, Kontrakty,
Pełnomocnictwa, Testamenta
i wszelkie interesa w zakres notaryacki wchodzące.
532 Noble Str.
CHICAGO, ILL.

Błogosławieństwo dla dam.
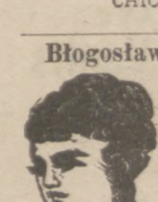
Paryzkie Pigułki dla Niewiast są pewne i bezpieczne. Przepisy znakomitego francuzkiego lekarza używane pomyślnie przez lat 30, zawierają bawełnę a nie babkę, pleśnika (Pennyroyal) itd. Używa się miesięcznie. Nigdy nie zawodzą. Przesłane pocztą, bezpiecznie zapieczętowane za $1.00; trzy pudełka $2.50. Adres:
THE FRENCH MEDICAL CO., TOLEDO, O.
Panie niech przyszlą 2 centowy znaczek pocztowy za szczegóły.

POSZUKIWANIA.

Poszukuję brata mego stryjecznego Jana Wiereńskiego (Wieceński) który miesiąc temu przebywał razem ze mną w Pence, Wis., i nagle zniknął, nie opowiedziawszy się nikomu. Pochodzi z Polski pod zaborem rosyjskim, jest 24 lata stary, przybył do Ameryki rok temu i przebywał w Milwaukee, nim przybył do Pence. Ktoby miał jaką wiadomość o jego losie, niech mi raczy donieść pod adresem:
Jan Wiereński,
Pence, Ashland Co., Wis.,
P. O. Box 96.

Poszukuję Jakuba Kwarcińskiego, ojca żony mojej pochodzącego z Próchowna pod Margoninem, W. Ks. Pozn., który podobno przebywa w Nebrasce i to od dwóch lat. Ktoby znał miejsce jego pobytu lub on sam, niech mi raczy donieść pod adresem:
Franciszek Klukaszewski,
Natrona, Allegheny Co., Pa.

Poszukuję Aleksandra Szwarczewskiego, jako kolegi mego, organisty, rodem z Rajgroda, Ks. Polskiego. Ktoby wiedział o nim lub on sam, niech się raczy zgłosić do mnie pod adresem:
Franciszek Żłobikowski,
Plymouth, Luzerne Co, Pa. Box 566.

Poszukuję Józefy Rużyckiej oraz Wojciecha Yurkiewicz, pochodzących z pod zaboru Russkiego, g. Kaliskiej, powiatu Konin, p. Kramska. Przebywali oni w Buffalo przy Peckham ul. Ktoby znał teraz ich pobyt niech mi raczy donieść pod adresem:
Antoni Rużycki,
Perth Amboy, N. J., L. B. 581.

Pan Andrzej Swinko w Rochester N. Y. niechaj nam poda lepszy adres, bo posłana książka zwróciła się.

— W —
KSIĘGARNI POLSKIEJ
znajdują się następujące
OBRAZY:
MATKA BOZKA CZĘSTOCHOWSKA w kilku kolorach 22x28 cali, (bez herbów Polski, Litwy i Rusi.) - - - 60 c.
KAZIMIERZ PUŁASKI 22x28 cali, (kolor czarny) - - 50 c.
JAN III SOBIESKI 22x28 cali (kolor czarny) - - - 50 c.
TADEUSZ KOŚCIUSZKO 22x28 cali, kolor czarny) - - 50 c.

Żądanych jest
10 robotników
— DO SZYCIA —
ŻAKIETÓW, KOSZUL itd.
Zgłosić się do:
M. HALPERIN,
503 & 505 W. Superior str.

TADEUSZ KOŚCIUSZKO.
Szanownym Rodakom oznajmiam że gdy obraz TADEUSZA KOŚCIUSZKI trudniej było sprowadzać z Europy dla ich wyczerpywania się podjąłem się nakładu w kilku tysięcy egzemplarzach. Obraz przedstawia tego bohatera w stroju narodowym na koniu, jako naczelnika siły zbrojnej pod Racławicami. Piękny ten obraz jest w dziewięciu kolorach rozmiaru 18x24 cale.
Pojedyńczo sprzedaje się po 75 c
W. Dyniewicz.

Szanownym Rodakom
w Wausau, Wis., i okolicy poleca swój nowozałożony skład
NAJWYBORNIEJSZYCH
CYGAR
— położony pod No. —
416 PARK STR.,
WAUSAU, WIS.,
ANTONI L. KRYSHAK.

W KSIĘGARNI POLSKIEJ
W. DYNIEWICZA,
532 NOBLE STREET, - CHICAGO, ILL.
jest do nabycia
ZBIÓR PIEŚNI
NABOŻNYCH KATOLICKICH
dla użytku kościelnego i domowego.
Zawiera:
52 msze, nieszpory, 1102 pieśni z dodatkiem nieszporów łacińskich, jeszcze cztery więcej pieśni łacińskich i 22 pieśni za Polskę.
Obejmuje blizko 1100 stronnic wielkiego formatu na pięknym papierze i z wyzłacanemi tytulikami.
DZIEŁO TO SPRZEDAJE SIĘ PO CENACH następujących:
Oprawne w półskórek:
1 egzemplarz pocztą za.... $2.25
Całe w skórę: 1 egz. pocztą za 2.75
Całe w skórę i wyzłacane brzegi:
1 egz. pocztą za 3.25
Biorącym w większej ilości odstępuje się zwyczajny rabat.

Koń p. Konsyliarza.

— Żartujesz chyba, Tadzio; przecież nie sprzedasz naszego poczciwego kasztanka?

— Dla czegóż nie? Właśnie to chcę uczynić. Dziś jeszcze coś wart, a kto wie, czy go jutro jeszcze ktoś będzie chciał kupić.

— Ale chyba nie masz serca, mężu kochany. Mamy to wierne stworzenie już lat piętnaście, a przyznać to musimy, że rzetelnie nam służyło. Serce mi się kraje na tę myśl, że z tem przywiązanem stworzeniem mamy się rozstać. Rozważ. — —

Stary pan konsyliarz, który, tę rozmowę miał ze swoją małżonką, oburzył się prawie na jej opór.

— Rozważ, rozważ! — przerwał jej gwałtownie. — Tu nie ma co rozważać. Czy myślisz, że tego wszystkiego już sam nie rozważyłem, co ty mi tam prawisz? Sercem kieszeni dziurawej nie załatasz. Nie jestem taki bogaty, abym ze stajni mej zrobić mógł zakład inwalidów dla starych koni. Latwo to się mówi: "daj łaskawy chleb," ale taki łaskawy chleb dać koniowi, to cośkolwiek zawiele na moje stosunki, mianowicie przy dzisiejszej drożyznie. Gdyby tylko chodziło o paszę, jaka się daje kanarkowi, to i owszem. Kasztanek stary już dawno był słaby, a teraz jeszcze to przeklęte okulawienie, na które nie ma rady. Rad będę, jeżeli się go jutro na targu pozbędę. —

— A ile myślisz, dadzą ci za tego konia?

— Ile! Naturalnie że nie wiele — może trzydzieści talarów.

— Trzydzieści talarów? To czyste drwiny! Nie Tadziu, dla takiej bagateli nie powinieneś się kasztanka pozbywać.

— Dobrze, pięknie; więc ty go sama ze swojej kieszeni możesz żywić, — rzekł doktor z dobroduszną złośliwością. — Ale też go będziesz musiała umieścić w śpiżarni, albo w pralni, bo w stajni niema miejsca dla dwóch koni, a mnie stajnia jest potrzebna dla nowego konia. Albo lepiej jeszcze — ja wcale już konia nie kupię, będę piechotą odwiedzał chorych, bo jeszcze zdrowe mam nogi, a ty także na przechadzki za miasto będziesz musiała chodzić pieszo, co ci przy twej tuszy wyjdzie na zdrowie albo też opłacać będziesz dorożki.

Na ten argument zamilkła pani Teresa.

— Szkoda by też było, — rzekła po chwili nieśmiało, — aby nasza piękna karetka miała w remizie zakurzyć się i zardzewić, albo za bezcen być sprzedaną.

Tak więc oboje zgodzili się na to, że kasztanek koniecznie sprzedanym być musi, chociaż to panię doktorową wielce martwiło. Gdy nazajutrz z rana konia wyprowadzono ze stajni, ujęła szyję poczciwego stworzenia, zaczęła je głaskać i łzy stanęły jej w oczach, jak gdyby żegnała członka rodziny. „Żeby tylko w dobre ręce się dostał, żeby tylko dobrze się z nim obchodzono," to były ostatnie jej życzenia, które koniowi dawała na drogę.

Kasztanek strzygł uszami i rżał, jak gdyby tej dziwnej mowy wcale nie rozumiał, potem dał się spokojnie wyprowadzić z podwórka, o ile kulawa noga na to pozwalała.

Konia prowadzili majster Przyklepa, kowal mieszkający w tym samym domu co pan konsyliarz. Był on nietylko kowalem, ale majstrem do wszystkiego, znał się nawet na chorobach zwierząt i ich leczeniu, słowem był totumfackim w całem znaczeniu, a pan konsyliarz miał do niego zaufanie i we wszystkiem zasięgał jego doświadczonej rady i pomocy.

On też to właściwie podsunął konsyliarzowi myśli sprzedania konia, bo gdy go podkuł, koń zaraz potem okulawiał; leczył go przez dwa tygodnie i potem wyperswadował doktorowi, że koń za stary, aby zupełnie mógł być wyleczony, więc trzeba go co rychlej sprzedać, aby przynajmniej coś za niego dostać.

Majster Przyklepa był filut pierwszej próby; umiał drwić z ludzi na potęgę, a przytem zawsze coś dla jego kieszeni okroić się musiało; mina jego jednakże była taka poważna, obejście się jego tak szczerością nacechowane, że trudno było nie mieć do niego zaufania.

Pan konsyliarz przyznał to, co mu majster Przyklepa perswadował, że jemu samemu nie wypadało sprzedawać kulawego konia, dla tego też interes ten poruczył usłużnemu majstrowi; ale w żaden sposób nie chciał się zgodzić na to, aby mu też majster nowego konia kupił, bo tak dalece jemu nie ufał i podejrzywał go, że ma stosunek z handlarzami, którym konie podkuwał.

Nie było panu konsyliarzowi także obojętnie, gdy patrzał za smutnie odchodzącym koniem, który teraz zdawał się przeczuwać, co go czeka.

— Szkoda konia! — rzekł sam do siebie z cicha. — Aż miło było patrzeć, jak białe swoje nóżki jakoby w pończochach równiusienko stawiał — każde dziecko znało go w mieście. Kto wie, co znowu nabędę.

Aby smutne myśli rozproszyć, zabrał się do czytania gazet, które jak na złość były dziś niesłychanie nudne. Wyszedł potem na miasto, odwiedził chorych, powrócił do domu — ale majstra Przyklepy niema. Poszedł więc do winiarni, gdzie się trochę rozerwał, wrócił na obiad, — majster Przyklepa jeszcze nie wrócił. Dopiero pod wieczór wszedł majster do pokoju z bardzo zafrasowaną miną.

— Jakże? Interes zrobiony? — zapytał lekarz?

— Zrobiony panie konsyliarzu, ale tak, jak się obawiałem: trzy talary za każdą zdrową nogę a za kulawą tylko dwa.

To mówiąc położył jedenaście talarów na stole, a jednego z nich odsunął na bok, co miało znaczyć; to za moją fatygę.

Pan konsyliarz skrzywił się, ale nie powiedział słówka. Podejrzywał on majstra nie bez powodu, że on na tej sprzedaży zrobił też nie zły interes dla siebie i pomyślał sobie: na drugi raz nie będziesz taki głupi.

— Zresztą szkapa, co prawda, nie była też więcej warta, — zaręczał majster.

— Dobrze, już dobrze! — odparł lekarz z źle tajonym gniewem. — Ani słowa już o tem. Zrobiliście co swego i tu oto — proszę — Bóg zapłać!

To mówiąc posunął mu dalej odosobnionego talara, którego majster zaraz schował do kieszeni.

(Dokończenie nastąpi.)

CHICAGO.

Indyanin Great Bear ze szczepu Sioux'ów został za nieprawne noszenie broni przez sędziego Bradwell skazany na zapłacenie $5.00 kary. Ponieważ zaś nie miał tyle pieniędzy, musi przez 10 dni tłuc w „Bridewell" kamienie, aby odzyskać swą wolność tj. aby mógł powrócić do swych towarzyszy, którzy są pod strażą żołnierzy w Camp Sheridan.

— Andrzej Zenoski, chłopiec liczący lat 10, został w środę przejechany i śmiertelnie poraniony na 47mej ulicy przez pociąg Union Stock Yards & Transit kolei.

— Na nadzwyczajnej sesyi władzy „drenażu", na której demokratyczni komisarze się odznaczyli swą nieobecnością, uchwalono, że prawo zwane „drainage law" powinno zostać zmienionem, i to tak, że koszta kanału mają tylko wynosić $15,000,000. Komisarze obecni na sesyi uznali, że praca dotąd wykonana kosztowała co najwyżej $150,000. Przez zmianę projektu zaś oszczędziliby płaciciele podatków około $25,000,000.

— W wtorek przeszłego tygodnia Andrew Johnson mieszkający pod No. 581 przy Holt ave., a pracujący w mydlarni Oberne'a Hosick, na rogu Kingsbury i Superior ulicy, zmiażdżył trzy palce, ręka jego prawa dostawszy się do maszyny do toczenia. Lekarz przywołany, dr. Manierre, uznał, że potrzeba odjąć zmiażdżone palce. Chłopca uśpiono za pomocą chloroformu i rozpoczęto operacyę. W tem pacyent westchnął i w następnej chwili już nie żył. Wszystkie usiłowania odżywienia go były daremnemi. Zrozpaczony ojciec zmarłego chłopca nazwał w swej rozpaczy dr. Manierre mordercą. Manierre powiada, że użył najmniejszej dozy chloroformu, używanej w takich przypadkach, tj. 3 do 4 drachm, i nie był niedbałym w wypełnianiu swej powinności. „Jury" uznała dr. Manierre niewinnym.

— W Chicago mamy 198,053 obywateli uprawnionych do głosowania; w 16tej wardzie 4035.

— Na Grand Trunk ko-lei przy Ashland ave. i 49 ulicy został powóz, w którym się znajdował karawaniarz Hazel z pod No. 2617 Fifth ave. w towarzystwie swego 14letniego syna, przejechany przez parowóz. Ojciec i syn niezawodnie będą musieli utracić życie.

— Ob. Piotr Kiołbassa dostał nominacyę na kandydata na skarbnika miasta Chicago, na regularnym demokratycznym, czyli tak zwanym Cregier tykiecie. P. Kiołbassa przyjął nominacyę.

— Szanownym Czytel-nikom, którzy są wyborcami, donosimy, że w wtorek 7 kwietnia odbędzie się głosowanie na różnych kandydatów miejskich. Wybory te są bardzo ważne, a każdy, który jest uprawnionym do głosowania powinien przybyć do urny wyborczej. Głosować się będzie od 6tej godziny rano aż do 4tej godziny po południu.

— Minnie Smith, służą-ca u Hugh'a Gleason pod No. 182 przy Huron ulicy, spostrzegła w piątek na wieczór w swej sypialni obcego człowieka, który się starannie ukrył pod jej łóżkiem, aby w chwili stósownej mógł kraść do woli. Plan jego jednak spełzł na niczem, gdyż Minnie ma zwyczaj przed udaniem się na spoczynek zbadać wszystkie kąty a zwłaszcza miejsce pod jej łóżkiem się znajdujące. Przestraszona dziewczyna poczęła wołać o pomoc i w istocie przybył jej pracodawca Gleason, który wydobył z pod łóżka łotra mianującego się Arthur'em William.

— Budowniczy zawarli pokój z cieślami i grożący strajk został odwrócony. Budowniczy będą płacili po 35 centów za godzinę, uznawają unię a 8 godzin będzie stanowiło dzień pracy.

— Przeciw John'owi Carr, oskarżonemu o zamordowanie Jana Staniszewskiego została wzniesiona nowa skarga. Pierwsza skarga została unieważniona przez sędziego Tuthill, ponieważ prokurator stanu podczas trzech terminów sądowych sprawy nie naruszył. Prokurator więc wniósł nową skargę.

— Bióro budownictwa wydało w sobotę „license" Clinton'owi J. Warren, który wybuduje 16 piętrowy budynek pod No. 79 przy Dearborn ulicy. Budynek ten będzie kosztował $750,000.

— W przeszłym tygo-dniu umarło w Chicago 920 osób, w zaprzeszłym 810. Grypa i jej następstwa, jak zapalenie płuc itd. wymagają najwięcej ofiar. Dr. Wickersham mniema, że grypa jest zaraźliwą.

— Zdaje się, że i w South Chicago mamy „Białe Czapki" i to Polaków. Tak przynajmniej opiewa „Illinois Staats-Zeitung" z dnia 31 marca. Według sprawozdania tej gazety widzimy na liście: Tomasza Guna (12 lat stary) — ma do zapłacenia kary $75, lub też odsiedzieć, Stanisław Szański (12 lat stary) $75, Edward Bogański (13 lat stary) $50 i Frank Noldauer (15 lat stary) $10.

Do Polaków w Chicago.

Niedawno wszystkie nasze pisma polskie w Ameryce rozniosły wiadomość o świetnem zwycięztwie politycznem naszych rodaków w Milwaukee. Wszystkie pisma bez wyjątku barwy głowę schyliły przed solidarnością Polaków w mieście nazwanem stolicą niemiecką Stanów Zjednoczonych, która to solidarność w zarządzie miejskim, powiatowym i stanowym, dała Polakom nieomal nawybitniejsze stanowisko.

Na widok tak pomyślnego obrotu sprawy nigdzie nie odczuła się zazdrość; ale u nas w Chicago pognębiło nas uczucie niemocy i prawdziwi Polacy i patryoci poczęli się pytać: Co jest właściwie powodem że na ludność 120,000 Polaków pozostaliśmy dotychczas zerem w obec ogólnej polityki, że podczas gdy inne narodowości zajmują wysokie stanowiska, my jedyni jesteśmy kopciuszkami pomiędzy nimi?

Na to pytanie odpowiedzią była odwieczna nasza niezgoda — wszędzie nami pomiatano, bo brak nam było solidarności, inne narodowości używały jednego z nas przeciwko drugiemu, potrafiono wzbudzić w jednostkach małostkową zazdrość i w taki sposób siły nasze rozstrzeliwały się, rodaków użyto za narzędzie przeciwko rodakom — a rezultatem była zawsze ogólna niemoc polityczna.

Dopiero wystąpienie solidarne rodaków w Milwaukee uderzyło nas, Polacy w Chicago poczuli swoją siłę, a kiedy przy prymaryach na aldermana wystąpili za rodakiem w 16tej wardzie wszyscy kandydaci cofnęli się, bo od razu zobaczyli, że nie oprą się wzburzonemu wichrowi polskiemu.

Wystąpienie nasze od razu wywołało reakcyę, wszyscy politycy ze zdziwieniem spojrzeli na to, że po tylu latach walki, zazdrości i prywaty nareszcie Polacy przejrzeli. Zobaczono, że dzisiaj ma się do czynienia z silną falangą połączonych i zgodnych Polaków i od razu staliśmy się potęgą w ogólnej polityce naszego miasta.

Gdyby ktoś przed kilku jeszcze miesiącami był nam powiedział, że którakolwiek z naszych partyi głównych powierzy Polakowi jaki ważny urząd w ogólnym zarządzie miejskim, natenczas nikt z nas nie wierzyłby w to — a obecnie, jak tylko pogodziliśmy się, od razu obywatel Polak stanął na tykiecie demokratycznej partyi jako drugi urzędnik tego wielkiego miasta.

Polakiem tym, któremu przypadł ten niezmierny zaszczyt reprezentowania poraz pierwszy Polaka w zarządzie miejskim, jest znany i ogólnie szanowany

Piotr Kiołbassa.

Lubo znamy obywatela tego od lat wielu, lubo wyrobił sobie pomiędzy nami swą uczciwością, chęcią pomagania każdemu, wedle możności i własnych środków, lubo czujemy wszyscy że honor polski przez obiór naszego Piotra na ten wysoki i zaszczytny urząd w dobrem spoczywa ręku — to w obecnej chwili nie chodzi tyle o Piotra Kiołbassę, ale o to, że urząd ten dostanie się Polakowi. Siłę naszą polityczną nie podniesie to, że Piotr Kiołbassa zajmie ten urząd, ale głośną naszą zdobyczą będzie to, że Polaka uznano dobrym, by mógł trzymać w swem ręku miliony dolarów miejskich pieniędzy bez obawy jakiejkolwiek defraudacyi.

Przez tyle lat odpychano nas od urzędów — nie pomyślano nawet o tem, by nam jakikolwiek dać. — Dziś dopiero nadeszła chwila, że postawiono na urząd Polaka, nie żeby się napraszał o to partyi, ale trzeba go było prosić i błagać, ażeby kandydaturę przyjął — Ten oto jest tryumf naszej zgody politycznej — a teraz zależy na tem, ażeby każdy Polak zrozumiał donioslość naszej zgody i solidarności, zrozumiał to, że głosując, pracując i namawiając ludzi do głosowania na Piotra Kiołbassę, nie czyni tego dla Kiołbassy, ale na pożytek i chwałę imienia polskiego w Chicago i Ameryce — Skoro raz już będziemy mieli Polaka wyższym urzędnikiem w naszem mieście, to tu łatwiej pójdzie nam sięgnąć w przyszłości po jaki drugi urząd. A skoro teraz przepadniemy z naszym kandydatem, to wpływ polski na ogólną naszą politykę upadnie od razu i dojdziemy do tej samej nicości w jakiej byliśmy, przez tyle lat ubiegłych.

A więc rodacy precz z prywatą, precz z osobistą niechęcią. — Polak idzie na urząd, Polacy za nim niech głosują, bo Polak przez to dojdzie do urzędu i na Polaków też spłynie cała chwała i pożytek, że ich narodowość jest reprezentowana na drugim miejskim urzędzie drugiego po Nowym Yorku miasta w całych Stanach Zjednoczonych.

Kto w tej ważnej chwili nie potrafi pojąć tego, że z wyborem Kiołbassy spłynie pożytek i honor na wszystkich Polaków, ten nie rozumie co jest patryotyzm, tego praca dla narodowości polskiej jest blichtrem — a czynami jego nie powoduje patryotyzm, ale brzydkie samolubstwo. — Kto dla dobra i pożytku ogólnego nie potrafi zapomnieć prywaty, ten nie zasługuje na miano patryoty.

A więc bracia, kto jest Polakiem, kto jest patryotą, ten pójdzie głosować i głos swój niezawodnie odda Polakowi

Piotrowi Kiołbassie.

Odkrycie.

Znany podróżnik francuzki, Grebeau, ogłasza w „Journal des Debats" rezultaty swych poszukiwań w starożytnych Tebach. W Dein-El-Bagari podróżnik kazał kopać w pobliżu sarkofagu królowej. Jakoż w głębokości 15 metrów odkopano drzwi do podziemia, w którem znaleziono 180 mumii kapłanów i kapłanek Ammona, masę statuetek i wiele papyrusów. Jakkolwiek sądzić należy, iż ziemia nie była poruszoną przez całe 3000 lat, niektóre jednak sarkofagi leżały w gruzach, z kilku zaś mumij zeszły złocenia. Prócz tego odznaleziono wejście do grobowca XI dynastyi. Zobaczono w niej olbrzymi sarkofag z piaskowca, w którym leżała mumia kapłanki Hatora. Na kawałkach materyi, pokrywających mumię, znaleziono znaki fabryczne z roku XXIV. Po bokach sarkofagu stały cztery przepyszne zwierciadła srebrne. Przed sarkofagiem zaś skrzynka drewniana, wypełniona kośćmi dwóch wołów, złożonych tu jako pośmiertna wyprawa zmarłej.

Pies zbawcą.

Gazety antwerpskie podają niezwykły fakt ocalenia dwóch ludzi przez psa. Na brzegach Skaldy kra zatopiła starą barkę, służącą do przewozu węgla. Mieszkańcy nadbrzeżni wyławiali szczątki okrętu z wody, dwóch zaś szyprów z Ruppelmondu, wsiadłszy na łódkę, wyjechało na środek rzeki aby większe sztuki drzewa sprowadzić do brzegu. Nagle utworzył się zator lodowy około łódki, tak iż lada chwila wątłe czółenko miało iść na dno. Siostra jednego z szyprów, widząc niebezpieczeństwo, przywiązała jeden koniec linki do obroży wielkiego psa neufundlandzkiego i kazała mu płynąć do panów. Zwierzę natychmiast rzuciło się do wody i to wpław, to po kawałach kry dostało się do łódki, poranione całe od uderzeń płyt lodowych. Zagrożeni utonięciem, pochwycili linkę i zostali przyciągnięci do brzegu. Na niebezpieczną swą wędrówkę wierny pies użył 6 minut czasu.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Berlin, 30 marca: W pobliżu miejscowości „Zubkowicz" na Szląsku wydarzyło się wielkie nieszczęście, ponieważ pociąg osobowy wjechał na pociąg wożący trupy. Cztery osoby zostały zabite a 8 pokaleczonych.

Scottville, Pa., 30-go marca. Strajkuje 1500 górników — i były rozruchy.

Wilcox, Arizona, 30 marca. Uwięziono 9 Apachesów, którzy chcieli podnieść bunt.

Paryż, 30 marca. Kongres robotników uchwalił, co następuje: 8 godzin stanowi dzień pracy, że stan ma się zajmować ludźmi, którzy nie mają pracy i td.

Rzym, 30go marca. „Italia" oświadcza, że rząd włoski nie może brać udziału w wystawie światowej w Chicago, lecz radzi artystom i fabrykantom, aby swe dzieła wysłali do Chicago a rząd im pomoże.

Chicago, 31 marca. W miesiącu który się kończy z dniem dzisiejszym, umarło w Chicago 3200 ludzi.

Washington, D. C., 21 marca. Poseł włoski został odwołany. Przyczyną jest rzeź w New Orleans. W Rzymie uwięziono 18 Amerykanów, jako zakładników.

Jeszcze nieszczęście kolejowe.

Z Ashland, Pa., donoszą 28-go marca: Wczoraj wieczorem gdy pociąg towarowy Philadelphia i Reading pędził po skośnym torze z Locust Summit wykoleił się parowóz przy stacyi Barry, spadł z nasypu i porwał za sobą 32 wagony towarowe. Maszynista A. Walker, palacz J. Oshes, niejaki Frank Myers, i maszynista pociągu osobowego, który się chciał udać do swego mieszkania w Tamaqua, zostali zabici na miejscu. Konduktor Wm. A. Hoffa i hamulcarze Lewis Cockart i J. Yannunier zostali niebezpiecznie pokaleczeni. Wyboczenie relsów miało być przyczyną nieszczęścia.

Sponiewieranie dozórcy kopalni.

Z Wilkesbarre, Pa., donoszą 28 marca: D. M. Jones, który od dawnych lat był dozórcą Glen Lyon kopalni Susquehanna kompanii kopalniowej, został wczoraj wieczorem napadnięty przez bandę zamaskowanych ludzi na drodze publicznej. Powalono go o ziemię i poniewierano w brutalny sposób nogami. Napastnicy uważając że już nie żyje, pozostawili go na drodze. Później znaleźli go robotnicy wracający z kopalni, i zanieśli do domu. Może być, że wyzdrowieje. Przyczyna napadu nie jest znaną.

Wynik zakładu.

Z Bangor, Maine, piszą 28-go marca: Niejaki Leslie Ellis wypił wczoraj całą kwartę wódki w jednym ciągu. Dzisiaj nieżyje. Towarzysze jego zniewolili go przez zakład do „pokazania jego siły" pod tym względem i pozostawili w nieprzytomnym stanie przez 6 godzin, nim przywołali lekarza.

Jeszcze z Washington.

Washington, D. C. 28 marca. Naczelne bióro poczty wydało ważne rozporządzenie dotyczące się listonoszów co do kaucyi, jaką mają stawić. Takowa jest obecnie równą w całym kraju.

Dotychczas było regułą, że tylko przyjmowano kaucyę od osób prywatnych, a teraz każda kompanja „trustowa", która ma dobrą renomę i pewne stanowisko finansowe, może stawić kaucyą.

— Odkryto fałszywe dwiedolarówki z r. 1886, na których się znajduje obraz jenerała Hancock.

Austrya.

Kraje przedlitawskie liczą 21.794.231 mieszkańców. Z liczby tej przypada na ludność niemiecką 8,005.352; na czeską, morawską, słowacką 5,581.611; na polską 3,239.356; rusińską 2,794.554; słoweńską 1,140.548; serbską i kroacką 563.000; włoską 668.650; rumuńską 190.799; madziarską tylko w Bukowinie 9887. — Ogólna liczba szkół wynosi 16.648; niemieckich szkół jest 7079, czesko-morawskich 4343, polskich 1595, rusińskich 1819, słoweńskich 564, serbo-kroackich 311, włoskich 851, rumuńskich 80. Przeciętnie przypada jedna szkoła na: 1130 Niemców, 1260 Czechów i Morawian, 2000 Polaków, 1500 Rusinów, 2000 Słoweńców, 1800 Serbo-Kroatów, 780 Włochów, 2300 Rumunów. Podpadająca jest wysoka liczba szkół włoskich. Pochodzi to zapewne stąd, że Włosi osiedli w przeważnej części po miastach. W przeciwieństwie do rozpowszechnionego mniemania jest to, że Rusini względnie więcej szkół posiadają aniżeli Polacy. —

Humor i prawda.

Nowe zastósowanie hypnotyzmu. Pozwoli pan, że spróbuję pana zahypnotyzować?

— Proszę bardzo, jestem gotów. (po kilku minutach medium usypia).

— Teraz proszę uważnie słuchać moich rozkazów. Jutro o godzinie 12 w południe zwróci mi pan te 10 rubli, które u mnie pożyczyłeś.

(Medium budzi się raptownie).

— Mój panie, za daleko posuwa pan swoje żarty.

Racya.

Raz skradł bułkę jakiś chłopiec,
Pragnąc obiad mieć, czy wety,
Więc go szybko prowadzono
Do przestępców zwykłej mety.
Tłum ciekawych go otoczył,
Jakich zwykle u nas dosyć
I o fakcie tym zwyczajnym
Zaczął zdania swoje głosić.
Jedni chłopcu tłómaczyli,
Że kraść źle jest i niełądnie,
Drudzy rzekli: że jest głupi,
Bo drobnostkę taką kradnie.
Aż rzekł pan o brzydkiej twarzy,
Ale za to w pięknym bobrze,
„Pomnij zawsze tę zasadę:
Jeśli kradniesz, kradnij dobrze!"

†

W Dubois, Ill., umarła Sp. Balbina Kujawska, z rodziców Jerzakowska, dnia 25-go Marca o pół do 9-tej z rana w kwiecie wieku licząc lat niespełna 39 po jedno tygodniowej, ciężkiej chorobie, opatrzona Sakramentami św. Pochowa odbyła się w sam Wielki Piątek na cmentarzu Duboiskim. Zmarła pozostawiła w rozpaczliwym żalu, starą matkę, męża i 8 dzieci z których najmłodsze liczy dopiero 1 tydzień.

Michał Kujawski, mąż.

Słońce wśródzimowe w Laponii.

Za granicą, pisze czasopismo Bart Land wychodzące w Stockholm'ie w Szwecyi, wiedzą, że wspaniałość słońca północnego naszemu odosobnionemu krajowi nadaje w pełnem lecie, dziwną przemagającą piękność, lecz o zimie w Laponii każdy w ogóle pomyśli tylko ze strachem. Przedstawmy sobie noc trwającą sześć tygodni, podczas którego to czasu mróz i ciemność rozpowszechniają straszliwe swe panowanie, podczas którego nie można nigdy zagasić lampy a niebiosa nie są rozjaśnione innemi źródłami światła, jak przez peryodyczny blask księżyca lub wspaniałą zorzę północną. Tak z pewnością jest zimowe zimno tam trwałem i daje się czuć brak światła w tej porze, lecz nie brak go tak zupełnie, jak w ogóle ludzie mniemają. Przeciwnie ten, który przybywa z środkowej a nawet południowej Szwecyi, przekona się, że różnica między dniem zimowym tu i tam jest bardzo małą, co może na tem zależy, że niebo w tej porze tutaj zawsze jest jasnem i że wiecznie się tutaj znajdujący pokład śniegu, którego blask w południu się może psuje przez odwilż, tu przyjmuje zupełnie słaby blask dnia i jako lustro reflekcyjne podwójną siłą się odblaskuje.

Że zaś zimowe słońce północne w Laponii tak samo jak słońce letnie produkuje cudowne refleksye światła, tego może nikt nie spodziewa się w południowych okolicach; a jednakowoż tak jest.

Przeniesmy się do najpółnocniejszej Laponii, w pobliżu okręgu biegunowego i przedstawmy sobie, że znajdujemy się w grudniu, w czasie najkrótszych dni. Jest już ósma godzina, a zaledwie można spostrzedz, że dzień już poczyna szarzeć. Pełen księżyc wznosi swój magiczny blask na obszerne pole śniegu, posiane milionami lśniących się kryształów śronu. W tym księżycowym pejzażu nie można nie spostrzedz z lubej idyli nocy sierpniowej. Zimny spokój, który ciąży nad całą naturą, udziela się także uczuciu widza, który przez to zostaje dotknięty w sposób go oczyszczający i pobudzający do wzniosłych myśli. Zaślepiająca biała dera śniegu z jej lśniącemi klejnotami jest obrazem zupełnej czystości. Zmarzła ziemia, która nie ruchoma i niema leży pod tym wspaniałym kirem, nie przedstawia się wcale. Wzrok i myśli wznoszą się mimowolnie w górę, w górę do błyszczących się świateł nieba zimowego i do światów wieczności.

Lecz czas postępuje naprzód, jest prawie 9ta godzina. Blask księżyca blednieje i poczyna dnieć. Mróz staje się dokuczliwszym. Ciepłomierz wskazuje 38 stopni pod zerem, odnośnie do Celsiusza. Trzask daje się słyszeć z drzew i domów. W dali szumi wodospad i wznosząca się para wody zgęszcza się w zimnem powietrzu i leży nad wodospadem jakoby gęsta mgła. Zresztą jest wszędzie atmosfera jak najczyściejszą.

Już jest dzień i jeszcze nie widać śladów słońca na firmamencie wolnym od obłoków. Około godziny 10tej rozróżnia się na południowym wschodzie bladożółtą pręgę na horyzoncie. Po przeciągu dalszej pół godziny blask ten nabiera barwy czerwonawej i stoi wprost w południe, podobny do zorzy porannej, jeżeli tak można nazwać fenomen światła, który się okazuje w pełnym dniu. O jedenastej godzinie odbija się blask o wierzchołki gór a potem zniża się światło słoneczne po pochyłościach gór, lecz nie schodzi nigdy do dolin.

Słońca samego jeszcze nie można widzieć, a wiele miejsc jest tak położonych, że nie widzi go się wcale trzy tygodnie przed Bożem Narodzeniem i trzy tygodnie po niem, lecz jeżeli się cokolwiek przed południem udamy na wzgórze, zkąd mamy wolny widok, to widzimy całą tarczę słoneczną, jak lśniącą się kulę złotą na horyzoncie, i nigdy nie świeci z tak cudowną czystością nad jakimkolwiek ziemskim krajem, jak w tak zimnym dniu zimowym rozrzuca swój blask po nad pustemi górami Laponii.

Nawet wschód słońca na morzu nie da się co do czystości kolorów porównać z tem zjawiskiem. Nie ma tu żaru w tym blasku, promienie jego są zimne jak promienie elektrycznego światła, lecz zimne promienie są najczyściejszemi.

Prawie pół godziny stoi słońce, jak się zdaje na tem samem miejscu i nie wznosi się wyżej, jak tylko dolną krawędzią dotyka prawie horyzontu. Zdaje się, jakoby chętnie tu wisiało nad tą odosobnioną okolicą, jakoby była jego ojczyzną, gdzie po długiej swej wędrówce przez niezmierne przestrzenie może na chwilę odpocząć. Nic w naturze nie da się porównać z tym przykrym spokojem, który panuje o godzinie południowej w dniu wśródzimowym w pustej Laponii. Co za spokój nad skamieniałą naturą! Ani jedna iglica na sosnach nie zadrży, nie usłyszysz żadnego odgłosu. O co za spokój w chwili odpoczynku słońca! A jednak — co za różnica? Tu mamy obok siebie nienaruszony spokój wiecznej śmierci i wiecznego życia; lecz ostatnie ma w tej chwili taką przewagę, że pierwsza traci swe przestrachy. Zimno musi być połączone z ciemnością, aby módz przestraszyć. W tej jasnej godzinie południowej leży jakoby zwalczony olbrzym u nóg silniejszego. Cudowna łagodność leży w odblasku północnego słońca śródzimowego. Zdaje się, jakoby w czasie największej ciemności miała poszeptać zmarłej naturze słówko otuchy: „Bądź spokojną, zmartwychwstanie twoje się zbliża, kiedy znów będziesz lśnić tak pięknie i wspaniale, jak przedtem w twym długim dniu latowym.

Lecz godzina ubiegła. Prawie wachając się zniża się słońce prawie do tego samego punktu, z którego się wzniosło. Cienie gonią znów światła słoneczne po spadzistościach gór; zdaje się, że ubierają się znów w swe szaty świąteczne. Lecz patrzcie, co za czysty odblask okazuje się po zachodzie słońca na przeciwległym horyzoncie? W chwili, gdy górna jego krawędź zniknęła, są wierzchołki gór na południowym zachodzie okryte cudowną jasnością. Zdaje się, że nie tworzą już więcej ram tego pejsażu; wierzchołki zdają się niby być zaokrąglone i cały łańcuch gór niby się posunął naprzód i zdaje się, że po za nim znajduje się nieskończona przestrzeń światła.

Coraz słabszym staje się odblask słońca na krańcu i krótki zimowy dzień Laponii przybliża się ku swemu końcowi. Nad całą naturą leży coś smutnego, beznadziejowego. Straszliwie i w milczeniu leży tam puszcza, jakoby duchy wyciągają wskutek pożarów leśnych popalone sosny swe gołe gałęzie w górę, a z żyjących jeszcze wiszą jakoby kir żałoby poczerniałe „algi." Samotny łyżwownik, który przez cały dzień przebiegał tę krainę śmierci milę po mili, bez widzenia żyjącej istoty, wyjąwszy pojedynczej śnieguły (pardwy), która przestraszona trzeszczeniem śniegu, od którego ma kolor biały ją zabezpieczający, pospiesza obecnie swój bieg, aby dotrzeć do mieszkania ludzkiego. Minuty są kosztowne. Wnet się zaczyna długa noc zimowa, a z nią wszelkie przestrachy tej puszczy; i znowu wisi księżyc w pełni, jakoby niezmierna lampa nocna na horyzoncie.

Aleksandra Chodźki dokładny
SŁOWNIK
POLSKO-ANGIELSKI I ANGIELSKO-POLSKI
został wydrukowany w drukarni Gazety Polskiej.

Dzieło to jest w dobrej, mocnej oprawie ze złoconemi tytulikami: zawierające 924 stronnic wyraźnego druku na dobrym papierze. Kosztuje tylko 4 dolary. Dzieło to jest potrzebne każdemu Polakowi w Ameryce, który tu obrał sobie ten kraj za drugą ojczyznę. Językiem urzędowym i biznesowym w Ameryce jest język angielski bez znajomości tego języka nie można tu prowadzić żadnego interesu, ani zajmować posad w urzędach, biurach itd. Tu w Ameryce oprócz ojczystego języka i angielskiego znajomość innych języków jest zgoła niepotrzebną. Kto oprócz swego języka, umie po angielsku, wszędzie w całej długiej i szerokiej Ameryce rozmówi się i interes odprawi. Kto umie po angielsku, chociaż, nie płynnie łatwo znajdzie pracę, posadę i łatwo wybranym być może na jaki urząd. W handlach bez języka angielskiego i najbardziej wykształcony człowiek pozostaje w tyle i zatem w własnym interesie każdego tu mieszkającego Polaka jest jak najprędzej nauczyć się języka angielskiego. Początkową książką dla nieumiejących po angielsku jest "Pośrednik Polsko Angielski" cena 65 centów; potem koniecznie potrzebną jest książką Słownik Polsko-Angielski i Angielsko-Polski, albowiem w tymże słowniku łatwo znajdzie co znaczy polskie słowo w języku angielskim i słowo angielskie co znaczy w języku polskim. Każdy jeden, który tu w Ameryce chce pozostać powinien mieć Słownik ten w swoim domu; u każdego czy to robotnik, rzemieślnik, farmer, biznesista, handlarz lub urzędnik, powinno to dzieło znajdować się pod ręką. Czy kto chce list napisać po angielsku lub chce co przetłumaczyć z książki lub gazety angielskiej na język polski, nie może obyć się bez Słownika Polsko-Angielskiego i Angielsko-Polskiego. Nizka cena tego dzieła jest tak przystępną, że i najuboższy człowiek może je kupić.

Jak również dzieło to jest wielce użyteczne dla byznesistów nie umiejących po polsku a mających interes z Polakami. Gdy kto zażąda kupić jaki artykuł a nie umie go po angielsku nazwać, napisze po polsku a byznesista podług Słownika zrozumie czego żąda.

Przysyłajcie po 4 dolary a wyślemy każdemu i przesyłkę sami opłacimy.

Wasz ziomek i sługa
WŁADYSŁAW DYNIEWICZ.

Alex. Chodzko's Complete
DICTIONARY
ENGLISH-POLISH AND POLISH-ENGLISH
is a very advantageous work for every Businessman who has business with Poles
Containing 924 pages in hard binding. **PRICE ONLY $4.00.**
Address: W. DYNIEWICZ, Publisher,
532 Noble Str., - - - - CHICAGO, ILLS.

WĘGLE Minonk węgle $3 tona, zawiezione na 3 mile od każdej yardy. Własność Miner'a T. Ames. GŁÓWNE BIÓRO 153 LaSalle str. Yardy na końcu So. Water str. i 1448 State str.
Twarde węgle po najniższej cenie.
(Febr. 9—92.)

Następujący Panowie

są upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse, odbierania pieniędzy za Gazetę i za książki.
W ALBERTA, MINN. W. Wiśniewski.
— ANDERSON. B. B. Throop, pocztmistrz.
— BUFFALO N. Y. F. A. Górski, Jakób Johnson, Józef. Majchrzycki, A. Chmielewski F. Knaszak.
— BERLINIE, WIS. Marcin Warnke.
— BAY CITY. Walenty Wróblewski i M. Stajkowski.
— BRONSON. Wincenty Ławniczak.
— CALUMET, MICH. L. Wróblewski.
— CHICAGO. Stanisław Lauferski i Stanisław Budzbanowski.
— CLEVELAND. M. Konrad.
— CLOVER BOTTOM. Józef Pillot.
— CROSBY i DULUTH. Marcin Lepak
— CZĘSTOCHOWIE. August I. Zajontz
— DUNKIRK. J Szubarga.
— DUBOIS. Bonifacy Ziarnik.
— DUELM, MINN. Joseph Fischbierek.
— DETROIT. Jan Lemke, Józef Deja.
— EAST SAGINAW, MICH. Ig. Poplewski.
— ERIE, PA. Alojzy Nagowski.
— GRAND RAPIDS, MICH. J. W. Napierała i Józef Rewerski.
— HAZLETON. Zygmunt Twarowski.
— LEMONT. Michał Nowacki.
— LA SALLE. P. Bobkiewicz.
— MILWAUKEE. Jakób Woźniak, i A. Kuehn.
— MINNESOTA LAKE, MINN. Józef Schulcz.
— MINTO, N. DAKOTA — J. F. Karsina.
— MT. CARMEL L. Jankowski.
— NANTICOKE. Jan Sosnowski.
— NORTHEIM, WIS. Józef Szweda.
— PITTSBURGH, PA. Jan Bruchwalski i Wł. Szewczuga.
— PHILADELPHIA. J. Gabryelewicz.
— POLONIA. A. Sikorski.
— RADOM. A. Malinowski.
— ŚW. JADWIGA, TEXAS. J. M. Zizik.
— SOUTH BEND. Fr. Kowalski i J. Sosnowski.
— SOUTH CHICAGO. Wł. Pacholski.
— STEVENS POINT, WIS. Jan Kubisiak W. Kieliszewski.
— TOLEDO, O. Karol Czarnecki. M. Brzeczka.
— WILKES BARRE. Józef Czernik.
— WINONA, MINN. Jakób Jeżewski.

PIERWSZA
KSIĘGARNIA
POLSKA
— w —
AMERYCE,
W. DYNIEWICZA,
532 Noble Str., Chicago,
założona 1872 roku,
— poleca —
Książki do nabożeństwa w polskim, czeskim, angielskim i niemieckim języku; książki powieściowe, historyczne, naukowe, lekarskie, słowniki, śpiewniki, treści religijnej itp., oraz:
Książki swego własnego druku i nakładu których liczba przechodzi kilka set. Kto żąda spisu czyli katalogu książek niechaj przyśle 2 centowy znaczek pocztowy
Książki do nabożeństwa są po cenach następujących: 25, 40, 60, 65, 75 centów, $1.00, 1.25, 1.50, 2.00, 2.50, 3.00, 3.50, 4.00, 4.50, 5.00, 5.50, 6.00, 7.00 8.00, 9.00, 10.00, 12.00, 15.00, 18.00 i po 20.00 dolarów.

Listy polskie na poczcie.

642	Adamowicz J.	839	Matnialis J.
649	Badylak M.	843	Midowicz K.
650	Balasa W.	847	Misinkanis W.
652	Bas M.	863	Nowicka M.
653	Bartrus A.	865	Ołożewski A.
654	Barrkiewicz P.	867	Paprocki T.
659	Benda J.	869	Paski P.
660	Bererzyńska M.	872	Pietrowski A.
663	Bieliński P.	874	Plebanek I.
664	Bielińska A.	875	Polak E.
679	Cegielski J.	876	Pokorny F.
683	Chrzanowski I.	877	Przytulski W.
693	Dobrzyński J.	882	Płopowski M.
695	Droz M.	883	Radyn K.
708	Fidlikowski K.	895	Rowatski J.
720	Furmański G.	918	Sokolik J.
721	Gaska A.	619	Soleńska A.
737	Grencewich F.	920	Sptaga W.
741	Grzeszkowicz A.	922	Stanek J.
742	Grodziński W.	924	Staszeński A.
763	Holasowski K.	927	Stefanik M.
766	Hudzicki J.	938	Sudcikis L.
772	Janiak J.	94	Sunalska H.
773	Janpek J.	941	Szabziewicz N.
778	Karasicki M.	942	Szliaskis P.
779	Kasinowski M.	943	Taraduński M.
782	Kaźmierz P.	947	Toreżyński A.
783	Kedlarski W.	950	Tyrklewicz R.
798	Kowalski W.	951	Tyszczarczyk W.
807	Kula R.	953	Urbański S.
809	Kuskis J.	958	Waliczek A.
810	Rozak K.	959	Walczok M.
824	Liszek J.	962	Waściewicz F.
828	Łukaszeski A.	963	Wanzyniak M.
830	Madura Z.	968	Wiencioch J.
832	Maniak S.	970	Wojnsiak J.
833	Marcinek F.	973	Wozniak S.
835	Markie icz J.	977	Załozienicki J.
837	Malecki L.	978	Zołzienicki K.
981	Zojocz A.		

J. J. HAWELKA & CO.,
Pożyczki na własność (Real Estate).
Bióro zabezpieczenia.
Ogólne Bióro parowcowe i kolejowe Bilety
do i z
EUROPY
po najtańszych cenach. Zajmuje się szczegółowo wydzierżawianiem domów.
379 W. 18-th Str.

Na sprzedaż po cenie umiarkowanej wielki murowany
DOM
do każdego biznesu przydatny na locie rogowej. Przynosi $125 miesięcznie dzierżawy. Bardzo stósowny to majątek dla polskiego biznesisty. Okolica zamieszkała przez Polaków. Przyczyna sprzedaży jest ta, że właściciel wyjeżdża do starego kraju. W budynku tym jest dobrze ustalony interes od ośmiu lat, który można nabyć razem z budynkiem. Zgłosić się do redakcyi
"Gazety Polskiej"
po informacyę bliższą. (x)

TYLKO $1600
gotówki potrzeba do kupienia pięknych propertów pod nr. 81 Lull place pomiędzy N. Paulina i Wood Str. Znajduje się tam dwupiętrowy murowany **DOM** ze sztorem w przodku a w tyle drugi **DOM** drewniany. Własność tę kupić można bardzo tanio. Od reszty sumy, która na długi czas rozłożoną być może, płaci się nizki procent. Bliższych informacyi udzieli
FRANK WENGIERSKI,
455 NOBLE STREET.
(April 12.)

Ceny Targowe.

Chicago, 1 kwietnia 1891.

Pszenica, buszel	88—1.01
Kukurudza	63—70
Owies	.52—56
Żyto	88
Jaja, tuzin	17
Siano, tymotka No. 1.	14.00—15.00
„ „ No. 2.	12.00—13.00
preryowe	10.00—11.00
Zywe świnie	1.25—5.40
Owce	4.25—5.50
Spirytus	1.16
Cybula, beczka	5.50—6.00
Fasola	2.10—2.15
Indyki, funt	10—11
Kaczki	11—12
Kury	5½—10
Cytryny, pudło	3.25—4.00
Bydło, 100 funtów	1.40—6.00
Ser,	11—13½
Kapusta, sto	7.00—8.00
Jęczmień	65—73
Miód, funt	6½—18
Len	1.20—1.21½
Kartofle, buszel	1.03—1.10
Ćwikła, beczka	1.65—1.75
Gęsi, funt	7—9
Marchew, beczka	1.00
Pomarańcze „	2.00—3.50
Jabłka, beczka	3.00—6.50
Gruszki, pudełko	2.00—4.00
Łój	3½—4
Peklowina, 100 funtów	12.85
Masło	4—29
Smalec	7.00
Borówki czerwone, beczka	8.00—9.50
Groch, buszel	83—85
Sałata, 4 tuziny	1.00
Tymotka	1.22—1.26
Butteryna	14—20
Ogórki, tuzin	50—75
Ćwikła nowa, tuzin	40—50
Kartofle nowe, beczka	9.00—9.50
Rzodkiew, tuzin	30—60
Cybula, nowa, tuzin	25—35
Koniczyna	4.00—4.50
Fasola, stręki, pudło	6.00
Jabłecznik sądek	2.50—3.00
Szparagi	40—50
Pomidory, pudło	50—1.00
Poziomki kwarta	30—40

HAMBURGSKO-AMERYKAŃSKIE
akcyjne stowarzyszenie podróży pakunkowej, z
NOWEGO YORKU DO HAMBURGA
w czwartki i soboty. Uznane wyborne strawy
Tanie ceny pewno szybko, wygodnie
przez dwojszrubowe szybkie parowce 10.000 tunowe i z 12,500 siłą końską. Jest to najstarsza linia niemiecka. Płynęło przeszło 1,600,000 pasażerów.

BALTYCKA LINIA.
Z **NOWEGO YORKU** do **SZCZECINA** via Kopenhaga za pomocą znanych hamburskich parowców. Nadzwyczaj tania i wygodna droga z i do wszystkich miejscowości w Brandenburgu, Pomeranii, Prusach, Poznańskiem, Szląsku, Saksonii, Austryi, Czechach, Węgrzech, Rosyi, Polsce Danii.

UNION LINIA
Z **NOWEGO YORKU** do **HAMBURGA** wprost. Wyjazd w soboty. Wielkie żelazne parowce tej linii przewożą pasażerów międzypokładowych po nizkich cenach.

HAMBURGSKO-BALTIMORSKA LINIA
pomiędzy Baltimore i Hamburgiem.
Regularna komunikacya za pomocą dobrze znanych parowców Hamburgsko-Amerykańskiego akcyjnego stowarzyszenia podróży pakunkowej. Wyborne strawy.
NADZWYCZAJ NIZKIE CENY.
Udać się do
C. B. RICHARD & CO.
jeneralnych agentów pasażerskich,
No. 96 LaSalle str., Chicago. | No. 61 Broadway New York
1 3 N. Holiday str., Baltimore.
A. Sebetovsky, polski klerk.

Dla Polaków
W. DYNIEWICZ,
532 Noble Str. Chicago Ill.

B. Stobiecka.
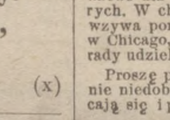
Praktyczna lekarka na oczy 489 Milwaukee Avenue. Leczy także wszystkie inne choroby. Ma pokoje urządzone dla pielęgnowania zamiejscowych chorych. W chorobach niebezpiecznych, trudnych, wzywa pomocy jednego z najlepszych lekarzy w Chicago, z którym jest w połączeniu. Biednym rady udziela bezpłatnie.
Proszę podawać dobry adres, bo przez poda nie niedobrego adresu wysyłane medycyny zwracają się i psują.
(Załączcie 2ct marke pocztowa na odpis.)

DRZEWA
cieniodajne, drzewa owocowe, krzewy, róże, małe owoce i tęgie rośliny każdego gatunku. Najlepszy zapas i ceny tak nizkie, jak tylko mogą być. Przekonaj cie się.
JOS. SHAW, ogrodowy,
107 Walnut ave., Austin, Ill.
(27 Nov. 91.)

W księgarni Polskiej
WŁ. DYNIEWICZA,
532 NOBLE ULICA, — — CHICAGO, ILL.
są do nabycia obrazki:
Pamiątka Przyjęcia Pierwszej
KOMUNII ŚWIĘTEJ,
z podpisami (osobno) po polsku, angielsku i niemiecku w dziewięciu kolorach, rozmiaru 19½x15.
Pojedyńczy egzemplarz 15 c.

NOWY WYNALAZEK.
JAŁOWCOWA MAŚĆ najlepsza i najskuteczniejsza na każdą ranę, wrzody, krosty i skaleczenia; można ją dostać w Laboratoryum chemicznem u E. A. Hoffmana, 571 Noble Str.
Szanowni Rodacy! Otworzyłem tutaj pierwsze laboratoryum chemiczne. Na składzie tegoż znajdują się dobre lekarstwa na ból krzyża i piersi, na reumatyzm, kolki, łamanie w kościach i inne. Mam także lekarstwa na rany flukowe i inne, choćby zestarzałe, które się muszą zagoić w przeciągu 8 dni, dalej wyborne lekarstwo na zęby. Laboratoryum gwarantuje, że od jednej butelki wyleczy zupełnie ból zębów, które się stan białe i mocne, zepsute zaś wyjdą bez bólu. Kto ma czarne i brzydkie zęby i czuć mu z ust, może dostać u mnie wodę Laurę, która oczyszcza usta i zęby.
CENY:
1 flaszka lekarstwa na zęby $1.00
za dwie „ „ $1.90
1 flaszka wody Laura $1.00
za dwie „ „ $1.90
Lekarstwo na ból krzyża, piersi itd. od $1.80 $1.00, $1.50 i $2.00.
E. A. HOFFMAN, 571 NOBLE STR.,
CHICAGO, ILL.

GAZETA POLSKA
W CHICAGO,
jest najstarszem czasopismem
POLSKIEM W AMERYCE.
Wychodzi regularnie od 1873 roku. Drukarnia Gazety Polskiej jest największą drukarnią polską w Ameryce, posiada bowiem trzy pospieszne maszyny do drukowania i maszynę do składania gazet.
Gazeta Polska drukuje się na własnych maszynach i we własnym budynku

DRUKARNIA GAZETY POLSKIEJ
W CHICAGO
Wykonuje wszelkie prace w zakres drukarski wchodzące jako to:
Książki, Broszury, Konstytucye, Afisze, Cyrkularze, Kwity kupieckie, Bilety itp.
w wszystkich głównych językach. Adresować:
W. DYNIEWICZ,
532 Noble Str. CHICAGO, ILL.

Kto nie ma papierowych pieniędzy a nie może wykupić "Money Order" niech przyśle na książki lub gazetę wartość w markach pocztowych (Post stamp) których może kupić na każdej poczcie.